

# SPIS TREŚCI

## OD REDAKCJI

OBRONA GRANIC .....	3
---------------------	---

## DOKUMENTY

Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski KORRESPONDENCJA Z RODZINĄ HONORACKĄ .....	7
Beata Zofia Miller WNO ZWIĄZKI SIÓSTR OBLICZANEK Z BŁ. RÓŻĄ ELŻBIETĄ CZACKĄ .....	16
Błogosławiony Honorat Koźmiński KATECHIZM ZAKONNY ( <i>cd.</i> ) .....	20
Kazimiera Gruszczyńska O PEŁNIENIU WOLI BOŻEJ .....	39

## STUDIUM

Ks. Stanisław Rumiński ŚWIĘTY JÓZEF W NAUCZANIU KS. WINCENTEGO GRANATA, opr. H. Szumił ..	48
Kazimiera Alicja Bławzdziejewicz WNO O BOGACTWACH SERCA ŚWIĘTEGO JÓZEFA .....	59
„NASZ” ŚWIĘTY JÓZEF (SIOSTRY FRANCISZKANKI OD CIERPIĄCYCH) .....	69
Piotr Owczarz OFMCap KAPUCYŃSKA MODLITWA MYŚLNA .....	73

## ŚWIADECTWA

Joanna Gędek CSFA CUDA ŚWIĘTEGO JÓZEFA .....	95
Siostry Franciszkańki od Cierpiących PIELGRZYMKĄ DO ŚWIĘTEGO JÓZEFA .....	105

## LITERATURA I SZTUKA

Marzenna Straszewicz WCHODZISZ. WOŁAM DO CIEBIE, PANIE. JESTEŚ W OLTARZU .....	109
Weronika Ewa Janiszewska WNO WIDZIEĆ LEPIEJ. STRATA STAŁA SIĘ ZYSKIEM. CZAS TO MIŁOŚĆ. PIĘKNO .....	112

## REPORTAŻ

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO SIOSTRO, PRZYJEDŹ DO SYRII! .....	116
--	-----

## ŚRODKI PRZEKAZU

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO <i>RECENZJA: 125 LAT POSŁUGI SŁUŻEBNIC MATKI DOBREGO PASTERZA. DOPY I PLACÓWKI ZGROMADZENIA 1895–2020</i> , RED. TEKSTU ALINA WENDT SMDP, WYD. ZGROMADZENIE SŁUŻEBNIC MATKI DOBREGO PASTERZA 2021 .....	132
---	-----

## BIOGRAMY

Maria Bujak MARIA MARZENNA STRASZEWCZ .....	140
Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO RODZINA CEJZIKÓW .....	144

## OD REDAKCJI

*...pamiętaj, że świętość zakonnicy nie polega na komuniach, adoracjach,  
pociechach, pokoju, kierownikach duszy,  
ale na bezustannej ofierze ze siebie i ze swoich pragnień,  
na oddaniu się całkowitym Bogu  
we wszystkim z ufnością,  
że wszystko co Cię spotyka, od Niego pochodzi...*

bł. Honorat Koźmiński

## OBRONA GRANIC

W czasie wakacyjnym pojawiła się nowa wersja i nowy front wojny hybrydowej. Wschodnia granica Polski zostaje nękana przemytem imigrantów, napięciu na granicy towarzyszy wojna informacyjna, a Rząd Polski wprowadza stan wyjątkowy, wysyła wojsko do wspomagania straży granicznej. Powstaje kwestia obrony granic Polski i Unii Europejskiej.

Kwestia obrony granic jest wielobarwna, bowiem granice państwa przypominają też o innych granicach: granicach pojęć, granicach moralnych, granicach przyzwoitości, granicach kultury, granicach wolności, granicach bytowania, granicach prawdy i dobra. Jedną z form owej wojny hybrydowej jest forsowanie swojej wersji historii, a przecież nie jest tak, żeby w historii trzeba było koniecznie naciągać fakt, odwracać pojęcia i wyznaczać granicę prawdy i dobra. Chyba, że ktoś chce to robić, ale wtedy ważna jest obrona granic uczciwego studiowania. Tam gdzie historia

jest nauczycielką życia, tam człowiek korzysta z mądrości poprzednich pokoleń. Jednak jest możliwe prowadzenie życia wiecznego ucznia, który uczy się tylko na własnych błędach, powielając błędy poprzedników. A gdyby znał historię, nie popełniłby tych błędów. Potem bowiem często jest skazany na ich uzasadnianie, a więc zakłamywanie swojej osobistej historii.

I tak jak jest wielu mówiących, że nie można bronić granic państwa kosztem tych „biednych” ludzi wykorzystywanych przez władców tego świata dla swoich celów, tak też wielu uzasadnia łamanie wszelkich granic. Dzieci, kobiety i słabi są kartą przetargową owej wojny hybrydowej także w innych dziedzinach: skoro jesteśmy słabi, to po co granice?

Jednak roztropność podpowiada nam, że obrona granic jest konieczna.

Czytając teksty dawnych mistrzów, nie tylko uczymy się poprawnego języka, ale odkrywamy granice pojęć. To dzięki tej granicy, jasnej i wyraźnej każdego pojęcia, uczymy się rozumieć rzeczywistość. Co więcej widzimy, że odkrywanie rzeczywistości domaga się jej nazwania i to adekwatnego, trafnego a na końcu zrozumiałego, dzięki temu interioryzujemy poznaną rzeczywistość. Jeśli tak wygląda sprawa z rzeczami zewnętrznymi to podobnie jest z poznaniem naszego wnętrza i z poznaniem Boga. Ileż to nieporozumień w dzisiejszej kulturze z powodu zaniku granic między naturą i łaską, między skończonym i nieskończonym, między wiarą i niewiarą. Przenikanie się kultur, ale również praca różnych służb,

które mają spowodować zamieszanie pojęć i faktów, to wszystko na naszych oczach się dokonuje jako przekraczanie granic. Jednocześnie brakuje odwagi do obrony owych granic, bowiem żeby bronić jednych granic trzeba przekroczyć inne. Kiedy mamy zamieszanie pojęciowe, trzeba przekroczyć granice własnej ociężałości, aby wydobyć prawdę i postawić granice prawdy. Te granice są postawione w naszej pamięci. Pamięć o granicach, jest sposobem strzeżenia prawdy w sercu. Nie można tego zrobić bez *bezustannej ofiary z siebie i ze swoich pragnień*, czyli bez całkowitego oddania się Bogu z tą ufnością, że wszystko od Niego pochodzi.

W początkach powstawania Pierwszego Zakonu wyrazem tego była *Reguła niezatwierdzona bullą*, a w początkach Trzeciego Zakonu był dokument nazwany *Memoriale propositi*. Oba powstały w roku 1221. W tym roku mija 800 lat od powstania obu dokumentów. Oba dokumenty są wyrazem pamięci (*memoriale*) postanowień (*propositi*), która dała zakonowi i jego charyzmatowi granice rozwoju. Może więc dobrze jest, patrząc na obronę polskiej i unijnej granicy na wschodzie, wspomnieć też o tym, że potrzeba obrony granic charyzmatu i drogi franciszkańskiej we współczesnym świecie. Gdy do formacji wchodzi współczesna psychologia, a zanika nauka o cnotach, to zamieszanie, jakie otrzymujemy we wspólnotach, staje się coraz bardziej uciążliwe. Co więcej, często te dokumenty w formacji są zapomniane i nierozumiane, a przecież nie

sposób być franciszkaninem z nieznajomością św. Franciszka i jego drogi. Lektura starożytnych reguł zawsze przywraca pewien porządek, choć oczywiście domaga się odkrycia granic między prawem a łaską, ciałem a duchem, między postawą a cnotą, między życie duchowym i cielesnym.

Trzeci Zakon organizuje różnego rodzaju spotkania poświęcone temu jubileuszowi, ale w Rodzinie Honorackiej nie ma na razie odzewu. Zawstydzają nas niekiedy działalność różnych środowisk twórczych, które choć nieliczne, poświęcają się miernym tematom, ale mają wiele gorliwości i poświęcenia, aby je rozwijać, tworzyć i przekazywać. Narzekamy niekiedy, że zmiany w kulturze idą nie w tym kierunku, a przecież najlepszą obroną przed zamętem i błędem czy obroną granic prawdy i dobra jest twórczość własna.

Oddając ten numer „Wspólnoty Honorackiej”, zdajemy sobie sprawę, że także łamy naszego wspólnego czasopisma oczekują na refleksję nad tymi starożytnymi tekstami franciszkańskiego prawodawstwa. Od Boga przecież pochodzi ten jubileusz 800-lecia, a skoro od Boga pochodzi, to domaga się owej ufnej ofiary sprawiającej nasze uświęcenie, a wyrażonej we własnej refleksji nad granicami ustanowionymi w pamięci Zakonu.

*Juliusz Pyrek OFM Cap*

# DOKUMENTY

*Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski*

## **KORESPONDENCJA Z RODZINĄ HONORACKĄ**

**KORESPONDENCJA ZE ZGROMADZENIEM SIÓSTR WSPOMOŻYCIELEK**

**DUSZ CZYŚCOWYCH**

### **I. Korespondencja z Prymasem Tysiąclecia**

Zgromadzenie Sióstr Wspomożycielek posiada bardzo dużo urzędowej korespondencji z Księdzem Prymasem Stefanem Wyszyńskim. Posiada także odpowiedzi na listy i życzenia kierowane przez przełożone Zgromadzenia do Księdza Prymasa.

Oto niektóre z nich<sup>1</sup>:

#### **1.**

*W 1959 z okazji dorocznych rekolekcji:*

Drogim Siostrom Wspomożycielkom Dusz Czyścowych w Nowym Mieście, uczestniczącym w rekolekcjach dorocznych oraz Czcigodnemu Ojcu Rekolekcjoniście, przesyłam z serca Prymasowskie błogosławień-

---

<sup>1</sup> AZWDC, B-X.

stwo, prosząc Dobrego Boga, aby raczył wspierać ich swą hojną łaską w pracy wewnętrznej nad uświęceniem dusz i w pracy zewnętrznej, podejmowanej dla chwały Bożej i dobra bliźnich.

Polecając Przewielebną Matkę i całe Jej Zgromadzenie szczególnej opiece Jasnogórskiej Królowej, pozostają oddany w Panu.

+ *Stefan Kardynał Wyszyński*

## 2.

*W 1960 roku w odpowiedzi na podziękowanie przełożonej generalnej Zgromadzenia za przeprowadzoną wizytację:*

List Przewielebnej Matki z wyrazami wdzięczności za wizytację kanoniczną Zgromadzenia w Archidiecezji Warszawskiej, jak i uprzednia prośba o mianowanie Kuratora dla Zgromadzenia, któremu Matka przewodniczy, sprawiły mi żywą radość, gdyż świadczy, że Zgromadzenie Sióstr Wspomożycielek Dusz Czyścicowych docenia rolę opieki Kościoła i przyjmuje ją chętnie w duchu franciszkańskiej uległości dla Kościoła.

Zgromadzenie może być pewne, że posiada prawdę w pełni i że idzie dobrą drogą, dopóki będzie wierne swemu obecnemu nastawieniu.



Na te prace, aby wszystkie siostry „pozostały wierne swemu powołaniu i żyły dla chwały Bożej, dobra Kościoła i Ojczyzny” chętnie przesyłam Prymasowskie błogosławieństwo.

Polecając Czcigodną Matkę, Zarząd Generalny, Przełożone, całe Zgromadzenie i jego dzieła szczególnej opiece Naszej Jasnogórskiej Królowej pozostaję pełen czci

oddany w Panu Jezusie Chrystusie

+ *Stefan Kardynał Wyszyński*

### 3.

*W 1961 r. w odpowiedzi na list przełożonej generalnej Zgromadzenia:*

Miły list Przewielebnej Matki z dnia 22 czerwca br. świadczy, że Zgromadzenie Sióstr Wspomożycielek ze swoimi Przełożonymi na czele dobrze rozumie wartość apostołstwa modlitwy i ofiar, do którego dzisiaj raz po raz zachęca Kościół żeńskie zakony.

Jestem niezmiernie wdzięczny, za to cenne apostołstwo [przez które się] włączają Siostry do moich trudów apostołskich. Lżej znosi się upalenie dnia, gdy się ma świadomość, że inni biorą na siebie część tego upalenia.

Bóg, który wszystko widzi i dobro stokrotnie nagradza, przyjmie Wasze modły i ofiary apostołskie i przemieni je w owoce na żywot wieczny.

Na te dzieła nadprzyrodzonego apostołstwa z serca błogosławię Matce i całemu Zgromadzeniu Sióstr Wspomożycielek.

Polecając Drogą Matkę, Zgromadzenie i jego dzieła szczególnej opiece Niepokalanej Królowej Polski pozostają wdzięczny i oddany w Jezusie Chrystusie.

+ *Stefan Kardynał Wyszyński*

## II. Dokumentacja fotograficzna<sup>2</sup>

### 1.

Ksiądz Prymas przewodniczył osobiście Kapitulce Generalnej w 1958 roku, na której została wybrana na przełożoną generalną Zgromadzenia m. Teresa Teofila Fokt.

---

<sup>2</sup> Zdjęcia pochodzą z dwóch Albumów: AZWDC, Album 1962 r. i Album 1967 r.



2.

Przy okazji wizytacji w parafii w Nowym Mieści nad Pilicą spotykał się ze wspólnotą sióstr, a także z naszymi mieszkankami Domu Pomocy dla osób starszych.



3.

Podczas odpoczynku w Zakroczymiu odprawiał Mszę św. w naszej domowej kaplicy oraz spotykał się z siostrami na rekreacji w naszej wspólnotcie.





## 4.

Ponieważ Ksiądz Prymas nie mógł przewodniczyć głównej uroczystości z okazji 75-lecia istnienia Zgromadzenia w 1967 roku, gdyż przebywał w Rzymie, przesłał swoją fotografię z papieżem Pawłem VI i błogosławieństwem dla Zgromadzenia.

Wcześniej napisał:

*Pragnę całym sercem podziękować za zaproszenie na Uroczystości Jubileuszowe, 75-lecia istnienia Waszego Zgromadzenia. (...)*

*Wyrazy czci głębokiej i oddania w Chrystusie Panu ślę*

*+ Stefan Kardynał Wyszyński*



*Beata Zofia Miller WNO*

## **ZWIĄZKI SIÓSTR OBLICZANEK Z BŁ. RÓŻĄ ELŻBIETĄ CZACKĄ**

Notatki o Zgromadzeniu<sup>1</sup>

Niech będzie Imię Pańskie błogosławione i Bolesna Matka nasza Maryja!

Historia Zgr. SS. Zwiastunek Wynagradzania czyli Misjonarek

Przenajświętszego Oblicza<sup>2</sup>!

Zgromadzenie to zostało założone przez wielce świątobliwego i czci-  
godnego zakonnika Kapucyna O. Honorata Koźmińskiego w dzień Ofia-  
rowania N.M.P. w r. 1885 w Nowym Mieście nad Pilicą<sup>3</sup>.

Pierwszą przełożoną generalną i pomocnicą w założeniu Zgr. została  
Matka Maria Eliza Cejzik, imię zakonne miała Maria Teresa, a z bierzmo-  
wania Magdalena. Pochodziła ona z Kresów Wschodnich<sup>4</sup>, nauki pobiera-  
ła w Petersburgu, z zawodu była nauczycielką.

<sup>1</sup> AWNO E-I-3.

<sup>2</sup> Wcześniejsza nazwa Zgromadzenia Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Ob-  
licza. W całości dokumentu zachowano pisownię oryginalną.

<sup>3</sup> 21.10.1888 w Zakrocymiu. Autorka pisząc wspomnienia, była już w podeszłym  
wieku.

<sup>4</sup> Elżbieta Emilia (Eliza) Cejzik (1858-1898) urodziła się w Orenburgu na Uralu.  
W latach 80. XIX w. mieszkała z rodziną na Wołyniu.



Zgr. to przyjęło z czasem<sup>5</sup> Regułę św. Ojca Franciszka, potwierdzoną przez Mikołaja IV papieża, a reformowaną przez Leona X papieża dla Braci i Sióstr pod 3-ma ślubami zakonnymi w Zgr. żyjących. Zreformowano później w 700-ą rocznicę w dzień św. O. Franciszka przez Papieża Piusa XI [w] 1927 r. Napisane też zostały ustawy dla Zgrom. przez O. Honorata, które tchnęły wielką miłością Boga i bliźniego jako też pełnią ducha franciszkańskiego. Odróżniającym to Zgr. od innych jest wielki duch wynagradzania i cześć Przen. Oblicza [Chrystusa]. Rozszerzenie czci Przen. Oblicza i duch wynagradz.[ania] między ludźmi.

Pierwszy więc dom powstał w Nowym Mieści, pod okiem Czcigodnego Ojca Honorata, gdzie matki<sup>6</sup> mogły korzystać z rad, wskazówek i kierunku duchowego, tego świątobliwego zakonnika. Trudności były wielkie – czasy wyjątkowe, pełne niepokoju i wielkiego prześladowania religijnego. (...)

Po przeniesieniu się sióstr z N.[owego] Miasta do Warszawy wynajęto lokal przy ul. Szczygielnej na nowicjat. Mistrzyną została s. Teresa Boczkowska. – Dom zaś główny mieścił się przy ulicy Wspólnej, potem na Ordynackiej. W tym mniej więcej czasie wstąpiła do Zgr. Klara Kostrzeńska, imię zakonne otrzymała Małgorzata, posiadająca duży lokal

---

<sup>5</sup> Tzn. gdy się zaczęło rozwijać.

<sup>6</sup> Przełożone generalne zgromadzeń honorackich.

przy ul. Książęcej w Warszawie (...) niedaleko Kościoła św. Aleksandra. (...) tu więc z ul. Ordynackiej został przeniesiony Dom Główny Zgr. (...)

Trzeba wziąć pod uwagę wyjątkowe czasy, gdzie zakony w Polsce były kasowane, oprócz SS Szarytek, które w Polsce mogły egzystować, pozostały tylko SS Sakramentki i Wizytki, ale te tylko do wymarcia – młodszych nie wolno było przyjmować. Życie więc ukryte obfitowało w powołania ...i to pierwszorzędne! Tak w nowicjacie, jak i w całym Zgr. duch był bardzo dobry. – Wielka miłość Boga i bliźniego! Duch pokuty, ofiarności i wyniszczenia się dla Boga. Duch prawdziwej pobożności. Śluby bardzo skrupulatnie były zachowywane, milczenie i prostota prawdziwie franciszkańskie. Nic dziwnego, gdyż prawie każde Zgr. wzorowało się na O. Honoracie, który był żywym odbiciem św. Franciszka. – Wszystko takie było świeże, jak gdyby współczesne św. Franciszkowi. (...)

Czasy były ciężkie dla kraju i Kościoła. Tępiono bez litości i karano wszelkie organizacje, tem więcej ukryte zakony tajne. Trzeba było wielkiej czujności, zmiany meldunków i mieszkania, rodzaju pracy, aby tylko nie popaść w jakie podejrzenia. – Pomimo tych trudnych warunków Siostry korzystając ze stroju świeckiego, pracowały wszędzie, nawet w samej Rosji! Wielki był duch wiary w posłuszeństwo, wielka ufność w Bogu i duch apostołstwa, [aby] ratować dusze od zguby, szerzyć Króle-

stwo Chrystusowe na ziemi. Każda była przygotowana na wysyłkę w głąb Rosji, a nawet na męczeństwo. (...)

Po kapitule [generalnej, 1910 r.] wszystkie siostry ochoczo wzięły się do pracy, której w owe czasy nie brakowało. Otwierały coraz to nowe placówki, sióstr przybywało młodych. (...)

Objęły też siostry zakład dla ociemniałych<sup>7</sup>, trzy oddziały: dla mężczyzn, kobiet i dzieci – założycielką była hr. Czacka<sup>8</sup>. Do 1918 r. [siostry ze Zgromadzenia Franciszkanek Służebnic Krzyża] – założyły potem<sup>9</sup> własne jawne Zgr., a siostry [obliczanki] wycofały się z pracy [w zakładzie dla ociemniałych na ul. Polnej w Warszawie], gdyż hr. Czacka chciała się z naszym Zgr. połączyć, ale warunek, że przyjmujemy ich nazwę i zadanie, a nasze przestanie istnieć. Przełożona Generalna i Rada nie zgodziły się<sup>10</sup>.

---

<sup>7</sup> Wspomniany zakład w latach 1913-1918 mieścił się w warszawskiej kamienicy Władysława Kondrackiego przy ul. Polnej 40. Czynsz za wynajem pomieszczeń od frontu i bramy budynku pokrywała rodzina Czackich. Gdy rodzina Czackich została wywieziona w głąb Rosji, wówczas siostry obliczanki zaopiekowały się ociemniałymi i zakładem. Bł. Róża Elżbieta Czacka powróciła z wygnania pod koniec 1918 r., tworząc przy współpracy z ks. Karniłowiczem nowe zgromadzenie zakonne Franciszkanek Służebnic Krzyża, przeznaczone do opieki nad niewidomymi.

<sup>8</sup> Beatyfikowana 12 września 2021 roku w Warszawie.

<sup>9</sup> 1 grudnia 1918 r.

<sup>10</sup> Po podjęciu tej decyzji przez zgromadzenie obliczanek, bł. Róża Elżbieta Czacka przeniosła swoje dzieło pomocy niewidomym do Lasek.

*Błogosławiony Honorat Koźmiński*

## **KATECHIZM ZAKONNY**

Ciąg dalszy

[s. 49] **5 §.** Potwierdzenie Kościoła

**P**[ytanie]. Dlaczego<sup>1</sup> w określeniu życia zakonnego jest wspomniane, że ten sposób życia powinien być potwierdzany przez Kościół?

**O**[dpowiedź]. Dlatego, że prawo kościelne tego wymaga.

### **1) Znaczenie, potwierdzenia i potrzeba jego**

**Wykład. P. 1.** Co się zawiera w takim potwierdzeniu?

**O.** Dwie rzeczy: sąd o pożyteczności tego Zgr-a [= zgromadzenia] dla doprowadzenia do doskonałości i władza dana przełożonym<sup>2</sup> przyjmowania ślubów w Imieniu Chrystusa i Kościoła i stanowienia tych osób wiecześnie w stanie zakonnym.

<sup>1</sup> Odredakcyjnie u współczesniono pisownię i interpunkcję, pozostawiając niektóre wyrazy dawne w oryginalnym zapisie.

<sup>2</sup> Ujednolicono – małą literą.

**P. 2.** Czy życie zakonne z natury swojej tego potwierdzenia wymaga?

**O.** Nie, bo może mieć chrześcijanin i skądinąd przekonanie o pożyteczności jakiego Zgr-a i ślub uczyniony Bogu równie go obowiązuje. I wiele Zgr-ń przez wiele wieków istniało bez potwierdzenia Stolicy Apostolskiej, tylko z milczącą tolerancją biskupów.

**P. 3.** Skądże się ono wzięło?

**O.** Kościół św. dla słusznych powodów ten warunek położył. I św. Franciszek<sup>3</sup> był pierwszy, który swój zakon do potwierdzenia podał.

**P. 4.** Kiedy to prawo zostało postanowione?

**O.** Na Soborze Lateraneńkim za Innocentego III<sup>4</sup> [w] 1215 [roku] postanowiono, aby zbyt duża różnorodność zakonów nie wprowadziła wielkiego zamieszania w Kościele; zabroniono zupełnie nowych zakonów zakładać, tylko do jednego z aprobowanych wstępować<sup>5</sup>.

**P. 5.** Czy to prawo było obserwowane?<sup>6</sup>

**O.** Nie, owszem w tym samym czasie więcej jeszcze zakonów po-

---

<sup>3</sup> Franciszek z Asyżu ustne zatwierdzenie kościelne otrzymał od papieża Innocentego III w 1209 lub 1210 roku, co uważa się za datę powstania Pierwszego Zakonu.

<sup>4</sup> Ur. 1161, zm. 1216.

<sup>5</sup> Przepuszczalnie na Soborze Laterańskim IV Franciszek był obecny.

<sup>6</sup> W znaczeniu – zachowywane, przestrzegane.

wstało jak w poprzednich, przeto na Soborze Lugdeńskim [Lyońskim<sup>7</sup>] ponowiono ten zakaz z dodaniem, że wszystkie te zakony po soborze powstałe, które nie otrzymały potwierdzenia Stolicy Apostolskiej zakazane są.

**P.** Co wynika z tych praw kościelnych?

**O.** [1/] Dwie rzeczy: że potwierdzenie Kościoła jest koniecznie potrzebne dla zakonów, 2/ że potwierdzenie Stolica Apostolska sobie zastrzegła.

**Wykład. P. 1.** Czy do wszystkich tych Zgr-ń to prawo się stosuje?

[s. 50] **O.** Tak do tych, które uroczyste śluby mają, jako i do tych które mają proste.

**P. 2.** Czy to prawo nie zostało umiarkowane w następnych czasach?

**O.** Prawo to dotychczas bardzo ściśle było zachowywane względem zakonów ścisłych z uroczystemi ślubami.

**P. 3.** A co do Zgr-ń z prostymi ślubami i bez klauzury żyjących?

**O.** Takie Zgr-a, tak męskie, jak żeńskie, były zabronione przez Piusa V<sup>8</sup> około 1568 roku, lecz to zabronienie niedługo było zachowane, bo od

<sup>7</sup> Sobór Lyoński I (1245), sobór Lyoński II (1274).

<sup>8</sup> Ur. 1504, zm. 1572; święty.

tego czasu bardzo wiele Zgr-ń takich powstało pod zarządem biskupów (potwierdzonych) tolerowanych przez Św[ięta] Stolicę.

**P. 4.** Co skłoniło Piusa V do tego zakazu?

**O.** Wspomniany Papież chciał głównie zapobiec zgorszeniu, jakie następowało z tego, że członkowie takich Zgr-ń wychodzili swobodnie potem na świat, ale przez śluby wieczyste i obowiązek się pozostawiania w Zgr-u na zawsze i nie wychodzenia ze Zgr-a bez upoważnienia swoich przełożonych lub Apostolskiej Stolicy, dostatecznie temu zostało zapobieżone.

**P. 5.** Czy stowarzyszenia niewłaściwie zwane zakonnymi potrzebują potwierdzenia?

**O.** Nie tylko niewłaściwie zwane zakonnymi, ale ani stowarzyszenia ze ślubami prywatnymi nie potrzebują koniecznie potwierdzenia św. Kongregacji; dosyć gdy są tolerowane przez biskupów, bo tylko względem ścisłych Zgr-ń stosuje się obowiązujące do tego, że nie mogą istnieć bez potwierdzenia Stolicy Apostolskiej.

**P.** Czy to potwierdzenie zaraz jest wymagane, jak się zgromadzenie jakie zawiązuje?

**O.** Nie, dziś prawo to obowiązuje zgromadzenie wtedy dopiero, gdy są urządzone i doświadczone należycie.

**Wykład. P. 1.** A czy przedtem mogą się związywać samowolnie?

**O.** Związać się prywatnie mogą, a istnieć tylko z tolerancji samych biskupów.

**P. 2.** Co dowodzi, że taka jest obserwacja tego prawa w potwierdzeniu zakonów?

**O.** Dowodem tego jest, że Stolica Apostolska w potwierdzeniu każdego niemal Zgr-a wspomina, że z wielką pociechą dowiadujemy się, że od lat 20 np. powstało takie a takie Zgr-e, po czym następuje potwierdzenie jego pochwalne, więc nie używałyby tych wyrazów Stolica Apostolska, gdyby istnienie przez 20 lat bez jej wiedzy miało co nagannego w sobie.

[s. 51] **P. 3.** Co więc obecnie wnosić<sup>9</sup> należy o tych prawach Kościoła?

**O.** Że przez długi zwyczaj i tolerowanie Stolicy Św[iętej] Apostolskiej, dekerty Soborów Laterańskiego i Leguńskiego, jako też dekerty Piusa V zostały umiarkowane i godzi się zaczynać nowe Zgr-e zakonne z klauzurą lub bez klauzury z pozwoleniem biskupów; i niech Ustawy

---

<sup>9</sup> W znaczeniu – jak rozumieć.



i śluby są ważne dopóki nie uznają za stosowne po dostatecznej wypróbowaniu udać się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o potwierdzenie.

**P. 4.** Jakże Kościół św. zachowuje się dziś względem takich zgromadzeń?

**O.** Kościół św. nie zabrania, a jeśli potem aprobują, to nie jako ściśle zakony, ale stowarzyszenia pobożne.

## **2) Potwierdzenia pochwalne i uroczyste**

**P.** Ilorazkie bywa potwierdzenie Kościoła dla zgromadzeń zakonnych?

**O.** Zwykle bywa dwojakie: pochwalne i uroczyste.

**Wykład. P.1.** Jakim porządkiem zazwyczaj Stolica Apostolska potwierdza Zgr-a?

**O.** Zwykle Stolica Apostolska potwierdzając jakiegokolwiek Zgr-a, wydaje dwa albo cztery dekry.

**P. 2.** Jaki pierwszy dekret bywa?

**O.** Pierwszy nazywa się pochwalny czy *Commendaliti*us, w którym

papież pochwała i zaleca cel i zadanie Zgr-a, zostawiając je do dalszej próby albo odkładając przejrzenie Ustaw Zgr-a do innego czasu.

**P. 3.** Co w drugim dekrete się zawiera?

**O.** W drugim dekrete poleca Ojciec Św[ięty] Kongregacji Św[iętej] przejrzenie Konstytucji Zgr-a i porobienie stosownych uwag, w celu uczynienia w nich poprawek, niekiedy zaś w jednym dekrete pochwalnym mieszczą się i poprawki.

**P. 4.** Jaki jest cel 3-go dekretu?

**O.** Czasem przez taki dekret Kościół potwierdza na jakiś czas tylko Zgr-e.

**P. 5.** Jaki bywa dekret ostatni?

**O.** Jest to potwierdzenie uroczyste, czyli solenne, zawierające zwykłe i potwierdzenie Konstytucji, które od tego czasu ściśle obowiązują i bez dyspensy papieskiej odstępować nie można.

[s. 52] **P. 6.** Czy zawsze te wszystkie dekryty bywają wydawane?

**O.** Nie zawsze, często przestaje Stolica Św[ięta] na dwóch, tj. pochwalnym i uroczystym.

**P. 7.** Czy wszystkie Zgr-a starają się o uroczyste potwierdzenie?

**O.** Nie wszystkie, wiele Zgr-ń poprzestaje na długo, albo i na zawsze na dekrecie pochwalnym, bo z jednej strony jest to już nie tylko uwiadomienie, ale i uznanie Stolicy Apostolskiej o rodzaju życia, a z drugiej [strony] zostaje swoboda w zmianie niektórych punktów Konstytucji, jaka z postępem czasu okazuje się konieczna, czego po ostatniej aprobacji uczynić już nie wolno.

**P.** Czy nie ma innych jeszcze potwierdzeń Zakonów?

**O.** Są jeszcze inne aprobaty, czy to przez Stolicę Św[iętą] czy przez inne władze kościelne [uczynione].

**Wykład. P. 1.** Jakie aprobaty udziela jeszcze papież?

**O.** Czasem udzieli uprzednią aprobatę, czyli pozwolenie fundatorom do przyjmowania członków zawiązującego się Zgr-a.

**P. 2.** Czy tylko papież taką aprobatę dać może?

**O.** Jeżeli to nowe Zgr-e ma już gotową Regułę, np. Trzecią św. Franciszka, wtedy pozwolenie takie może udzielić minister generalny zakonu, pod którego władzą ten Zakon Trzeci zostaje, co jednak za ostateczną aprobatę nowego zakonu uważać się nie może.

**P. 3.** Co to jest aprobata duchowna?

**O.** Aprobata duchowna jest ta, jaką udzielają tymczasowo ordynariusze dla nowych Zgr-ń, która również za aprobatę Kościoła Św[iętego] uważaną być nie może.

**P. 4.** Od jakiejże aprobaty zwykle zaczynają się Zgr-a?

**O.** Najczęściej od biskupiej lub od przełożonych generalnych, dopóki się nie ułożą Konstytucje i nie urządzi się zgromadzenie. Potem Stolica Św[ięta] zatwierdza to Zgr-e czasowo, np. na lat dziesięć, jakby na czas próby, a w końcu udziela ostatecznie.

**P.** Czy w jeden sposób Stolica Apostolska udziela potwierdzenia Zgromadzeniom zakonnym?

**O.** W bardzo rozmaity sposób, stosownie do nazwy i praw, jakie im nadaje.

**Wykład. P. 1.** Jakież to są nazwy i różne sposoby potwierdzenia?

**O.** Jeden potwierdza Stolica Św[ięta] jako ścisłe zakonne ze ślubami uroczystymi, czy to je nazywa:

1) zakonami (*Ordines*) czy kanonikami regularnymi, czy zakonami żebrzącymi, czy zakonami czynnymi, czy klerykami regularnymi;

[s. 53] 2) jako kongregacje zakonne (*Congregationes Regula res*) ze ślubami prostemi;

3) jako stowarzyszenia pobożne (*Societates piae*) ze ślubami prostemi, przyjmowanymi przez Kościół, jako np. Siostry św. Feliksa, Córki Maryi Niepokalanej;

4) jako stowarzyszenia pobożne ze ślubami prostemi, prywatnymi (*Societates piae eum votis privatis*), jak są np. Córki Serca Maryi itp.;

5) jako stowarzyszenia świeckie, podobnie ze ślubami prywatnymi, bez upoważnienia ordynariuszów, jak np. szarytki, misjonarze, redemptoryści, filipini itp.

**P. 8.** Jeżeli zaś żadnej Kościół Św[ięty] aprobaty nie udziela?

**O.** Wtedy zgromadzenie kasuje i poleca rozejść się jego członkom. Jak to np. miało miejsce z wielu zgromadzeniami pod pierwszą Regułą św. Franciszka, żyjącymi wtedy, gdy zakon począł się rozwalniać, a z których papież jedno zgr[omadzenie] obserwantów utworzyli, albo z innym zgr[omadzeniem] tejże Reguły, pustelnicze życie wiodącym za czasów Piusa IV<sup>10</sup>, który polecił jego członkom wstąpienie do innych zgromadzeń potwierdzonych tej samej Reguły, któr[z]y przez to wstąpienie podnieśli obserwancję tych zgromadzeń, do których należał św. Benedykt z Filadelfi.

---

<sup>10</sup> Ur. 1499, zm. 1565.

### 3) Wnioski z powyższych uwag wynikające

**P. 1.** Jakież następstwa są tej różnorodności potwierdzeń?

**O.** Każde Zgr-e stosownie do tego, pod jaką kategorię zostaje podciągnięte, zaraz stosować się musi do wszystkich dekretów i prawideł tej kategorii dotyczących i podlegać wszystkim następstwom, jakie z rodzaju ślubów wynikają.

**Wykład. P. 1.** Do czego głównie obowiązane są ścisłe zakony?

**O.** Te, które są potwierdzone jako ścisłe zakony z uroczystymi ślubami, obowiązane są do ścisłej klauzury papieskiej, lub biskupiej; nie są sposobne<sup>11</sup> do dziedziczenia spadków, małżeństwo w razie odstąpienia jest nieważne, spowiedź także przed spowiednikiem nie wyznaczonym jest nieważna itp.

**P. 2.** Jakim prawom podlegają kongregacje zakonne i stowarzyszenia pobożne, których śluby przyjmowane są od Kościoła?

**O.** Te, które są potwierdzone jako kongregacje zakonne lub stowarzyszenia pobożne z prostymi ślubami obieranymi przez Kościół, są zależne we wszystkim albo od zakonnej władzy, albo od ordynariuszów. Każda

---

<sup>11</sup> W znaczeniu – członkowie nie mogą dziedziczyć spadków.

osoba wchodząca do tego zgr[omadzenia] musi być egzaminowana przez ordynariusza lub jego delegata, tak przed obłóczynami, jak przed profesją swoją; od ślubów [s. 54] jej nie tylko żaden kapłan, mający władzę dyspensowania ślubów, zwolnić nie może, ale ani ordynariusz bez upoważnienia Stolicy Apostolskiej, jak to wyraźnie w Konstytucjach takich zgromadzeń Kościoła św. umieszczać poleca. Spowiedników też muszą mieć wyznaczonych przez ordynariusza. Żadnego rozporządzenia majątkowego, tak pojedyncze osoby, jak i całe zgromadzenie, nie może uczynić bez niego; wszystkim kapitułom na wybór przełożonych zbieranym on, jako delegat Apostolskiej Stolicy przewodniczyć musi, itp.

**P. 2.** Czy takie zgromadzenia ślubów prostych, są prawdziwymi zakonami?

**O.** Zgromadzenia, w których śluby są proste, lecz wieczyste i w imieniu Kościoła przyjęte, choćby tam klauzury nie zachowywano, stanowią prawdziwe zakony.

**Wykład. P. 1.** Dlaczego uważają za właściwe zakony?

**O.** Bo mają wszystko, co stanowi istotę życia zakonnego, członkowie ich przeto należą do stanu zakonnego, nie do świeckiego.

**P. 2.** A czy dla istoty życia zakonnego nie potrzeba, aby śluby były uroczyste?

**O.** Odkąd Grzegorz XIII<sup>12</sup> zdecydował że scholastycy Towarzystwa Jezusowego, którzy proste śluby składają są prawdziwymi zakonnikami, nie może się utrzymać zdanie, że uroczyste śluby są niezbędne do stanu zakonnego i większość autorów to zdanie odrzuca.

**P. 3.** A klauzura czy nie jest potrzebna do istoty stanu zakonnego?

**O.** Nie. Boskie ani przyrodzone prawo, lecz kościelne prawo ją nakazuje i przeto nie obowiązuje tam, gdzie Kościół nie rozkazał ją zachować i zgromadzenia nie mające klauzury w niczem prawie zasadom życia zakonnego nie wykraczają. Zresztą nie wszystkim zgromadzeniom nakazana jest klauzura, a dla wielu byłoby nawet przeszkodą, do osiągnięcia celu, w jakim ustanowione i przez Kościół potwierdzone były.

**P. 4.** A czy zgromadzenia te mają wszelkie środki do osiągnięcia [osiągnięcia] doskonałości stanu zakonnego?

**O.** Mają; mianowicie wieczyste śluby, trzech rad ewangelicznych: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa.

---

<sup>12</sup> Ur. 1502, zm. 1585.



**P. 5.** Czy można co zarzucić słusznie tym zgromadzeniom?

**O.** Bynajmniej. I świat, i Kościół uznaje ich użyteczność i choć ani klauzury, ani uroczystych ślubów nie mają, wolne są od zarzutów, które za czasów Piusa V wywołały potrzebę ustanowienia klauzury.

[s. 55] **P. 6.** Jakie są inne dowody ich pożyteczności?

**O.** To najwięcej je zaleca, że codziennie bywają wzmacniane i wzbogacane przywilejami i łaskami Stolicy Apostolskiej, która je tym sposobem błogosławi i zachęca. Nie brakuje im też nic z tych rzeczy, które istotę życia zakonnego stanowią i w niczem nie stoją niżej od zakonów z uroczystymi ślubami.

**P. 7.** Jakiego potwierdzenia potrzebują, aby były uważane za prawdziwe zakony?

**O.** Potrzebują potwierdzenia Stolicy Apostolskiej jako zakony, czyli otrzymać muszą jej sankcję, czy to przez dekret, czy przez definicję lub reskrypt potwierdzający ich Ustawy.

**P. 8.** Co to znaczy dekret, definicja lub reskrypt?

**O.** Są to różne formy, w jakich wydawane są rozporządzenia Stolicy Apostolskiej, z większą lub mniejszą uroczystością.

**P.** A jakie jest położenie stowarzyszeń pobożnych lub świeckich z prywatnymi ślubami?

**O.** Jeżeli jakie zgromadzenie jest potwierdzone jako stowarzyszenie pobożne lub świeckie ze ślubami prywatnymi; wtedy od wszystkich tych dekretów, prawideł i ograniczeń jest wolne.

**Wykład. P. 1.** Na czym mianowicie ta wolność zależy<sup>13</sup>?

**O.** Nie jest obowiązane odnosić się specjalnie do ordynariusza, ani z przyjęciem, ani z wydaleniem. Śluby jego tak są uważane jak prywatne, więc nie potrzebują aprobaty ordynariusza. Osoby takiego zgromadzenia i ich przełożeni są swobodni w przyjmowaniu spadków i rozporządzaniu mieniem, trzymając się tylko w tem, jak we wszystkich innych rzeczach Ustaw swoich. Jeżeli przeto należą do Trzeciego Zakonu, podlegają przełożonym przez Regułę ustanowionym.

**P. 9.** A przed Bogiem lub rozważając rzecz samą w sobie, jaka jest różnica między zgromadzeniem ściśle zakonnem i innymi?

**O.** Przed Bogiem nie ma różnicy ze względu tych kategorii, ani z natury rzeczy ona nie wpływa wcale, ale tylko z woli Kościoła. I tak jak się mówiło poprzednio o różnicy ślubów kościelnych od prywatnych, tudzież

---

<sup>13</sup> W znaczeniu – polega.

uroczystych od prostych, tak i tutaj o stanie zakonnym, jak go pojmuje prawo kanoniczne rozumieć [s. 56] należy, to jest, że Kościół od którego woli zależy istnienie i stan zgromadzeń, które w jego łonie w duchu pobożności powstają, postanowił, aby niektóre były właściwymi zakonami i takie, aby były podległe prawom i korzystały z przywilejów stanu zakonnego. Inne zaś tak potwierdza i chce, aby były policzone między świeckie, aby się rządziły swojimi prawami i pod zwyczajną jurysdykcją biskupią zostawały.

**P. 3.** Czy były jakie przykłady tego?

**O.** Tak rozstrzygnął Benedykt XIV<sup>14</sup> o pewnym Zgromadzeniu Dzievic Angielskich, dawniej przez Klemensa XI<sup>15</sup> potwierdzonym, że nie jest zakonem, dając za dowód, „że do istoty stanu prawdziwie zakonnego wymaga się, aby zakon w tym stanie zakonnym przez potwierdzenie Stolicy Apostolskiej był postawiony”. A tamte w taki sposób potwierdzone nie były.

**P. 4.** A czy mogłyby być dwa zgromadzenia zupełnie sobie we wszystkim podobne, z których by jedno było uznane za zakonne, a drugie za świeckie?

---

<sup>14</sup> Ur. 1675, zm. 1758.

<sup>15</sup> Ur. 1649, zm. 1721.

**O.** Tak jest, bo to zależy od uznania Kościoła i jak Kościół św. zakonnic Reguły w jednym kraju śluby uważa za uroczyste, a w drugim za proste, tak może i z podobnych zgromadzenie jedno uznać za zakonne, a drugie za świeckie.

**P. 5.** Czy takie stowarzyszenia pobożne ustępują miejsca innym zgromadzeniom za zakonne uznane?

**P.** Do tych stowarzyszeń stosuje się to wszystko, co się mówiło o zgromadzeniach zakonnych w poprzednich pytaniach, to jest: o ślubach prostych, o klauzurze, o trzech radach ewangelicznych, o potwierdzeniu Kościoła, to jest uczynione tylko ze względu na ich położenie, aby nie potrzebowały się odnosić z tem do ordynariusza.

**P. 6.** Czy wiele zależy na tem, do którego rzędu, które zgromadzenie należy?

**O.** Nie zależy wiele na tem, do którego rzędu zgromadzenie jakie należy, bo to nic nie wpływa ani na pożyteczność, a tylko wskazuje, jak Kościół je uważa i jakie prawa do nich stosuje, a z tego ostatniego względu pożyteczniej nawet jest, gdy które mają śluby prywatne, bo te mają więcej łatwości w rozwijaniu się.

**P.** Rozważywszy to wszystko, co się mówiło o naturze życia zakonnego, to czego się wymaga do tego życia?

**O.** Z natury rzeczy i z postanowienia Bożego wymaga się tylko trzech ślubów esencjonalnych, ale z postanowienia Kościoła wymaga się i wystarcza do stanu zakonnego, aby uczynić trzy śluby: posłuszeństwa, ubóstwa i czystości, czy to uroczyste, czy proste, [s. 57] byle były wieczyste, w imieniu Kościoła odbierane i żeby to było w zgromadzeniu, które Kościół za zakonne przyjął.

**Wykład. P. 1.** A gdyby gdzie tych warunków nie było?

**O.** Jeżeliby któregokolwiek warunku z tych trzech brakowało, na przykład: gdyby śluby były tylko roczne do końca, tak że osoba ślubująca, mogłaby według woli stan ten kiedykolwiek zmienić, lub gdyby był stale jeden tylko ślub albo dwa, albo gdyby były śluby prywatne, nie w imieniu Kościoła odbierane, czyli gdyby to zgromadzenie nie było za zakonne uznane, wtedy nie będzie stan zakonny właściwie zwany.

**P. 2.** Czy mimo to, można by się w takim zgromadzeniu uświętobliwić?

**O.** Zakonnice, które by w takim zgromadzeniu czyniły profesję, mogłyby prawdziwie i lepiej od właściwych zakonów postępować w dosko-

nałości chrześcijańskiej, przez zachowanie rad ewangelicznych. I jest też wiele takich zgromadzeń, jak na przykład: misjonarzy, redemptorystów, szarytek itp., które więcej słyną ze swej świątobliwości, obserwancji lub obfitych owoców niż wiele ścisłych zakonów.

*Wszystkie stworzenia  
o tyle doskonalsze,  
o ile więcej o chwałę Bożą dbają  
i do niej się przyczyniają.*

bł. Honorat Koźmiński

*Kazimiera Gruszczyńska*

## **O PEŁNIENIU WOLI BOŻEJ**

Instrukcje o pielęgnowaniu chorych. Wizytacja domu „Sanatorium”.

Ostatnie przemówienie

*Niezbadane są wyroki Boże.  
...od najmłodszych lat czułam powołanie do chorych (...).  
Oby we wszystkim była spełniona wola Boża.*

Kazimiera Gruszczyńska

## **INSTRUKCJE O PIELEGNOWANIU CHORYCH<sup>1</sup>**

### **O dyżurach w domach prywatnych**

1. Pod względem usposobienia wewnętrznego (siostra) powinna iść w duchu ustawy. Być zawsze gotową na dane jej polecenie, choćby w nocy, gdy dopiero co zasnęła. Chętnie, wesoło dążyć na miejsce wskazane. Przez drogę przygotować się do spełnienia swego zadania, polecając w duchu chorego i całe otoczenie Bogu. Apostolstwo jej ma być ciche. Nie słowami, naukami, lecz poświęceniem swoim zjednać sobie chorego,

<sup>1</sup> Za: Polskie Teksty Ascetyczne, t. II, *Wybór Pism Zofii Pauli Tajber i Kazimieri Gruszczyńskiej*, ATK, Warszawa 1981, (dalej: Pisma), s. 355-7.

a choćby chory okazał najprzykrzejszy, nie okazać mu goryczy. Nie robić mu wymówek, ale zachować niezmaconą pogodę na twarzy, a odczuwane przykrości ofiarować na jego intencję (...).

2. Sprowadzenie księdza do chorego zostawia się u nas rodzinie, służbie, a w razie koniecznym już nie ma wyboru, choćby o północy (siostra) sama idzie po księdza.

6. Do służby mają się (siostry) odnosić uprzejmie, nie wdając się w żadne gawędy. Nie dlatego, aby stronić; doświadczenie wykazało, że z tego powstają nieporozumienia, plotki. Nie mają wysłuchiwać skarg na chlebodawców i na odwrót (...).

8. Czytywać książki u chorych wzbronione. I wprost mają na to tłumaczenie, że nie wolno (...). (Czasem czytają choremu, ale muszą wpierw wiedzieć gdzie i co).

9. Nie wolno na dyżurach opowiadać o innych dyżurach. I wprowadza się (ten zwyczaj), że na pytanie gdzie były, u kogo, odpowiadają, że nam jest (jest) wzbronione opowiadać. Po prostu dlatego, aby nie roznosić plotek z domu do domu (...).

10. W domu nie wolno, co się dzieje u chorych, gdzie jest która. Mają obowiązek drobiazgowego zdania sprawy przed siostrą, która (jest) do tego upoważniona.



11. Do kościoła nie wychodzą, dopóki chory nie ma się lepiej, i to z wiedzą i zgodą chorego. Nie wolno wychodzić raniutko, licząc że chory o tej porze na pewno śpi. Może się obudzić i przerazić, co się z dozorczynią stało. Gdy chory ma się źle, a w niedzielę nie ma kogoś z rodziny albo nie chce zastąpić, wtedy idzie z domu druga siostra i na ten czas zastępuje dozorczynię.

12. Na rezurekcję i pasterkę staram się wszystkie (siostry) mieć w domu. Wtedy uprzedzają rodzinę, aby się odpowiednio urządziła, ale i tu były już wyjątki. Jak chory okazał się bliski skonu, już go siostra nie opuściła (...).

14. Po powrocie od chorych nie ma zwyczaju, aby potem (choć choroby o to proszą, siostry) utrzymywały stosunki przez nawiedzenie lub przyjmowanie u siebie. Stają się nieznane z chwilą wyjścia od chorego.

15. Nie wolno przyjmować żadnych upominków, pod żadnym pozorem.

16. Wynagrodzenia, jakie wnoszą do Zakładu za pokwitowaniem, dozorczyńni nie zabiera, tylko odsyła do kancelarii.

17. (Siostry) chodzą (do chorych) bez różnicy wyznań. Powinny być niezmiernie ostrożne z ochrzczeniem. Czekać z tym do ostatniej chwili. Bo potem, jak (chory) przyjdzie do zdrowia, kłopotliwe (będzie) czuwać nad tym (...).

21. Doktorów nie narzucać, zostawiając każdemu wybór, do kogo kto ma zaufanie.

22. Lekarstwa i wszelkie zalecenia doktora akuratnie spełniać a samym niczego nie wprowadzać.

23. Do dozorczyń należy porządek w izbie chorego. Utrzymanie w czystości wszelkich naczyń, sprzętów używanych przy chorym. Dla chorego, o ile potrzeba, sama przyrządza posiłek. Powinna się w domu tego uczyć (...).

### **W szpitalach**

Co do regulaminu w szpitalach, trudno określić. Każdy ma swoje instrukcje, do których my musimy się stosować.

Dozorczyń odmawia rano i wieczorem pacierz z chorymi. O ile może, także w ciągu dnia pomodli się z nimi, odmówi różaniec, poczyta im.

O ile można, stara się, aby każdy chory przyszedłszy do szpitala był u spowiedzi. Często przy tym jednym korzysta więcej. Czasem (zależy od duchowieństwa) wprowadzają spowiedź miesięczną. Nie można jednak tego wziąć jako zasadę. Bo były fakta, że księża nie chcieli; a jeden kazał

dać znać tylko wtedy, kiedy chory był bliski śmierci; gdy sprowadzony do chorego nie okazującego niebezpieczeństwa, robił przykre wymówki.

Dozorczyńi powinna wszelkimi sposobami starać się przygotować chorego do dobrej śmierci i nie opuszczać go do ostatniego tchnienia. Ostatnie chwile (chorego) powinny (siostry) bardzo cenić, bo od nich wiele dla duszy zależy.

Siostry nie powinny być nigdy felczerkami, ale czuwać jak najtroskliwsza matka nad dzieckiem. Dla niej nie ma dnia ani nocy. Jeśli jedna się czuje zmęczona, powinna ją druga zmienić.

Jak z chorym jest niebezpiecznie, nie opuszczać go. Siostra nie tylko dla duszy, ale i dla ciała powinna okazać troskliwość. Jeżeli chory jest po operacji lub ciężkiej chorobie, nie zostawić go samego na noc, bo noc dodaje cierpienia, ale zmieniać się kolejno.

WIZYTACJA DOMU „SANATORIUM”<sup>2</sup>

13 lipca 1925 roku, Warszawa, ul. Hoża

Po przybyciu tegoż dnia byłam na wieczornych pacierzach, nazajutrz na rannych. Przeważnie siostry były obecne, niektórych infirmerek brakowało, trochę się to uwzględnia, bo czuwanie po nocach przy chorych wyczerpuje. (...)

Co do stosunków prywatnych z parafialnym duchowieństwem, lekarzami oraz z chorymi i ich rodzinami – przy łasce Bożej nie ma nieporozumień ani nietaktów. Chorzy przeważnie opuszczają Sanatorium z wyrazem wdzięczności, że się nie czuli w lecznicy, ale jak w domu rodzinnym. Ten stosunek zachowuje się od początku Sanatorium – siostry są z wiel-

<sup>2</sup> Za: tamże, s. 353-4. W roku 1910 Kazimiera Gruszczyńska zainicjowała szpital prowadzony przez Zgromadzenie Franciszkanek od Cierpiących, tzw. Sanatorium (Warszawa, ul. Hoża), przewidziany początkowo na 26 chorych. Była to nowoczesna lecznica i wzbudziła zainteresowanie na Wystawie Pracy Kobiety Polskiej w Pradze (1912 roku). Informacje o lecznicy ukazywały się również w prasie: „Sanatorium jest zaopatrzone we wszystkie nowoczesne urządzenia higieniczne i lecznicze (...) całość przedstawia się wzorowo, a specjalnie w – urządzeniu pokoiów dla chorych uniknięto szablonu szpitalnego” („Gazeta Lekarska”, T. 30(1910) nr 51, s. 1310). Podziw budziło przede wszystkim wyposażenie sali operacyjnej: „stół operacyjny stanowi osobliwość na całą Polskę” (ABC, R 8/1933, nr 80). Sanatorium pełniło funkcję palcówki szkoleniowej dla sióstr franciszkanek od cierpiących; wykłady prowadzili m.in. dwaj znani lekarze: dr Kizler i dr Sawicki. W roku 1947 Sanatorium zostało przejęte na własność przez państwo jako lecznica Ministerstwa Zdrowia (por. Akta kapit. 1952). Informacje za: Krystyna Dębowska, *Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek od Cierpiących w latach 1882-1952*, „Prawo Kanoniczne” 1972, 15/1-2, s. 159-229.

kim poświęceniem. Bóg błogosławi ich pracy, bo wiele jest wybitnych nawróceń. (...)

Dopełniwszy wizytacji domu odniosłam wrażenie, widząc wiele gorliwości w pracy Siostry [przełożonej] dla chwały Bożej i dobra Zgromadzenia. Dziękując przeto za prace już wykonane, mam w Bogu nadzieję, że Siostra dołoży wszelkich starań, aby i niżej wyszczególnione moje polecenia były wykonane w duchu Bożym.

1. Odmawianie pacierzy w kaplicy z większym namaszczeniem oraz pilne przestrzeganie czytania duchownego i rekreacji.

2. Pielęgnowanie siostrzanej miłości i szacunku zakonnego jednej dla drugiej w wzajemnych traktowaniu i w wyrażeniach.

3. Zachowanie należytego porządku w aptece, co było już poleczone na poprzedniej wizytacji.

4. Obowiązek proszenia o towarzyszkę, gdy siostrze wypadnie iść do miasta, zwłaszcza w późnych godzinach o zmierzchu.

5. Sumienne odprawianie rekolekcji miesięcznych (...).

**OSTATNIE PRZEMÓWIENIE<sup>3</sup>**

(...) moje siostry, każdego ranka, w nocy, gdy się przebudzicie, dziękujcie Bogu za łaskę powołania i utwierdzajcie się w duchu zakonnym. Wolą moją jest (...) żebyście w Ustawie nic nie zmieniały, nowego nic nie wprowadziły, do ducha świata jej nie zastosowały, bo na świecie wszystko może się zmieniać, ale Ewangelia i wartość ślubów nie zmieni się. (...) W ustawie macie wszystko jasno, prosto wytkniętą drogę, gdyż nasz pierwszy fundator Ojciec Honorat wymodlił sobie, wyprosił poznanie woli Bożej; gdy ją spełniamy, będąc wierne ślubom naszym, to czeka nas niebo. A jaka ta wola Boża, to my wiemy; są to trzy śluby: posłuszeństwa, ubóstwa, czystości. Wiecie z ustawy, że przełożeni zastępują wam miejsce Boga, a gdyby Pan Jezus na moim miejscu leżał i mówił to, co ja mówię, to na pewno każda z was chciałaby jakim rylcem wyryć, wypalić te słowa w sercu swoim. Zachowujcie śluby wasze. Bądźcie posłuszne przełożonym. Ulżyjcie im tego ciężaru przez chętnie posłuszeństwo, gdyż trudny to obowiązek – nie tak, żeby przełożona była zmuszona liczyć się z nami, stosować się do waszych upodobań i zachcianek – a będziesz miała to zadowolenie, że jestem tam, gdzie Bóg chce; idę tam, czy posyłają mnie, gdzie Bóg chce. Przełożeni są dla was drogowskazami. Nie patrzcie

<sup>3</sup> Pisma, s. 367. 28 lipca 1927 roku Kazimiera Gruszczyńska przyjęła sakrament chorych, 17 września zmarła.

na ich błędy, bo ludźmi są, wady mają i borykają się z nimi; chcą się poprawić, ale życie nie może być bez upadków. Słuchajcie czego was uczą i co polecają. Bądźcie posłuszne. (...)

Zostawiam was niewiele, ale liczniejszą gromadkę niżeli Pan Jezus zostawił, a jednak czego dokonali? Niech każda z was tu obecnych wnie- sie ten żar i rozżarza go dalej aż zmieni się w płomień wielki. Co do ubóstwa, to sam Ojciec św. powiedział, że gdzie nie jest zachowane, tam musi nastąpić upadek ducha zakonnego i całego zgromadzenia. Najlepiej poprzestańcie na tym, co wam dają. Co do trzeciego ślubu, to może bywa najmniej upadków, ale pomimo to co dzień oczyszczajcie wasze uczucia z różnych upodobań i przywiązań, choćby były nieznaczne. Codziennie uprzątajcie, wymiatajcie z serc wszystko, co tchnie światem. Przygotujcie Panu Jezusowi mieszkanie, aby chętnie w nim przebywał.

Ks. Stanisław Rumiński

### ŚWIĘTY JÓZEF W NAUCZANIU KS. WINCENTEGO GRANATA

I. Pismo Święte o Józefie. II. Tradycja o św. Józefie. III. Wyjaśnienia teologiczne.  
IV. Cnoty św. Józefa. V. Kult św. Józefa

W swoich publikacjach teologicznych ks. Wincenty Granat kilkakrotnie zwraca uwagę na postać św. Józefa. Uczynił to dwa razy w seryjnym wydaniu swej *Dogmatyki katolickiej*, gdzie najpierw, w nawiązaniu do tajemnicy odkupienia przeżywanej w kulcie Najświętszego Serca Jezusowego, wspomina także o rodzaju czci należnej św. Józefowi<sup>1</sup>, a następnie w ramach prawdy o obcowaniu świętych szerzej omawia szczególnie kult dla Matki Bożej i św. Józefa<sup>2</sup>. Objasnienie dogmatu Boskiego macierzyństwa Maryi i Jej dziewictwa stało się ponowną okazją do uwzględnienia osoby św. Józefa<sup>3</sup>. Nie pominięto go w jednotomowej syntezie całości teologii dogmatycznej<sup>4</sup> ani w nowo ujętym w dwóch tomach zarysie do-

<sup>1</sup> W. Granat, *Dogmatyka katolicka*, t. IV: *Chrystus Odkupiciel i Kościół – Jego Mistyczne Ciało*, Lublin 1960, s. 155.

<sup>2</sup> W. Granat, *Dogmatyka katolicka*, t. VIII: *Eschatologia – Rzeczy ostateczne człowieka i świata*, Lublin 1962, s. 326-332.

<sup>3</sup> W. Granat, *Boskie Macierzyństwo*, w: *Gratia Plena, Studia teologiczne Bogurodzicy*, pod red. B. Przybylskiego, Poznań 1965, s. 163-188.

<sup>4</sup> W. Granat, *Dogmatyka katolicka*, t. 9: *Synteza*, Lublin 1967, s. 512-513.



gmatyki katolickiej, gdzie sporo miejsca poświęca się św. Józefowi jako wybranemu uczestnikowi misterii zbawczych Chrystusa<sup>5</sup>.

Zachowując zasadniczy schemat nauki ks. Wincentego Granata o św. Józefie, można kolejno przedstawić w tej materii: dane Pisma Świętego, świadectwa Tradycji i wyjaśnienia teologów, wskazując ponadto na jego szczególne cnoty oraz przynależny mu kult.

## **I. Pismo Święte o Józefie**

Genealogie obydwóch Ewangelii, zarówno św. Mateusza, jak i Łukasza, wywodzą Józefa z rodu Dawida. Mateusz mówi o Józefie jako mężu Maryi, z której narodził się Jezus, zwany Chrystusem (Mt 1,16). Łukasz pisze, że Jezus – jak mniemano – był synem Józefa (Łk 3,23). Tymczasem z narodzeniem Jezusa Chrystusa w ten sposób miała się rzecz, że Matka Jego Maryja, po zaślubinach z Józefem, wpierw nim zamieszkali razem, okazało się, że poczęła za sprawą Ducha Świętego (Mt 1,18). Kiedy Józef dowiedział się, że Maryja została matką, zamierzał Ją potajemnie opuścić, ale ostatecznie zawiera aniołowi Pańskiemu, który mu oznajmia, aby nie bał się wziąć do siebie Maryi, swej Małżonki, albowiem z Ducha Świętego jest, co się w Niej poczęło (Mt 1,20). Pismo Święte przy tej oka-

---

<sup>5</sup> W. Granat, *Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie. Zarys dogmatyki katolickiej*, t. 1, Lublin 1972, s. 473, 484, 488-489, 491, 516-520; wyd. drugie uzupełnione, t. I, Lublin 2013, s. 507, 518, 522-523, 525, 559-562.

zji nadaje pochwałę św. Józefowi, jaką otrzymywali nieliczni mężowie w Starym Testamencie, że jest sprawiedliwy, co oznacza nie tylko jego wewnętrzny związek z Bogiem, ale także uczciwość i prawość ludzką.

Z kolei Józef podąża z brzemienną swą Małżonką do Betlejem w Judei z powodu spisu ludności, ponieważ pochodził z pokolenia Dawidowego (Łk 2,4). Tam porodziła Ona swego pierwородnego Syna, a pasterze pod wpływem wieści zasłyszanych od aniołów udali się na miejsce, gdzie znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę leżące w żłobie (Łk 2,16). Posłuszny poleceniu anioła Józef wziął Dziecię i Jego Matkę oraz uszedł w nocy do Egiptu, gdzie pozostał aż do śmierci Heroda (Mt 2,13-15).

W Piśmie Świętym, Maryja i Józef otrzymują nazwę rodziców Jezusa, kiedy według zwyczaju prawa ofiarują Go w świątyni jerozolimskiej (Łk 2,27). Po odnalezieniu dwunastoletniego Syna odnotował Ewangelista słowa Maryi: „Oto ojciec twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie” (Łk 2,48). Jezus wrócił z Maryją i Józefem do Nazaretu, gdzie „był im poddany” (Łk 2,51). Tam też Józef pracował jako rzemieślnik, prawdopodobnie cieśla lub murarz (Mt 13,55).

Na przytoczone teksty biblijne powołuje się ks. Granat, wskazując na zadania św. Józefa, jakie pełnił on wobec Chrystusa Pana<sup>6</sup>, podkreślając

<sup>6</sup> W. Granat, *Dogmatyka katolicka*, t. VIII: *Eschatologia*, s. 327-328; tenże, *Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie*, t. 1, s. 488-489, 491, 516-517; wyd. drugie uzupełnione, s. 559-562.

jednocześnie, że wyraźną naukę o Jego dziewiczym poczęciu zawierała pierwotna katecheza apostołska, skryształizowana w ewangeliach<sup>7</sup>.

## II. Tradycja o św. Józefie

Pisząc o dziewictwie Najświętszej Maryi Panny po narodzeniu Chrystusa, ks. Granat wspomina, że z pisarzy epoki patrystycznej Orygenes<sup>8</sup> sądził za niektórymi autorami, że wspomniani w Ewangelii „bracia Jezusa są synami Józefa z pierwszej żony, jaką miał przed Maryją, powołując się na tradycję Ewangelii zwanej «według Piotra» albo na «Księgę Jakuba»<sup>9</sup>. Podobne tłumaczenie dopuszcza hipotetycznie także św. Hilary<sup>10</sup>. Natomiast św. Epifaniusz oburza się na antydikomarianistów zaślepionych przez mroki błędu, którzy doszli do tego stopnia zuchwalstwa, że twierdzili, jakoby Najświętsza Maryja po narodzeniu Chrystusa współżyła z Józefem<sup>11</sup>. Pogląd o małżeństwie św. Józefa z inną kobietą przed zaślubieniem Maryi, któremu hołdował również św. Epifaniusz – napotkał na sprzeciw już w IV wieku<sup>12</sup>.

---

<sup>7</sup> Por. W. Granat, *Boskie Macierzyństwo*, s. 173.

<sup>8</sup> Tamże, s. 180-181.

<sup>9</sup> *Comm. in Math.* 10 n. 17, PG 13, 875 n.

<sup>10</sup> *Comm. in Math.*, PL 9, 921 n.

<sup>11</sup> *Adv. Haer.*, PG 42, 699.

<sup>12</sup> Por. J. Davies, *The age of Saint Joseph at the time of his marriage*, „Cahiers de Josephologie”, 6 (1958), s. 47-66.

W związku z obroną nauki o dziewictwie Maryi istnieją także w pismach Ojców Kościoła – jak zaznacza ks. Granat – pełne czci wzmianki o św. Józefie. Wystarczy przytoczyć tutaj wypowiedź św. Hieronima przeciwko Heiwidiuszowi (ok. 383): „Mówisz, że Maryja nie pozostała dziewicą; bronię czegoś więcej: także sam Józef był dziewiczy przez Maryję”<sup>13</sup>. Przytaczając ten cytat również św. Tomasz z Akwinu stwierdza, że św. Józef nie tylko nie miał innej żony, ale i sam uszanował stałe dziewictwo Maryi<sup>14</sup>.

### III. Wyjaśnienia teologiczne

Na podstawie danych Pisma Świętego i Tradycji, powołując się na opinie dawnych i nowszych teologów<sup>15</sup> ks. Granat wnioskuje, że św. Józef był pierwszym po Najświętszej Dziewicy, któremu Bóg objawił tajemnicę Wcielenia swego Syna. Wraz z Maryją otrzymał on przywilej nazwania Boskiego Dziecięcia imieniem Jezus (Mt 1,21). Słyszał św. Józef proroctwo wygłoszone przez starca Symeona oraz otrzymywał od Boga pociechy i polecenia za pośrednictwem niebieskich posłańców. Jako pochodzącemu z rodu Dawida prawdziwemu Mążonkowi Najświętszej

<sup>13</sup> *Adv. Helv.*, PL 23, 205.

<sup>14</sup> *Por. S. th.* III, q. 28, a 3 ad 5.

<sup>15</sup> A. H. Lepicier, *Tractatus de S. Joseph*, Roma 1933<sup>3</sup>, J. M. Bover, *De cultu S. Joseph*, Barcelona 1926; R. Garrigou-Lagrange, *De paternitate S. Joseph*, „*Angelicum*”, 22 (1945), s. 105-115; B. Liamera, *Teologia de San Jose*, Madrid 1953; S. Leocata, *Dimensione storica e metastorica di S. Giuseppe*, Romae 1970.

Panny, odznaczającemu się dziewiczą czystością, Bóg zlecił mu opiekę nad Maryją i Jezusem aż do publicznego wystąpienia. Sam też Syn Boży Wcielony był mu posłuszny jako głowie Świętej Rodziny, uświęcając swą bliską obecnością jego osobę i wykonywaną pracę<sup>16</sup>.

#### **IV. Cnoty św. Józefa**

W oparciu o Pismo Święte można sobie – zdaniem ks. Granata – urobić pogląd na temat świętości Józefa, który po Maryi stoi najbliższej tajemnicy Wcielenia i aktywnie w niej uczestniczy jako: przybrany ojciec Jezusa, opiekun i żywiciel św. Rodziny, posiadający pełnię ojcowskiej władzy w stosunku do Chrystusa Pana. Ewangelia wprost kanonizuje Józefa, skoro nazywa go sprawiedliwym (prawym), co w sensie biblijnym oznacza wewnętrzną przyjaźń z Bogiem i ludźmi. Religijno-moralną wielkość człowieka mierzy się stopniem jego zjednoczenia z Bogiem. Stąd też św. Józefa, znajdującego się najbliższej Źródła świętości, Opatrzność Boża ubogaciła wewnętrznym odpowiednim poziomem łaski, przygotowując go w ten sposób do spełnienia zleconych mu wzniosłych zadań. Charakterystyczne pod tym względem jest stanowisko św. Augustyna, który wymie-

---

<sup>16</sup> Por. W. Granat, *Dogmatyka katolicka*, t. VIII: *Eschatologia*, s. 328; tenże, *Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie*, t. I, s. 517; wyd. drugie uzupełnione, s. 559-562.

niając różnych świętych Starego Zakonu, żyjących sprawiedliwie i bez grzechu, dodaje do nich św. Józefa i Jana Chrzciciela<sup>17</sup>.

Ewangelia potwierdza u św. Józefa szereg cnót, jak pełnię wiary, miłości, pokory, posłuszeństwa i pracowitości. Jego głęboka wiara ujawnia się wobec zwiastowanych prawd Bożych, dotyczących Wcielenia, prześladowania Dziecięcia przez Heroda i powrotu z Egiptu, które przyjmuje bez wahania czy sprzeciwu. Wyrazem miłości Boga i bliźniego jest jego troskliwa opieka nad Maryją i Jezusem, którego z boleścią poszukiwał aż do odnalezienia w świątyni. Cnota posłuszeństwa wobec woli Bożej staje się widoczna w przyjęciu Maryi do swego domu, w podjęciu trudów ucieczki do Egiptu oraz w zachowywaniu przepisów prawa mojszowego (obrzezanie i ofiarowanie w świątyni). Pismo Święte nie mówi wprost o ubóstwie czy zamożności Świętej Rodziny, ani też o pracowitości św. Józefa, ale z nadania mu nazwy rzemieślnika zdaje się wynikać, że zajmował się raczej pracą fizyczną, będącą środkiem jej utrzymania. Pozostałe zaś cnoty św. Józefa mieszczą się ogólnie w jego świętości i sprawiedliwości.

Relacja miłości św. Józefa do Chrystusa Pana nie przestała istnieć, kiedy Zbawiciel stał się Głową Mistycznego Ciała, czyli całego Kościoła. Stąd też szczególna troska o Kościół Chrystusowy jest przedłużeniem jego opieki sprawowanej nad Rodziną Nazaretańską. Naturę i rodzaj pa-

<sup>17</sup> *De natura et gratia*, PL 46, 267.

tronatu św. Józefa nad Kościołem można ująć – według ks. Granata – analogicznie do opieki roztaczanej nad wiernymi przez Najświętszą Maryję Pannę. Należy też przyjąć naukę o jego modlitwie wstawienniczej za Kościół i rozdawnictwie dobrodziejstw tak duchowych, jak i materialnych, a zwłaszcza o spieszeniu Kościołowi z pomocą w okresach rozmaitych burz dziejowych. Formy wspomnianej opieki w sposób skrótowy wyraża zaaprobowana przez Kościół litania do św. Józefa<sup>18</sup>.

## **V. Kult św. Józefa**

Pomimo podania przez Ewangelię tyłu szczegółów dotyczących św. Józefa, jego kult nie był znany w starożytności chrześcijańskiej. Są jednak o nim pełne czci wzmianki u Orygenesesa, św. Ambrożego, Hieronima, Jana Chryzostoma, Augustyna, Piotra Chryzologa. Prawdopodobnie na przełomie X i XI wieku imię św. Józefa wprowadzono do Martyrologium Kościoła zachodniego, co świadczy o oddawanym mu kulcie. W średniowieczu szczególne zainteresowanie osobą św. Józefa wykazał św. Bernard z Clairvaux, a jego przywileje rozważa także św. Tomasz z Akwinu, uzasadniając zwłaszcza prawdziwość małżeństwa zawartego z Maryją. W XIV wieku kult św. Józefa szerzy św. Brygida Szwedzka († 1373)

---

<sup>18</sup> Por. W. Granat, *Dogmatyka katolicka*, t. VIII: *Eschatologia*, s. 328-330; tenże, *Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie*, t. 1, s. 484; wyd. drugie uzupełnione, s. 517-518.

i kanclerz paryskiej Sorbony Jan Gerson († 1429), w następnym zaś stuleciu św. Bernardyn ze Sieny († 1444)<sup>19</sup>. Wielkim nabożeństwem do św. Józefa odznaczyli się: św. Teresa z Avila († 1582) i św. Franciszek Salezy († 1622).

Papież Sykstus IV († 1484) nakazał umieścić w brewiarzu oficjum o św. Józefie, a od roku 1621 Grzegorz XV polecił obchodzić jego święto jako nakazane w całym Kościele.

Na Sobór Watykański I (1869-1870) wpłynęły liczne wnioski o podniesienie liturgicznej rangi święta ku czci św. Józefa oraz ogłoszenie go Patronem Kościoła Powszechnego. Z powodu wczesnego zawieszenia wspomnianego Soboru, obydwaj postulaty spełnił papież Pius IX.

Leon XIII w encyklice *Quamquam pluries* (1889) wskazał na przyczyny patronatu św. Józefa nad Kościołem oraz jego cnoty rodzinne, zwłaszcza pracowitość. Pius X żywił wielką osobistą pobożność do św. Józefa, którego imię otrzymał na chrzcie świętym, troszcząc się o rozwój i pogłębienie jego kultu. Benedykt XV wprowadził prefację o św. Józefie do mszału rzymskiego. Pius XII ustanowił święto Józefa Robotnika,

<sup>19</sup> W przypisach ks. Granat odnotował, że szczegóły o wieku św. Józefa w momencie zaślubin Maryi lub dotyczące jego śmierci oparte są jedynie na apokryfach albo wprost domysłach, jak na przykład św. Bernardyn ze Sieny mówił o pobożnej wierze we wniebowzięcie św. Józefa, która to opinia nie została podtrzymana przez teologię, a papież Benedykt XIV sądził, że nie jest ona bezpieczna. Por. W. Granat, *Dogmatyka katolicka*, t. VIII: *Eschatologia*, s. 332.



wyznaczając je na dzień 1 maja. Jan XXIII zlecił św. Józefowi opiekę nad Soborem Watykańskim II, włączając jego imię do kanonu mszalnego<sup>20</sup>.

W Polsce kult św. Józefa był szeroko znany w XVIII wieku, jak o tym świadczy obraz św. Rodziny w kolegiacie w Kaliszu, w którym szczególnie czczony jest św. Józef, uroczyste ukoronowany w 1796 roku. Dowodem rozwijającej się u nas czci dla św. Józefa są ponadto poświęcone mu publikacje polskich autorów<sup>21</sup>.

Konkludując swe rozważania o św. Józefie, podkreślił ks. Granat, że Kościół coraz bardziej uświadamiał sobie jego związek z misteriami życia Chrystusa i dawał temu wyraz w kulcie religijnym. Kult świętych nie jest jakimś reliktem wierzeń politeistycznych, gdyż wynika z przesłanek czysto chrześcijańskich, a mianowicie z idei Ciała Mistycznego oraz nauki o dobrowolnej współpracy człowieka z łaską Bożą. Tego rodzaju współdziałanie najbardziej uwydatniło się w postaci Matki Zbawiciela, której też składamy kult szczególniejszy, chociaż różny od czci oddawanej jednemu Bogu. Tak samo wyjątkowy kult otrzymuje św. Józef. A zatem w teologii katolickiej wyodrębniamy kult uwielbienia należny tylko

---

<sup>20</sup> Por. tamże, s. 330-332; tenże, *Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie*, t. 1, s. 518-519, wyd. drugie uzupełnione, s. 559-562.

<sup>21</sup> Por., J. Bilczewski, *Święty Józef patron Kościoła powszechnego*, Kraków 1921; R. Kostecki, *Św. Józef – jego świętość i opieka*, „Szkola Chrystusowa”, 6 (1935), z. 3, s. 140-154; A. M. Fic, *Św. Józef (Refleksje na tle Ewangelii)*, „Szkola Chrystusowa”, 7 (1936), z. 3, s. 146-159; J. Rybałt, *Głos mówiącego milczeniem. Rzecz o św. Józefie*, Łódź 1946; B. Smyrak, *Święty Józef a człowiek współczesny*, Kraków 1948.

Bogu, kult służebny składany świętem, kult ponad służebny w stosunku do Matki Najświętszej i kult pierwszosłużebny oddawany św. Józefowi. Czasem się mówi o pierwszeństwie w kulcie szacunku dla św. Józefa (*protodouleia*)<sup>22</sup>.

W praktyce – według wskazań ks. Granata – kult św. Józefa polega na naśladowaniu jego cnót jako opiekuna i żywiciela Jezusa, a przede wszystkim wiary, miłości ku Bogu i pracowitości. Św. Józef uczy troski o rodzinę i daje lekcję pogładową o wartości ludzkiej pracy fizycznej. Aktualny ciągle postulat pogodzenia troski o niebo z docenianiem ziemi, znajduje szczególnego patrona w św. Józefie, który umiał łączyć obowiązki zawodowe z miłością ku Bogu<sup>23</sup>.

*Przedruk: „Studia Sandomierskie”, 2 (1981), s. 143-147*

*Tekst do druku w obecnym numerze „Wspólnoty Honorackiej”*

*przygotowała H. I. Szumił*

<sup>22</sup> Por. W. Granat, *Dogmatyka katolicka*, t. IV: *Chrystus Odkupiciel i Kościół – Jego Mistyczne Ciało*, s. 155; tenże, *Dogmatyka katolicka*, t. IX: *Synteza*, s. 512-513.

<sup>23</sup> Por. *Dogmatyka katolicka*, t. VIII: *Eschatologia*, s. 332.

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO

## O BOGACTWACH SERCA ŚWIĘTEGO JÓZEFA

Wyjątkowość powołania. Ideał mężczyzny. Mąż Maryi, wychowawca Jezusa.

Mąż milczenia i ukrycia. Mąż opatrnościowy

Z okazji 150. rocznicy ogłoszenia św. Józefa patronem Kościoła powszechnego, 8 grudnia 2020 roku papież Franciszek ogłosił List apostolski *Patris corde* (Ojcowskim sercem) i zdecydował, że rok 2021 będzie Rokiem Świętego Józefa.

Rzeczywiście, tak jak pisał przeszło 100 lat temu bł. Honorat, „Opatrzność Boża miała w tem swoje tajemne zamiary (...) że Duch Święty czekał na porę najstosowniejszą do wyjawienia wielkości Świętego Józefa, do rozszerzenia jego czci i do pobudzenia wiernych w nowy sposób, aby szukali u niego na ten czas ratunku tak dla siebie, jak i dla całego świata”<sup>1</sup>.

Jako że sam Papież Franciszek w Liście apostolskim odwołał się do powieści *Cień Ojca* Jana Dobraczyńskiego, zacznijmy od pięknego cytatu, od pełnej zawierzenia Bogu modlitwy św. Józefa:

„Królu świata – modlił się – wierzę, że było Twoją wolą, bym czekał na to, co ześlesz. Teraz wierzę, że to Ty kazałeś mi opuścić rodzinny dom.

<sup>1</sup> *Uroczystość Ś-go Józefa „Idźcie do Józefa”* przez brata Honorata Kapucyna, Warszawa 1912 (dalej: Józ.), s. 1.

Jeśli ta, którą mam zobaczyć, ma się rzeczywiście stać moją żoną – niech tak będzie. Stanie się wtedy źrenicą mego oka i matką moich synów. Przyłączę ją do swego boku, aby była moim ciałem i moją kością. Ale uczynię to tylko wtedy, gdy poznam, że taka jest Twoja wola. Bo jedynie Twoją wolę pragnę czynić... Stwórco nieba i ziemi, jestem człowiekiem i mogę się mylić. Nie pozwól mi wybierać dla siebie, a nie dla Ciebie...<sup>2</sup>.

### Wyjątkowość powołania

Ojciec Honorat pisał za św. Bernardem, że Bóg przeznaczając kogoś do wyjątkowego zadania, obdarza go zarazem wyjątkowymi darami. Nawet – jak stwierdza Ojciec Honorat – Bóg Józefa wyposażył w większe charyzmaty, przymioty i dary niż „wszystkich innych Świętych”<sup>3</sup>. „Bo czyż mógł być większy urząd i ważniejsze zadanie, jak rządzić Synem Bożym i Jego Matką?”<sup>4</sup> Czyż rządzenie całym światem, a nawet niebem i ziemią mogło w jakikolwiek sposób być z tym porównane? A wszystko w życiu Józefa i Maryi z pozoru było takie zwykłe... Według opowiadania fabularnego Jana Dobraczyńskiego, nawet Niepokalana Maryja była na pozór zupełnie przeciętna: „Nie zaskakiwała wielką urodą. Wydawała

<sup>2</sup>Jan Dobraczyński, *Cień Ojca*, Pax 1977.

<sup>3</sup>Na temat jak rozwiązać problem, czy Jan Chrzciciel, o którym sam Pan Jezus powiedział, że: „Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy” od niego (por. Łk 7,28), czy jest większy od św. Józefa, patrz: Józ., s. 6nn.

<sup>4</sup>Józ., s. 5.

się bardzo zwykła. (...) Ale choć ta twarz przy pierwszym spojrzeniu nie zwracała na siebie uwagi, gdy się na nią patrzyło przez chwilę, zaczynała przykuwać wzrok. Na zewnątrz dziewczęcy urok. On jednak wydawał się blaskiem, który jednocześnie lśnił po wierzchu i tak jakby dobywał się z głębi. Wzrok patrzącego odruchowo starał się iść ku źródłu tego blasku. Odkrywał pod warstwą dzieciństwa coś jakby dojrzałość, jakby jakąś pełnię ukrytego życia”.

Józef, wiemy o tym z ewangelii, przeżył więc – można powiedzieć – podwójne zaskoczenie (tragiczne zaskoczenie), gdy ujrzał swą Wybranekę brzemienną. Św. Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej *Redemptoris Custos* pięknie pisze o dwóch zwiastowaniach anielskich; to drugie – dotyczyło Józefa. On także wyraził Bogu swoje *fiat*: nie oddalił Maryi, posłusznie – z całą Jej tajemnicą – wziął Ją do siebie (por. Mt 1,24). Jak podkreśla Papież Franciszek, „Józef przyjął Maryję nie stawiając warunków uprzednich. Ufa słowom Anioła”<sup>5</sup>.

Ciekawe jest to, że Józef „w momencie swego «zwiastowania»” – milczy. Milczące *fiat*, męskie *fiat* – to czyn. Józef, wstawszy ze snu, *uczynił* tak, jak mu polecono (por. Mt 1,24). Czyn jest początkiem jego *przygody wiary*.

To, co Józef uczynił, było najczystszy „posłuszeństwem wiary” (por. Rz 1,5; 16,26; 2 Kor 10,5-6). Musiał, podobnie jak Maryja, okazać

---

<sup>5</sup> *Patris corde*, p. 4.

wobec Boga pełną uległość rozumu i woli. Właśnie tak stał się szczególnym powiernikiem tajemnicy „od wieków ukrytej w Bogu” (por. Ef 3,9). Dlatego Święty Papież-Polak nazywa Józefa „Powiernikiem tajemnicy Boga samego”. Bł. Honorat natomiast nazywa Józefa „Osłoną tajemnic Bożych”, a Papież Franciszek „Ojcem przyjmującym”, „Ojcem z twórczą odwagą”, „Ojcem posłusznym”.

### Ideal mężczyzny

Jan Paweł II i Papież Franciszek wskazują na Józefa jako na ideał mężczyzny, który ma rysy oblubieńca i ojca. To są specyficznie męskie sposoby miłowania – w Duchu Świętym, pogłębione, przekraczające jedynie wymiar cielesny czy nawet psychiczny. To była miłość *większa* od ludzkiego serca. Józef wypełnił do końca swoje męskie *fiat*: „W każdych okolicznościach swojego życia Józef potrafił wypowiedzieć swoje *fiat*”, a przez to jest sługą Chrystusa i szafarzem zbawienia<sup>6</sup>.

Powiedzmy to jeszcze słowami św. Pawła VI: ojcostwo Józefa wyrażało się konkretnie, w czynie, w tym, że „uczynił ze swego życia służbę”, dał siebie. W ten sposób „przekształcił swe ludzkie powołanie do rodzinnej miłości w ponadludzką ofiarę z siebie, ze swego serca i wszystkich zdol-

<sup>6</sup> *Patris Corde*, p. 3. Por. nowe wezwania do Litanii do św. Józefa (1 maja 2021).

ności, w miłość oddaną na służbę Mesjaszowi, wzrastającemu w jego domu<sup>7</sup>. Pierwszy Powiernik tajemnic Boga żywego, jak pisze Jan Paweł II: „uczestniczy w wierze Bogarodzicy. Uczestnicząc, wspiera Oblubienicę w wierze Bożego zwiastowania<sup>8</sup>. Jakże niewiarygodna rola i powołanie Józefa: *wspierać wiarę Niepokalanej...* Papież Franciszek nazywa Józefa „prawdziwym *cudem*”<sup>9</sup>.

### **Mąż Maryi, wychowawca Jezusa**

Józef, będąc mężem Maryi, miał jedno z Nią serce i jakby jedną duszę<sup>10</sup>: „był we wszystkim podobny do swej Małżonki: podobny w usposobieniu, podobny w cnocie i świętości”<sup>11</sup>. Jako mąż Maryi, zbliżył się najbardziej, jak to jest – po Maryi – dostępne człowiekowi do Jezusa: „Niech milczą [o św. Józefie] Ewangelisti, niech tają Jego przywileje – nam dość na tem słowie, jakie o Nim wspominają, zowiąc Go «Mężem Maryi, z której narodził się Jezus»”<sup>12</sup>.

Bł. Honorat nazywa św. Józefa „Wychowawcą Syna Bożego”; św. Jan Paweł II mówi o „wzniosłym zadaniu” wychowania Zbawiciela, a Papież

---

<sup>7</sup> Homilia (19 marca 1966): Insegnamenti, IV (1966), 110.

<sup>8</sup> *Redemptoris Custos*, p. 5.

<sup>9</sup> *Patris corde*, p. 5.

<sup>10</sup> Por. Józ., s. 14.

<sup>11</sup> Józ., s. 15.

<sup>12</sup> Tamże, s.13.

Franciszek zwraca uwagę na to, że to właśnie w Józefie Jezus widział czułość Boga i wypełnienie słów Psalmu 103<sup>13</sup>: „Jak się lituje ojciec nad synami, tak Pan się lituje nad tymi, co się Go boją” (Ps 103,13). Ojciec Honorat przytacza słowa św. Bazylego, że oto duchy niebieskie: aniołowie i serafiny są *ślugami* Boga, wszyscy święci – *przyjaciółmi* Pana, a tylko jeden Józef nazwany jest – *ojcem* Syna Bożego<sup>14</sup>. Jakże więc zadziwiająco w ustach św. Józefa brzmiały słowa ewangeliczne: „Oto syn mój umiłowany, w którym mam upodobanie” (por. Mt 17,5). Tylko on mógł tak jak Bóg Ojciec powiedzieć do Syna Bożego<sup>15</sup>. I Ojciec Honorat dodaje: „Umysł człowieka się gubi, gdy chce wyobrazić sobie owo wspólne pozycie wybranego Sługi Bożego [św. Józefa] z Boskiem Dzieciątkiem”<sup>16</sup>.

Jan Dobraczyński opisuje w *Cieniu Ojca*, jak św. Józef zastanawia się: „Kim On naprawdę jest – zadał sobie pytanie – On, który zwracał się do niego słowem *ojcze?* (...) To wszystko było zbyt trudne do pojęcia. Już dawno zważył w możliwość zrozumienia tajemnic, które przyszło mu przeżywać. Czy jego rola była mała, czy duża; ale była to rola, której za żadną cenę nie zgodziłby się wyrzec”.

<sup>13</sup> *Patris corde*, p. 2.

<sup>14</sup> *Józ.*, s. 11.

<sup>15</sup> *Tamże*, s. 11.

<sup>16</sup> *Tamże*.



O, niewysłowiony darze tego Józefowego ojcostwa<sup>17</sup>! Oto Bóg „potrzebuje Józefa, by [Jezus] był broniony, chroniony, otoczony opieką, wychowywany. Bóg ufa temu człowiekowi, podobnie jak Maryja, która odnajduje w Józefie tego, który nie tylko chce ocalić Jej życie, ale który zawsze będzie się troszczył o Nią i o Dziecko”<sup>18</sup>. Według papieża Franciszka, to Józef, będąc głową rodziny, uczył Jezusa, by był poddany swoim rodzicom (por. Łk 2,51) i że trzeba zawsze wypełniać wolę Boga. A uczył tego własnym przykładem, czynem, jak zrobił to sam wcześniej także przy zwiastowaniu. Potem przy ucieczce do Egiptu, i jeszcze później poszukując zagubionego Syna, którego „nie rozumieli” (por. Łk 2,41-52). W ukryciu, w Nazarecie, w szkole Józefa, Jezus nauczył się wypełniać wolę Ojca. Józef spełnił doskonale swe wychowawcze zadanie, dobrze nauczył Jezusa, że wola Boża ma być Jego codziennym pokarmem (por. J 4,34)<sup>19</sup>.

### Mąż milczenia i ukrycia

Józef jest mężem milczenia. Jak pisał pięknie o nim Jan Dobraczyński w *Cieniu Ojca*: Józef „od najmłodszych lat kochał ciszę. Cisza mówiła do

---

<sup>17</sup> Por. *Redemptoris Custos*, p. 21.

<sup>18</sup> *Patris corde*, p. 5.

<sup>19</sup> Por. tamże, p. 3.

niego dobitniej niż głosy. (...) Obok biegło życie – niespokojne i hałaśliwe. Padało tyle słów niepotrzebnych, tyle skarg nieprzemyślanych, tyle zapewnień, które naprawdę nic nie znaczyły... Tkwił w tym nurcie ze swoją ciszą, niby kamień w korycie potoku”.

Święty Jan Paweł II pisze o tym, że milczenie Józefa ukrywa „klimat głębokiej kontemplacji”<sup>20</sup>; kontemplował i obcował na co dzień z wielką tajemnicą „«od wieków ukrytą w Bogu», która «zamieszkała» pod dachem jego domu”<sup>21</sup>.

Honorat Koźmiński medytuje (a dla Rodziny Honorackiej jest to, jak myślę, bardzo ważne, można wręcz rzec – wzorcowe) nad tajemnicą ukrycia w życiu św. Józefa: „Z wyroków Najwyższej Mądrości, tajemnica Wcielenia miała być spełniona w ukryciu i długo w nim pozostawać, aby zbawienie świata odbyło się według zamiarów sprawiedliwości Bożej, bo Chrystus jawny [jako Bóg] nie mógłby być ukrzyżowanym. (...) Ś[więty] Józef staje się cieniem, okrywającym całą Trójcę Świętą i Niepokalane Panieństwo Marji. Staje się podobnym do Cherubina, ocieniającego skrzydłami swemi Arkę Pańską”<sup>22</sup>. Zdziw się człowieku XXI wieku: Święty Józef – cherubinem... O miłości seraficka!

<sup>20</sup> Por. *Redemptoris Custos*, p. 25.

<sup>21</sup> Por. tamże.

<sup>22</sup> Józ., s. 22n.

## Mąż opatrnościowy

Papież Franciszek zapewnia nas, że: „Wszyscy mogą znaleźć w św. Józefie, mężu, który przechodzi niezauważony, człowieku codziennej obecności, dyskretnej i ukrytej, orędownika, pomocnika i przewodnika w chwilach trudnych. Święty Józef przypomina nam, że ci wszyscy, którzy są pozornie ukryci lub na «drugiej linii», mają wyjątkowy czynny udział w historii zbawienia”<sup>23</sup>. Jest to jakby przedłużenie słów Świętego Jana Pawła II: „Kościół widzi w nim [św. Józefie] wspaniały wzór nie tylko dla poszczególnych stanów życia, ale dla całej chrześcijańskiej wspólnoty, niezależnie od warunków życia i zadań, jakie w niej pełni każdy z wiernych”<sup>24</sup>. Według św. Jana Pawła II „postać Józefa z Nazaretu nabiera dla Kościoła naszych czasów szczególnej aktualności”<sup>25</sup>. Wołamy więc: Podporo w trudnościach, Patronie wygnańców, Patronie cierpiących, Patronie ubogich – módl się za nami<sup>26</sup>. Bł. Honorat pisze, że dobroć Józefa „jest tak wielka, że w kłopotliwych położeniach osobiście przybywa na ratunek, w sposób dziwnie słodki i miły”<sup>27</sup>.

---

<sup>23</sup> *Patris corde*, Wprowadzenie.

<sup>24</sup> *Redemptoris Custos*, p. 30.

<sup>25</sup> Tamże, p. 32.

<sup>26</sup> Por. nowe wezwania do Litanii do św. Józefa (1 maja 2021).

<sup>27</sup> *Józ*, s. 43.

„Ś[więty] Józef potężniejszy od wszystkich, i będzie nim zawsze przed Bogiem. Dlaczegoż – dziwi się św. Teresa Wielka – „cały świat nie korzy się ciągle u stóp Jego?”<sup>28</sup>. „Nie pozostaje nic innego” – stwierdza Papież Franciszek – „jak tylko błagać św. Józefa o łaskę nad łaskami: o nasze nawrócenie. Do niego kierujemy naszą modlitwę:

Witaj, opiekunie Odkupiciela,  
i oblubieńcze Maryi Dziewicy.  
Tobie Bóg powierzył swojego Syna;  
Tobie zaufała Maryja;  
z Tobą Chrystus stał się człowiekiem.  
O święty Józefie, okaż się ojcem także i nam,  
i prowadź nas na drodze życia.  
Wyjednaj nam łaskę, miłosierdzie i odwagę,  
i broń nas od wszelkiego zła. Amen”<sup>29</sup>.

<sup>28</sup> Za: Józ., s. 41.

<sup>29</sup> *Patris corde*, Zakończenie.

## „NASZ” ŚWIĘTY JÓZEF

(SIOSTRY FRANCISZKANKI OD CIERPIĄCYCH)

Historia kościoła pw. św. Józefa w Kozienicach. Historia figury św. Józefa  
w Sanatorium warszawskim

### Historia kościoła pw. św. Józefa w Kozienicach<sup>1</sup>

Matka Kazimiera Gruszczyńska pragnęła, aby obok domu sióstr powstała kaplica dostępna dla ogółu wiernych. Starania w tym kierunku rozpoczęła po zakończeniu I wojny światowej.

W Kurii Sandomierskiej uzyskała pozwolenie na jej budowę.

Od Papieża Benedykta XV otrzymała w roku 1921 błogosławieństwo na rozpoczęcie budowy.

Plan świątyni wykonał inż. arch. Konstanty Jakimowicz – Dyrektor Departamentu Robót Publicznych, a następnie czuwał nad całością budowy. Prace rozpoczęto 22 lipca 1922 roku. Dnia 2 października tego roku Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Marian Ryx Ordynariusz Sandomierski dokonał uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego.

---

<sup>1</sup> Ul. Konstytucji 3-go Maja 37, 26-700 Kozienice. Za: <https://franciszanki.com/historia-kosciola-sw-jozefa/>

Kościół wybudowano z czerwonej cegły sprowadzonej z Dębina. Wyposażenie świątyni, ołtarze, balustrady, ambona, konfesjonał, kwietniki zaprojektował Konstanty Jakimowicz wspólnie z Kazimierą Gruszczyńską, a wykonał w drzewie dębowym rzeźbiarz Ludwik Wójcik z Kozienic.

Dnia 28 września 1924 roku ks. bp. Marian Ryx konsekrował nowo wybudowany kościół, który otrzymał Patrona św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny.

9 września 1926 roku w głównym ołtarzu został umieszczony na stałe obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy – kopia obrazu znajdującego się w Sanktuarium w Rzymie, którą M. Kazimiera otrzymała od oo. Redemptorystów – kustoszy rzymskiego sanktuarium.

3 października 2003 r. Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Zygmunt Zimowski, ordynariusz diecezji radomskiej uroczystie zainauguował w Kaplicy św. Józefa Wieczystą Adorację Najświętszego Sakramentu.

### **Historia figury św. Józefa w Sanatorium warszawskim**

Zamierzenia Sługi Bożej m. Kazimiery Gruszczyńskiej (1848-1927), założycielki Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących dotyczące pielęgnowania chorych były dalekosiężne. Oprócz pracy sióstr w szpi-

talach i domach prywatnych, pragnęła pozyskać dla Zgromadzenia własny szpital. Szpital ten miał być jednocześnie placówką szkoleniową dla siostr. „W tym celu zakupiła w 1908 roku posesję wraz z domem w Warszawie na rogu ulicy Hożej i Leopoldyny (dziś Emilii Plater). Ze względu na fakt, że zakupiony budynek okazał się nieodpowiedni na urządzenie w nim lecznicy, Matka podjęła odważną decyzję generalnego remontu domu i zasadniczej jego rozbudowy.

(...) W grudniu 1910 roku Zgromadzenie oddało do użytku własny dwupiętrowy szpital, który uzyskał nazwę „Sanatorium św. Józefa”<sup>2</sup>. Budynek został wyposażony we wszystkie nowoczesne urządzenia higieniczne i medyczne, zaś pokoje zostały zaprojektowane i urządzone w taki sposób, aby uniknąć „klimatu szpitalnego”. Sanatorium szybko zyskało renomę elitarnego, ale zarezerwowano w nim także miejsca dla osób ubogich, które mogły korzystać z bezpłatnej pomocy lekarskiej.

Jak czytamy w broszurce okolicznościowej „Sanatorium Towarzystwa Pielęgowania Chorych pod wezwaniem Ś-go Józefa”, jeden pawilon był przeznaczony dla „chorych dotkniętych chorobami wewnętrznymi, z wyjątkiem chorób zakaźnych, umysłowych, gruźlicy płuc, a drugi dla chorych chirurgicznych, z wyjątkiem porodów”<sup>3</sup>. „Obydwa te pawi-

---

<sup>2</sup> Ks. Daniel Olszewski, *W służbie cierpiącym, Charyzmat Kazimierzy Gruszczyńskiej (1848-1927)*, Niepokalanów 1991, s. 135.

<sup>3</sup> *Sanatorium Towarzystwa Pielęgowania Chorych pod wezwaniem Ś-go Józefa*, Warszawa, s. 3.

lony połączone są podziemnym tunelem, oświetlonym i ogrzewanym. Działanie Sanatorium obsadzony jest klombami i wylany asfaltem”<sup>4</sup>.

Na wysokości I piętra pawilonu wewnętrznego znajdował się taras z figurą św. Józefa.

Po upaństwowieniu Sanatorium i przemianowaniu go na lecznicę Ministerstwa Zdrowia w 1947 roku, figura św. Józefa została „odesłana” na Wilczą 7 w Warszawie, gdzie stoi do dziś w przedsionku przy drzwiach prowadzących do kaplicy MBNP w Domu Głównym Zgromadzenia.



<sup>4</sup> Tamże, s. 4.



Medytacja – z przygotowaniem całkowicie,  
z uszanowaniem, z ogniem,  
więcej czasu na uczucia,  
postanowienia praktyczne,  
przeгляд po rozmyślaniu

*bl. Honorat*  
ND s. 239

*Piotr Owczarz OFMCap*

## **KAPUCYŃSKA MODLITWA MYŚLNA**

Wprowadzenie. Co znaczy medytować? Oddawanie czci Ojcu – anielska

kontemplacja. Przykłady medytacji. Wzniesienie umysłu do Boga.

Przykłady medytacji. Zakończenie

### **Wprowadzenie**

Słowo „medytacja” w okresie ostatnich dziesięcioleci stało się dość popularne. W zwykłym odbiorze przeciętnego człowieka, nawet wierzącego, raczej kojarzone jest z praktykami dalekowschodnimi, religiami orientalnymi. Świat różnych mediów – Internetu, filmów, seriali, gier komputerowych – zdaje się utwierdzać takie powiązanie medytacji. Czym zatem ona jest? Jakie ma miejsce w życiu chrześcijańskim?

## Co znaczy medytować?

Samo słowo „medytacja” oznacza rozważanie, przemyśliwanie czegoś. Odnosi się do tej sfery człowieka, którą ogólnie można określić rozumem. Według podstawowego ujęcia antropologii chrześcijańskiej człowiek posiada nieśmiertelną duszę wyposażoną w trzy władze: pamięć, rozum i wolę. Medytacja rozumiana jako modlitwa, odpowiada zatem bardziej tej drugiej. Można próbować określić modlitwę jako *myślenie o Bogu*, ale czy na tym ona wyłącznie polega? Czy jest myśleniem o Bogu? Po części tak, ale w spojrzeniu kapucyńskim jest tylko jednym z etapów modlitwy, zwanej myślną. W swoim założeniu prowadzi do *zjednoczenia z Bogiem*, a Ten, jak mówi św. Jan, „jest miłością” (1J 4,16).

Modlitwa w historii duchowości chrześcijańskiej, a szerzej w historii ludzkości, posiada różne nazwy i definicje. Nazywanie relacji między człowiekiem a Bogiem pozwala oddać wielkość i tajemniczość takiego spotkania. Wskazuje zawsze na pewien aspekt nadprzyrodzonej rzeczywistości i nie wyczerpuje się w pojedynczych definicjach. Bracia kapucyni definiują modlitwę myślną na wiele różnych sposobów. W tym artykule chciałbym szczególnie wyróżnić ich dwie definicje: pierwsza, oparta na słowach Jezusa podczas rozmowy z Samarytanką (por. J 4,23-24) – *anielskie ćwiczenie kontemplacji*; druga, przejęta z trady-

cji duchowości chrześcijańskiej – *wzniesienie umysłu do Boga* (myślna). Oba określenia zostaną poparte przykładami tekstów medytacji braci z początków reformy kapucyńskiej. Wierzę, że odkrywanie sposobów i treści modlitw poprzednich pokoleń może stać się inspiracją do samodzielnego podejmowania i pogłębiania modlitwy myślnej.

### **Oddawanie czci Ojcu – anielska kontemplacja**

Charakterystycznym określeniem modlitwy myślnej pierwszych dwóch dokumentów reformy kapucyńskiej jest ewangeliczne „oddawanie czci Ojcu w duchu i prawdzie” (J 4,23-24):

„i jako prawdziwi ludzie kontemplacji niech adorują Ojca w duchu i prawdzie”<sup>1</sup>;

„uwielbiać Odwiecznego Ojca w duchu i prawdzie, troszcząc się pilnie o oświecenie umysłu i rozpalenie uczuć bardziej niż formułowanie słów”<sup>2</sup>.

Pierwsze określenie wskazuje na adorację, która właściwa jest ludziom kontemplacji. Dokument oczywiście skierowany jest do braci kapucynów, jednak życie każdego wierzącego jest z założenia kontempla-

---

<sup>1</sup> *Ordynacje z Albacina, Konstytucje Braci Mniejszych zwanych Życia Pustelniczego: Pierwsze Konstytucje Zgromadzenia Kapucynów*, w: *Reforma kapucyńska, Dokumenty i świadectwa pierwszego stulecia*, t. I, red. W. Block, A. Horowski, Kraków 2004, s. 118.

<sup>2</sup> *Pierwsze Konstytucje Rzym – Św. Eufemia (1536)*, w: *Reforma...*, dz. cyt., s. 156.

cyjne. Człowiek został stworzony, aby adorować, a w takim kontekście grzech jest niewłaściwym kierunkiem adoracji – stworzeń lub samego siebie. Tymczasem stworzenie, również dzieła rąk ludzkich, mają prowadzić do uwielbienia Boga, oddania Mu czci:

Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się oni wymówić od winy, ponieważ choć Boga poznali, nie oddali Mu czci jako Bogu, ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało bezrozumne ich serce. Podając się za mądrych, stali się głupimi (Rz 1,20-22).

Św. Paweł podkreśla, że sama wiedza o Bogu nie wystarcza. Bez stanięcia przed Nim w postawie adoracji człowiek nikczemnieje w swoim myśleniu; serce staje się bezrozumne, niezdolne do podejmowania właściwych decyzji. Bóg nie jest widziany przez człowieka jako Ojciec – Stworzyciel, ale ktoś niepotrzebny, rywal w drodze do samorealizacji, czy jako nieistniejący.

Tymczasem Bóg, w swojej tajemnicy jedności Trzech Osób, pragnie jedności z człowiekiem. Modlitwa myślna – adoracja Odwiecznego Boga Ojca w duszy człowieka – pozwala na spotkanie i zamieszkanie

w człowieku każdej z Osób Trójcy Świętej. Jezus w rozmowie z Samarytanką przedstawia właściwy kult, który wypełnia On sam w swojej Osobie. Historyczne miejsca, jak góra w Samarii i Świątynia jerozolimska, przestają pełnić swoją funkcję na rzecz „Tego, Który jest, i Który był i Który przychodzi” (Ap 1,4). Oddawanie czci Ojcu (por. J 14,6) możliwe jest tylko w Chrystusie dzięki darowi i mocy Ducha Świętego. Ostatecznie pojęcie „ducha” można utożsamić z Osobą Ducha Świętego, a „prawdę” z Osobą Jezusa Chrystusa<sup>3</sup>.

Adorowanie Boga w sobie różni się od adorowania siebie jako boga. Modlitwa myślna, jako oddawanie czci Ojcu, staje się wyzwoleniem od samego siebie, ciągłego skupiania się na własnym ja, swojej przeszłości, relacjach. Równocześnie nie jest jakimś odcięciem się od innych, samego siebie, ale spoglądaniem na siebie, patrząc na Boga. Taką kontemplację można określić jako anielską:

Strzeżcie się, żebyście nie gardzili żadnym z tych małych; albowiem powiadam wam: Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mojego, który jest w niebie (Mt 18,10).

Jak aniołowie wpatrują się w człowieka patrząc na oblicze Ojca, tak człowiek patrząc na siebie, powinien spoglądać na Chrystusa – obraz niewidzialnego Boga (por. Kol 1,15). Na drogę takiej kontemplacji Jezus

---

<sup>3</sup> Por. J. Kudasiewicz, *Kult Ojca w duchu i prawdzie*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, t. XXVI, Lublin 1989, s. 61-71.

wprowadza Samarytanę, a wydobywając z niej prawdziwe pragnienia, doprowadza ją ostatecznie do uznania Go za Zbawiciela świata. Podobną dynamikę, widzianą poprzez historię Samarytanki, posiada modlitwa myślna: wyjście na samotne miejsce, dogodne do rozmowy z Bogiem; szczerą rozmową, z wydobywaniem pragnień ludzkich; nawrócenie, jako zostawienie tego, co nie pozwala czcić Boga; dzielenie się z innymi swoją wiarą. Warto zwrócić uwagę na to, że to sam Jezus prowadzi modlitwę/rozmowę, nawet ją inicjuje; On wybiera czas, miejsce i sposób, aby dotrzeć do człowieka. Dodatkowo Jezus wskazuje, że Ojciec szuka człowieka, co oznacza, że Jemu zależy na nas (por. J 4,23). Oddawanie czci Ojcu nie jest jakimś przykrym obowiązkiem, modlitwą do odmówienia, ale spotkaniem z miłującym Ojcem, którego objawia Chrystus. Taki kult nie sprowadza się do indywidualnej pobożności, rozmyślenia nad wzniosłymi sprawami teologicznymi, ale zaprasza do powierzenia życia Bogu, który zna historię życia człowieka, nawet tę najbardziej zawiłą, rzecz można – samarytańską.

Zdaje się, że w treściach dotyczących nowego kultu przedstawianych Samarytance przez Jezusa nie ma mowy o sakramentach i nawet pobieżna lektura wskazuje na ich brak. Jednak w tym nowym kulcie – w duchu i prawdzie – zawiera się ich istota. Bóg wybrał sobie sposób, jakby górę, na której można Go spotykać. Patrząc na całość Ewangelii według św.

Jana, należy zauważyć symbole chrztu świętego (por. J 3 – rozmowa Jezusa z Nikodemem) i rolę wiary w relacji do Boga (por. J 8,24 – konfrontacja z Żydami), której domagają się wszystkie sakramenty, aby miały realny wpływ na człowieka. Zatem modlitwa myślna, jako kult Ojca w duchu i prawdzie, będzie prowadzić do umacniania wiary w Boga, a w konsekwencji do pogłębiania życia sakramentalnego.

Przeżywanie modlitwy na sposób anielski wyraża się również w nieustannym uwielbieniu Boga, stawaniem przed Jego obliczem. Cristoforo Facciardi<sup>4</sup> wymienia kilka przymiotów modlitwy myślnej: anielska, słodka, uświęcająca serce, kwitnąca, najsilniejsza, najcenniejsza<sup>5</sup>. Anielska związana jest z praktyką duchów niebiańskich, których zajęciem jest nieustanne uwielbienie Boga. Podobnie wskazują *Pierwsze Konstytucje* ukonkretniając anioła w osobie serafina. Przestrzegają one szczególnie braci zbyt oddanych zewnętrznym posługom, aby nie zaniedbywali modlitwy:

---

<sup>4</sup> Przeszedł do kapucynów Prowincji Bolońskiej jako młody kapłan od braci mniejszych konwentualnych; zm. w 1630 r. *Zajmował się głównie głoszeniem misji ludowych na przełomie XVI/XVII w. Podstawowe myśli i tematy jego dzieł wynikają z jego praktyki głoszenia kazań w różnych włoskich miastach. Jego postawa cechowała się ogromną troską względem ubogich.* Przykładem jest postanowienie Rady miejskiej Reggio Emilia z 1595 r. o nabyciu budynku dla żebraków. Spowodowane było ono usilnymi zabiegami oraz kazaniami Kapucyna. Por. *Christophorus a Verucchio*, w: *Lexicon Capuccinum, promptuarium historico-bibliographicum Ordinis Fratrum Minorum Capuccinorum (1525-1950)*, Roma 1951, c. 402; *Predicazione del Verucchino a Milano nel 1591*, w: *I Frati Cappuccini, Documenti e testimonianze del primo secolo*, t. II, red. C. Cargnoni, Roma 1988, s. 497-499 (dalej jako FC z nr. tomu); *Predicazione del Verucchino a Reggio*, w: FC II, s. 468-469.

<sup>5</sup> Por. Cristoforo Facciardi da Verucchio, *Essercizi d'anima*, w: FC III, s. 1143-1145.

wraz z najśłodszym Zbawicielem, wstąpią na górę modlitwy i kontemplacji, i tam niech starają się rozpalić siebie jak serafini Bożej miłości, tak aby, sami będąc dostatecznie gorący, mogli rozgrzewać innych<sup>6</sup>.

Cristoforo Facciardi, powołując się na fragment Pisma Świętego: „pamiętam dni starodawne, rozmyślałam o wszystkich Twoich dziełach, rozważam dzieło rąk Twoich” (por. Ps 143,5), określa ostatecznie medytację jako „anielskie ćwiczenie kontemplacji”<sup>7</sup>.

Przykład medytacji Dawida zawarty w Psalmie 143 pokazuje, jak wiele trzeba poświęcić czasu tej modlitwie, a przy tym jak ona jest ważna. Kapucyński autor uściśla pojęcie kontemplacji, nazywając ją chrześcijańską. Wyjaśnia jej sens w rozważaniu wspaniałości stworzeń, dalej wzniosłości doskonałości Bożych, aż do zjednoczenia i przemienienia w Bogu. Uzasadnienie definicji znajduje w słowach Pisma Świętego, nauczaniu Kościoła, jak i świeckich uczonych. Br. Cristoforo odwołuje się przy tym do wiary, zwłaszcza doświadczenia świętych, jak i czysto rozumowych dążeń człowieka. Określa drogę medytacji, rozważania jako kontemplację. Dodaje, że jest ona zwykłą drogą każdego człowieka, wpisaną w jego naturę. Taka zdolność może prowadzić do zjednoczenia z Bogiem, ale równie dobrze zatrzymać na rzeczach stworzonych. Wymaga współpracy

<sup>6</sup> *Pierwsze Konstytucje...* (1536), dz. cyt., s. 156.

<sup>7</sup> Cristoforo Facciardi da Verucchio, *Essercizi...*, dz. cyt., s. 1143.



człowieka z łaską, kształtowania w sobie postawy kontemplacyjnej. Autor, opisując drogę kontemplacji, powołuje się na doktrynę takich uczonych jak św. Augustyn, św. Bonawentura, Pseudo-Dionizy Areopagita. Przytacza również definicję Arystotelesa *vita contemplativa est vita divina* (życie kontemplacyjne jest życiem boskim), jako kontemplację przyczyny pierwszej czy substancji wyodrębnionych<sup>8</sup>.

Dodatkowo, w tradycji franciszkańskiej, ukazanie anielskiego charakteru modlitwy myślnej jest nawiązaniem do osoby św. Franciszka z Asyżu, zwanego Serafickim<sup>9</sup>. Aniołowie, w zależności od swojego rodzaju, mają przypisane funkcje służebne wobec niższych chórów anielskich, ludzi oraz stworzenia. Serafinowie, pochodzący wraz z Cherubinami i Tronami z najwyższego chóru anielskiego, nieustannie kochają Boga, uwielbiając Go; wskazują na powołanie wszelkiego rozumnego stworzenia do miłowania Stwórcy<sup>10</sup>. Podobnie, modlitwa myślna będzie miała charakter posługi, przekazywania wiedzy o Bogu, rozumianej jako spotkanie z Bo-

<sup>8</sup> Por. tamże, s. 1165-1168.

<sup>9</sup> Św. Franciszek otrzymał stygmaty podczas postu ku czci św. Michała Archanioła w 1224 r. na górze Alvernia. Chrystus ukazał mu się pod postacią Serafina i przebił jego bok, ręce i nogi. Późniejsza teologia, zwłaszcza św. Bonawentury, ukazuje rozwój życia duchowego jako wzrost w miłości seraficznej, upodobniającej do Chrystusa w Jego męce i zmartwychwstaniu. Por. W. Block, *Idea „serafickości” Franciszka z Asyżu we wczesnej tradycji hagiografii franciszkańskiej*, w: *Duchowość seraficka*, red. T. Płonka, Zakroczym 2010, s. 39-87.

<sup>10</sup> Naukę o hierarchiach anielskich usystematyzował jako pierwszy w dziele *Hierarchia niebiańska* nieznanym bliżej pisarzem Pseudo-Dionizy Areopagita z ok. V/VI w., a za nim następnymi autorzy, jak św. Bonawentura. Por. Pseudo-Dionizy Areopagita, *Pisma teologiczne*, Kraków 2005; R. Tichy, *Ukryte oblicze. O mistyce i mesjanizmie*, Poznań 2013, s. 17-18. 31-32.

giem. Człowiek modlący będzie chciał przekazać to, czego doświadczył na modlitwie. Jest to troska o zbawienie bliźniego, a także ochrona przed fałszywymi obrazami Boga, które powstają w wyniku popełnionych grzechów, pokus czy zadanego przez kogoś zła. Szatan – ojciec kłamstwa, jak pokazuje to już Księga Rodzaju, od samego początku wpływa na człowieka, aby źle myślał o Bogu. O ile dobre duchy przekazują prawdziwy obraz Boga, choćby w przymiotach Jego dobroci, miłości i piękna, o tyle złe duchy ukazują Go jako wrogiego człowiekowi, przeszkadzającego jego szczęściu. Stanięcie przed Bogiem na modlitwie, podejmowanie różnych przedmiotów modlitwy, chroni człowieka przed podążaniem za własną wolą, która może być zniewolona różnymi afektami, a nawet podlegać zgubnym wpływom podszeptów złego ducha.

### **Przykłady medytacji**

Cristoforo Facciardi naukę o modlitwie myślniej przedstawia w swoich medytacjach. Posługuje się głównie metodą wyobrażeniową, aby przybliżyć tajemnice wiary zawarte w Piśmie Świętym i Składzie Apostolskim. Aniołowie pojawiają się w medytacji nad artykułem o Bogu Stworzycielu nieba i ziemi. Cristoforo Facciardi poprzedza ją zachętą

do wyobrażenia sobie postaci Boga Ojca. Wizja, oparta na fragmencie proroka Izajasza (6,1-3), opisuje Zasiadającego na tronie niebiańskim, okrytego klejnotami i złotem. Swoją chwałą wypełnia On niebo i ziemię, a swymi trzema palcami podtrzymuje cały świat w istnieniu. Jemu śpiewają wspólnie aniołowie pieśń: „Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów”. Modlący ma wówczas prosić Ojca, aby On wziął go na swoje ramiona. Następnie, na podobieństwo ucznia, który spoczywa przy piersi Jezusa (por. J 13,25), zaczyna odpoczywać przy sercu Boga i wewnętrznie rozmawiać ze Stwórcą. Taki dialog rozpoczyna się od dziękczynienia za stworzenie nieba i ziemi oraz prośby o właściwe (mistyczne) odczytanie tajemnicy poszczególnych dni stworzenia<sup>11</sup>.

Inną medytację – o świętym boku Chrystusa Odkupiciela – Cristoforo Facciardi umieszcza zaraz po rozważaniu o sercu człowieka, w którym pragnie przebywać Bóg. Kapucyn zachęca do wyobrażenia sobie najpierw Chrystusa pośród całego dworu niebieskiego, który zaprasza do odbywania modlitwy myślniej. W takiej wizji Jezus pokazuje swój otwarty bok i chce dać swoje serce. Dusza zaczyna się zastanawiać, w jakim miejscu się znajduje i jak wielkiego zaszczytu doświadcza. Rodzi się przy tym w modlącym poczucie ogromnej grzeszności, świado-

---

<sup>11</sup> Por. Cristoforo Facciardi da Verucchio, *Essercizi...*, dz. cyt., s. 1126.

mość własnych wad, działania złych duchów na własną duszę. Dalej medytacja, przez wpatrywanie się w serce Jezusa, prowadzi do „rozpalania pragnień”, zwłaszcza dobrej modlitwy. W tym celu należy podjąć *cztery kroki*:

- modlitwa ma być na chwałę Bożą (1),
- służyć własnemu zbawieniu (2),
- pomagać żywym (3),
- wspierać umarłych (4).

Dzięki takiej modlitwie wkracza się do Boskiego pałacu serca Chrystusa, w którym znajdują się wszystkie skarby mądrości i ukrytej wiedzy (por. Kol 2,3). Bramę do tego miejsca otwierają aniołowie, ale tylko pokornym, świętym, czystym i kochającym. W tym miejscu jest czas, aby przyjrzeć się własnej duszy, aby Bóg ją oczyścił z pychy, nieczystości, braku świętości i miłości. Autor zachęca do wytrwałości w oczekiwaniu na otwarcie bramy, bardziej ze względu na Boże miłosierdzie niż własne zasługi. Na koniec zaprasza do przyjścia przed oblicze Chrystusa i ofiarowania Jemu własnego serca, aby mogło ono dalej kontemplować Jego tajemnice<sup>12</sup>.

<sup>12</sup> Por. tamże, s. 1160-1161.

## Wzniesienie umysłu do Boga

Termin „myślna” pochodzi od słowa „myśl/umysł” (łac. *mens, mentis*). W swoim znaczeniu odnosi się do myśli Boga o stworzeniu człowieka na Jego obraz i podobieństwo (*imago Dei*). Księga Rodzaju w pierwszym rozdziale ukazuje jedność myślenia i działania Boga. Stworzenie pochodzi z odwiecznego planu Stwórcy, a Bóg ma swoje zamiary wobec tego, co stworzył. Człowiek, jako owoc myśli Bożej, może podlegać Jego działaniu, współpracować z nim lub się na nie zamknąć. Św. Paweł wyjaśnia, że wzorem całego stworzenia, myślą stwórczą, jest Chrystus. To w Nim i przez Niego wszystko istnieje:

On jest obrazem Boga niewidzialnego – Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie. I On jest Głową Ciała – Kościoła. On jest Początkiem, Pierworodnym spośród umarłych, aby sam zyskał pierwszeństwo we wszystkim (Kol 1,15-18).

W spotkaniu z Chrystusem myśli człowieka mogą znaleźć właściwe miejsce. Myśl ma charakter duchowy i nie można sprowadzić jej wyłącz-

nie do intelektualnego rozważania; charakter duchowy oznacza otwartość myśli na rzeczywistość nadprzyrodzoną, zarówno w jej dostrzeżeniu, jak i przyjęciu przez wiarę. Dodatkowo św. Paweł ukazuje Chrystusa w jedności ze swoim Ciałem – Kościołem.

Cała praktyka życia duchowego, jak rozróżnianie myśli/duchów, ma swoje miejsce właśnie we wspólnocie Kościoła. Nie jest tylko relacją typu „ja i Chrystus”, ale i relacją „my i Chrystus”, a dokładniej „ja i my w Chrystusie”. Nawet jeśli modlitwa myślna z założenia ma bardziej indywidualny charakter, to jest spotkaniem z całym Jego Ciałem. I odwrotnie, człowiek, który trwa w Kościele – trwa w Chrystusie. Pominięcie aspektu eklezjalnego w teologii modlitwy grozi sprowadzeniem pobożności do indywidualnego, a w konsekwencji subiektywnego myślenia o mniej lub bardziej określonym Bogu.

Modlitwa myślna oznacza modlitwę duszy, jej ukierunkowanie na Stwórcę, upodobnianie się do Jego obrazu. Jeden jest Chrystus, więc i przejawy jedności z Nim będą podobne u każdego, choć bardzo osobiste ze względu na osobistą miłość Boga wobec człowieka. Tak rozumiana modlitwa nie zacieśnia aktu modlitwy do rozważań, używania wyłącznie rozumu, który jest tylko jedną z władz umysłu (duszy)<sup>13</sup>. Stawia człowie-

<sup>13</sup> Por. Chavero Blanco F. de A., *Per una teologia e antropologia dell'immagine di s. Bonaventura*, „Doctor Seraphicus, Bolletino d'informazioni del Centro di studi bonaventuriani” 1990, nr 37, s. 22-23.

ka przed tajemnicą Boga Stworzyciela i Odkupiciela – Chrystusa, wraz ze wspólnotą całego stworzenia oraz wspólnotą Kościoła.

Modlitwa myślna jest wówczas odpowiedzią całego człowieka, skierowaniem swojej duszy do Niego, z pragnieniem zjednoczenia z Nim. Dusza oddana pobożności, skupiona w sobie i oddalona od niepotrzebnych myśli, „wznosi umysł ku Bogu” – definicja modlitwy, którą podaje św. Bonawentura:

Czyż nie powiedziałem ci, czym jest modlitwa? Posłuchaj jeszcze raz: Modlitwa jest zwróceniem duszy do Boga. Czy chcesz wiedzieć, w jaki sposób powinnaś zwracać duszę swoją do Boga? Kiedy trwasz na modlitwie, powinnaś się bardzo skupić i z twoim umiłowanym wejść do izdebki twego serca i sam na sam z Nim pozostawać, zapomnieć o wszystkich sprawach zewnętrznych i całym sercem, całym umysłem, całym uczuciem, całym pragnieniem, całą pobożnością powinnaś się wznieść ponad samą siebie<sup>14</sup>.

Modlitwa nie jest niczym innym, niż wzniesieniem umysłu do Boga<sup>15</sup>.

Definicja została przejęta od św. Jana Damasceńskiego. W rozdziale dotyczącym modlitwy Pańskiej, ojciec Kościoła pokazuje Chrystusa, który w swojej unii hipostatycznej wznosi modlitwę do Ojca: będąc w ciele, modli się duchem. Podane są przykłady Jego modlitwy i wewnętrznego

---

<sup>14</sup> Bonawentura, *Do sióstr o doskonałości życia*, w: Bonawentura, *Pisma ascetyczno-mistyczne*, red. C. Niezgoda, Warszawa 1984, s. 131 (dalej jako Bon).

<sup>15</sup> Bonawentura, *Zasady zachowania się nowicjuszy*, w: Bon, s. 228.

zjednoczenia z Ojcem. Człowiek ma zatem dostęp do Ojca przez umysł Chrystusa, który nie ma tutaj charakteru wyłącznie intelektualnego, ale bardziej oddaje pojęcie duszy: *Oratio est ascensus mentis in Deum*<sup>16</sup>.

W medytacji o doskonałym zjednoczeniu wybranych z Chrystusem Maciej (Mattia) z Salò<sup>17</sup> podobnie określa modlitwę jako błogosławioną i świętą, jednoczącą umysł z Bogiem<sup>18</sup>. Wiąże również taką definicję z miłością. Dusza, która zaczyna się modlić, wznosić swoją myśl ku Chrystusowi, zaczyna Go bardziej kochać. Autor posługuje się obrazem kamienia, który został podstawiony Mojżeszowi, aby mógł dalej się modlić (por. Wj 17,11-12); tą skałą jest Chrystus, a modlitwa siedzeniem na tej Skale<sup>19</sup>.

Maciej Bellintani podaje, że modlitwa myślna, to ta, którą praktykuje się umysłem bez wypowiedzania słów. Następnie uściśla jej definicję ze względu na dwa sposoby jej prowadzenia:

<sup>16</sup> S. Joannes Damascenus, *Expositio Fidei orthodoxae*, III, c. 24, w: PG 94; por. S. Urbański, *Teologia modlitwy*, Warszawa 1999, s. 26.

<sup>17</sup> Ur. w Gazzane w 1535 r. Do kapucynów wstąpił w Bergamo. Był gwardianem różnych klasztorów, ministrem prowincjalnym, definitorem generalnym, wykładowcą, kronikarzem Zakonu, autorem różnych dzieł duchowych, a zwłaszcza kaznodzieją w wielu miastach Italii i Europy od 1561 r. do śmierci w 1611 r. w Brescii. Z jego działalności zrodziły się dzieła pisane, które mają głównie praktyczny charakter wprowadzenia w życie modlitwy. Był również dyplomata, choćby jako mediator między królem Hiszpanii, a arcyksięciem Hiszpanii. Por. M. Regazzoni, Cinque e Seicento, L'epoca delle riforme e della Controriforma, w: *Storia della spiritualità italiana*, red. P. Zovatto, Roma 2002, s. 385-387; M. Cuvato, *Mattia Bellintani da Salò (1534-1611), Un cappuccino tra il pulpito e la strada*, Roma 1999; C. Cargnoni, *Esperienze e vita di preghiera nella storia dell'Ordine Francescano*, Roma 1980, s. 34-35; Mariano d'Alatri, *Zarys historii kapucynów*, Kraków 2004, s. 48.

<sup>18</sup> Por. Mattia da Salò, *Teatro del Paradiso*, w: FC III, s. 750.

<sup>19</sup> Por. Mattia da Salò, *Trattato della santa orazione delle quaranta ore*, w: FC III, s. 2992-2993.



- Pierwszym jest rozmyślanie w duchu nad jakąś modlitwą ustną. Formuluje się wówczas na jej podstawie różne pojęcia myślowe.
- Drugie określenie modlitwy myślnej to wykonywanie aktów wewnętrznych bez pomocy modlitwy ustnej czy pisanej. Modlący się sam czyni akty umysłu i woli według ustalonych przez siebie zasad lub otrzymanych poruszeń Ducha Świętego.

Takie definicje mają bardziej dynamiczny charakter, ponieważ odwołują się wprost do sposobu aktywności umysłu na modlitwie<sup>20</sup>.

### Przykłady medytacji

Tajemnica wcielenia Syna Bożego, a następnie Jego narodzenia, jest jednym z podstawowych przedmiotów medytacji w tradycji franciszkańskiej. Zdumienie św. Franciszka nad tymi tajemnicami wyraża się w jego pismach oraz przykładzie życia. Biedaczyna z Asyżu łączy wydarzenie przyjścia Boga w ludzkim ciele z tajemnicą Eucharystii, podczas której Chrystus staje się obecny na ołtarzu<sup>21</sup>. Po powrocie z Ziemi Świętej podczas Świąt Bożego Narodzenia w miejscowości Greccio, przygotował taką inscenizację:

<sup>20</sup> Por. Maciej Bellintani z Salò, *Praktyka modlitwy myślnej (fragment)*, w: RK, s. 692-693.

<sup>21</sup> Por. Franciszek z Asyżu, *Napomnienia*, 1,14-16; *Reguła niezatwierdzona*, 23,3. Pisma św. Franciszka z Asyżu, jego życiorysy z własną numeracją cytowane za *Zródła Franciszkańskie*, red. Z. Kijas, R. Prejs, Kraków 2005.

Kazał przygotować żłób, przynieść siano i przyprowadzić wołu i osła (...) Mąż Boży stał przed żłobem przepelniony pobożnością, zalany łzami i rozpierany radością. Przy żłobie odprawiana jest uroczysta msza święta, a Franciszek, diakon Chrystusa, śpiewa świętą Ewangelię<sup>22</sup>.

Maciej Bellintani pogłębia w swoich medytacjach tajemnice Bożego Narodzenia. Przedstawia główny motyw wcielenia Syna Bożego, jakim jest nieskończona miłość Boga. Porównuje ją do płomienia, który płonął i płonie w Boskim sercu. Miłość, jako przedmiot medytacji, rozpisuje w pięciu punktach, motywach, które modlący się ma rozważyć i uczynić z nich swoje wołanie do Boga:

- Po pierwsze, miłość ze swej natury jest skłonna do dawania się ukochanej osobie. Bóg udziela człowiekowi wszystkich potrzebnych łask, dóbr stworzonych, aż w końcu daje wszystko – samego siebie w swoim Synu.
- Drugi punkt przedstawia miłość, jako pragnącą dźwigać trud ukochanej osoby. Bóg staje się człowiekiem, aby pomóc mu jako człowiek. Przyjmuje trudy życia ludzkiego, cierpienia, a także śmierć.
- Trzecie ujęcie miłości dotyczy jej chęci bycia razem z tym, kogo kocha, pielęgnowania wzajemnej przyjaźni. Bóg znajduje upodobanie w przebywaniu z ludźmi, chce ich nie tylko wybawić, ale także ich bliskości.

<sup>22</sup> Bonawentura, *Życiorys mniejszy świętego Franciszka z Asyżu*, 10,7.

- Czwarty motyw miłości to jej siła w jednoczeniu osób. Autor przytacza obraz jedności ciała z jego członkami, oraz oblubienicy z oblubieńcem. Tylko miłość jednoczy to, co różne – głowę z innymi członkami, czy zakochanych różnych płci i charakterów. Bóg, w swojej przedwiecznej naturze, jest różny od natury ludzkiej. Dzięki miłości jednoczy dwie natury w jednej Osobie Syna Bożego.
- Piąty punkt medytacji mówi o przekształcającej sile miłości. Bóg nie może się zmienić w swoim Bóstwie, ale staje się człowiekiem, aby zmienić człowieka w Boga<sup>23</sup>.

Podobna treść znajduje się w *Punti di meditazioni*<sup>24</sup> w rozważaniach przeznaczonych na czwartek: „Pierwsze, jak Bóg stał się człowiekiem, abyśmy się stali Bogiem”<sup>25</sup>. Tajemnica wcielenia Chrystusa zostaje rozpisana na siedem punktów do medytacji. Przedstawiają one siedem dobrodziejstw, które Bóg udziela człowiekowi<sup>26</sup>. W swojej treści odnoszą się do Boga, który stał się człowiekiem:

- „Pierwsze, jak Bóg stał się człowiekiem, abyśmy się stali Bogiem.
- Drugie, jak Najwyższy stał się sługą, abyśmy stali się dziećmi.

<sup>23</sup> Por. Maciej Bellintani z Salò, *Praktyka... (fragmenty)*, dz. cyt., s. 722-723.

<sup>24</sup> Dzieło kapucyńskie z końca XVI w., które pozostaje anonimowe. Wyd. na podstawie rękopisów z Biblioteca Storico-Francescana di Chiesa Nuova, Assisi jako *Punti di meditazioni e devozioni cappucine*, w: FC III, s. 1558-1567.

<sup>25</sup> *Punti...*, dz. cyt., s. 1560. Przypomina to starożytną zasadę, właściwą tradycji Kościoła wschodniego, o przebóstwieniu człowieka: „[Słowo] się wcieliło, żebyśmy zostali ubóstwieni”, Atanazy z Aleksandrii, *O wcieleniu Słowa*, Warszawa 1998, s. 73; por. M. I. Rupnik, *Według Ducha, O potrzebie osobowej relacji z Bogiem*, Warszawa 2019, s. 38-39.

<sup>26</sup> Por. *Punti*, dz. cyt., s. 1560-1561.

- Trzecie, jak Wszechmogący wziął nasze słabości, abyśmy mogli stać się mocni.
- Czwarte, jak Bóg, najwyższe Dobro, wziął nasze złe czyny, abyśmy stali się dobrzy.
- Piąte, jak Chwała przyoblekła się w nasze grzechy, abyśmy byli wolni w chwale.
- Szóste, jak Życie wieczne przyodziało się w śmierć, abyśmy otrzymali życie.
- Siódme, jak wziął nasze potępienie, abyśmy stali się błogosławieni i wolni z mocy naszych nieprzyjaciół<sup>27</sup>.

Maciej Bellintani, po zachęcie do rozważenia motywów wcielenia, skupia swoją uwagę na tym, jak osobiście odnieść te treści do swojego życia. Ukazana miłość Boga staje się przykładem dla człowieka, aby kochał Boga i bliźnich w podobny sposób. W aktach modlitewnych znajduje się wzbudzenie żalu za uchybienia w miłości, prośba o gorliwą miłość, postanowienie zadośćuczynienia oraz dziękczynienie Bogu. Medytacja kończy się modlitwą *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryjo*<sup>28</sup>. Autor ukazuje podstawowy cel wcielenia, jakim jest zjednoczenie człowieka z Bogiem, wręcz uczynienie go Bogiem. Nauka o wcieleniu nie zaciera jednak różnicy między Bogiem a człowiekiem. Pozwala natomiast uczestniczyć człowiekowi

<sup>27</sup> Tamże (tł. własne).

<sup>28</sup> Por. Maciej Bellintani z Salò, *Praktyka... (fragmenty)*, dz. cyt., s. 724-725.

w Bożej naturze poprzez miłość, którą Bóg człowieka obdarował od początku stworzenia świata. Od człowieka zależy, czy pozwoli Bogu na to przekształcenie w Jego miłości<sup>29</sup>. Modlitwa myślna pozwala zobaczyć to wzniosłe powołanie chrześcijańskie, a dzięki modlitewnym aktom wprowadza na drogę zjednoczenia:

[miłość] sprawi, że będziesz mnie nawiedzał, rozkoszując się w duchu moją obecnością i utrzymując swój umysł zawsze zajęty mną; sprawi, że zjednoczysz się mocno ze mną, odsuwając się od wszelkiego stworzenia i wchodząc w otchłań mojej Boskości dzięki impetowi pragnienia i miłości (...) twoje myśli bowiem, uczucia, słowa i wszystkie dzieła będą Boskie<sup>30</sup>.

### **Zakończenie**

Przedstawione dwie definicje modlitwy myślnej nie są tylko pojęciami, które opisują sposób spotkania z Bogiem. Ich treść wynika z wewnętrznie przebytej drogi tych, którzy ją przeszli sami jako kapucyni. Pogłębienie ich znaczenia, treści medytacji, mogą stać się również dziś dla człowieka zachętą do stanięcia przed Bogiem – wzniesienia swojego umysłu ku Niemu oraz ćwiczeniu się w anielskiej kontemplacji. Na pierwszy rzut oka definicje zdawać się mogą nieco wybujałe, abstrakcyj-

---

<sup>29</sup> Por. tamże, s. 724.

<sup>30</sup> Tamże.

ne. Jednak szerszy kontekst historii duchowości, zwłaszcza franciszkańskiej, pozwala odkryć i wniknąć w ich właściwą treść.

Reforma kapucyńska była oryginalna nie w sensie wymyślenia czegoś nowego w przestrzeni życia duchowego, ale umiała wydobyć na nowo treści przedstawiając je w praktycznym sposobie modlitwy myślniej. Jest ona sposobem, aby pośród nadmiaru bodźców, ogromnego aktywizmu, antropocentrycznego nastawienia wielu propozycji, które płyną ze świata, nie pominąć tego, co najważniejsze – życia wiecznego objawionego i danego w Jezusie Chrystusie, naszym Panu.

*Wszystkimi aktami, myślami,  
modlitwą, pragnieniem,  
chcę szukać tylko chwały Twojej  
i aby wielbione było we mnie  
imię Twoje.*

bł. Honorat Koźmiński

# ŚWIADECTWA

*Joanna Gędek CSFA*

## CUDA ŚWIĘTEGO JÓZEFA

Rok 2021 – Rokiem Świętego Józefa. Druga wojna światowa. Monstrancja z wizerunkiem Świętego Józefa. Akt Ofiarowania. Wobec wielkich łask

### Rok 2021 – Rokiem Świętego Józefa

Papież Franciszek ogłosił rok 2021 – Rokiem św. Józefa. Z tej okazji wystosował list „Patris corde” (Ojcowskim sercem) w związku z 150. rocznicą ogłoszenia św. Józefa patronem Kościoła powszechnego. Ta okoliczność stała się impulsem do spojrzenia na historię Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących pod kątem doznawanej opieki i cudów św. Józefa, jakie się działy i nadal dzieją za wstawiennictwem tego przemożnego Patrona.

Wiele można by napisać, wiele też zostało już napisane w opracowaniach dotyczących historii i duchowości Zgromadzenia z uwzględnieniem łask otrzymanych za wstawiennictwem Opiekuna Świętej Rodziny. W tym artykule chciałam przypomnieć tylko niektóre wydarzenia i świadectwa tych naszych Sióstr, które poprzedziły nas w drodze do wiecz-

ności. Może uda się, dzięki pomocy Sióstr, które obecnie tworzą żywą historię naszego Zgromadzenia, przytoczyć współczesne świadectwa szczególnych łask otrzymanych za przyczyną tego Świętego dla siebie, dla swoich rodzin czy też dla osób, z którymi Siostry współpracują i którym posługują.

### **Druga wojna światowa**

Najwięcej wspomnień o cudownej opiece św. Józefa pochodzi z czasów II wojny światowej. W dziełku *Życiorys Matki Magdaleny* (chodzi o m. Magdalenę Łazowską) autorka m. Wiktoria Bursiak zanotowała:

Matka Magdalena jako dobra Polka, bolała nad nieszczęściem swej Ojczyzny, lękała się o los Zgromadzenia. (...) Lecz w tej swojej wewnętrznej trwodze – ufała Opatrzności Bożej, polecała losy Zgromadzenia opiece św. Józefa i czcigodnych Założycieli.

Św. Józef nie zawiódł pokładanych w Nim nadziei, o czym niech świadczą poniższe świadectwa naszych Sióstr. S. Małgorzata Grajewska w swoich wspomnieniach z Powstania Warszawskiego'1944 zanotowała pod datą 14 sierpnia:

„(...) Musimy ewakuować Sanatorium, a tu przecież grad kul. Na razie kapitan nie pozwala. Strzały cichną odrobinę. Chore siostry



idą na Wilczą. Nie koniec jednak walki! Ogień się wzmagą. Jeżeli ocalejemy, to tylko dzięki wyraźnej opiece św. Józefa. (...)

20 sierpnia. Na razie bez większych zmian. Sanatorium nasze znowu było obstrzelwane z granatów – na szczęście padały wszystkie na ogród. Święty Józef stoi na tarasie nietknięty jeszcze żadną kulą. Tak trzeba. Dziś wszyscy mają stać wiernie na posterunku”.

W swoich powstańczych wspomnieniach s. Małgorzata zanotuje jeszcze jeden, bardzo znamienitych szczegół:

Lecznica nasza nie była bardzo zniszczona. Oczywiście wszystkie okna były bez szyb, parterowe okna zawałono zupełnie workami z piaskiem, które służyły w czasie działań powstańczych jako obro-  
na. W suterenie na korytarzu leżały dwie beczki po materiale palnym. Część korytarza była wypalona. Niemcy, po ewakuacji Warszawy, najwidoczniej chcieli podpalić ten dom, który jedyny na tej ulicy utrzymał się jako czynna linia frontu – do końca. Wzniesiony ogień zatrzymał się na ścianie, na której wisiał maleńki obrazek świętego Józefa. Z ogromnym wzruszeniem stanęliśmy wobec wyraźnego cudu opieki naszego cudownego Patrona<sup>1</sup>.

S. Władysława Kuroczycka, późniejsza przełożona generalna, w swoim *Dzienniku* z okresu Powstania Warszawskiego zanotowała:

---

<sup>1</sup> AFC, s. EI, T. I, 15/Relacje-Okupacja.

Na dzień 7 października Niemcy wyznaczyli ostateczny termin opuszczenia Warszawy przez mieszkańców ul. Wilczej i sąsiednich. (...) Wzięłyśmy co która miała – plecak, torbę, walizeczkę. Wszystkie na rękę miałyśmy opaski czerwonego krzyża, a pielęgniarki czepki. Ukłękłyśmy na dziedzińcu przed figurą św. Józefa i odmówiliśmy modlitwę *Do Ciebie św. Józefie uciekamy się w naszej niedoli*<sup>2</sup>.

We *Wspomnieniach z Sanatorium św. Józefa* s. Eugenia Raabe przytacza kolejne dowody opieki św. Józefa nad Lecznicą.

Jednego dnia przerażenie ogarnęło naszą załogę. Powstańcy donieśli nam, że Niemcy nastawili na rogu ul. Wspólnej „goliata”<sup>3</sup> wprost na Lecznicę. Lecz próżne były ich zakusy. „Goliat” zaciął się i Lecznica, a z nią cała załoga została uratowana. Zawdzięczaliśmy to ocalenie naszemu ukochanemu opiekunowi św. Józefowi.

Opuszczając Sanatorium Siostry również polecały się opiece św. Józefa; polecały Mu też ten dom<sup>4</sup>.

Święty Józef chronił nie tylko placówki Zgromadzenia czy życie Sióstr i ich podopiecznych w czasie okupacji. Opiekun Świętej Rodzi-

<sup>2</sup> AFC, s. EI, T. I, 27/Relacje-Okupacja.

<sup>3</sup> Goliaty, szafy, krowy – to powstańcze potoczne nazwy nowej broni hitlerowskiej „testowanej” na Warszawie. Goliatem nazywana była mina przypominająca swym wyglądem mały samobieżny czołg.

<sup>4</sup> AFC, s. EI, T. I, 67/Relacje-Okupacja.

ny dbał także o utrzymanie i codzienne wyżywienie powierzonych sobie osób. S. Stefania Wiznerowicz zapisała w swoich wspomnieniach dotyczących pracy w Lecznicy:

Choć tyle ludzi przybywało do wyżywienia, to jednak głodu się nie czuło. Św. Józef, nasz Opiekun czuwał nad domem nowym i starym, stał na tarasie I piętra pomiędzy jednym a drugim. Czuwał nad spiżarnią i jakoś te zapasy nie tak szybko się kurczyły. Nawet pieczywo było świeże co dzień.

Również tę opiekę s. Stefania odczuła podczas przeprawy przez zniszczone ulice i domy Warszawy, żeby dotrzeć z Lecznicy na Wilczą:

Widzę jak pali się dom, a nawet firanki wiewają z mieszkania pani Kmitówny na I piętrze róg Skorupki (Sadowej), wewnątrz dom się wypala. Straszny widok, koszmarny. Ja prowadzę konia w fartuchu i czepku, bez przepustki (...), a przed nami dwóch Niemców z karabinami – patrol. Święty Józefie ratuj nas! Nogi coraz sztywniej podnoszę, po wojskowemu maszeruję, na Niemców ani spojrzę. Człowiek na wozie zrobił się malutki. Niemcy przeszli, nie zatrzymując się. Odetchnęliśmy z ulgą<sup>5</sup>.

Podczas wojennej zawieruchy s. Barbara Czerwińska w powstańczym *Dzienniku* zanotowała następujące zdarzenie:

---

<sup>5</sup> AFC, s. EI, T.,I, 56/Relacje-Okupacja.

(28 września) O godz. 4-tej po południu upadł na ulicę przed naszym domem pocisk *ryczącej krowy*<sup>6</sup>, ale nie wybuchł. Na wewnętrznym dziedzińcu, na klombie przy figurze Św. Józefa znaleziono żółty proszek podobny do karbidu, który jak orzekli znawcy jest wewnętrzną zawartością pocisku latającej miny i posiada większą siłę wybuchu jak dynamit<sup>7</sup>.

### **Monstrancja z wizerunkiem Świętego Józefa**

Św. Józef troszczył się także o przedmioty przeznaczone do sprawowania kultu, przywracając zaginione ich prawowitym właścicielkom. S. Marta Sawukinas w swoich wspomnieniach przytacza historię monstrancji z wizerunkiem św. Józefa z kaplicy w Domu Głównym, która została zamurowana w piwnicy domu przy ul. Wilczej 7, kiedy siostry musiały opuścić Warszawę. Po powrocie Sióstr do zburzonej Stolicy, okazało się, że ktoś zabrał monstrancję z piwnicznej skrytki. Siostra Marta wspomina:

Monstrancja była z innymi rzeczami zamurowana w piwnicy. Jednak s. Filomena nie mogła znaleźć, gdy przyjechała po rzeczy. Nie

<sup>6</sup> Krowami potocznie nazywano niemieckie wyrzutnie raketowe Wurfrahmen 40, które siały postrach, gdyż nie tylko podpały i burzyły, ale także w okolicach miejsca wybuchu pocisku burzącego powstawały tak gwałtowne zmiany ciśnienia, że powodowały one u ludzi pęknięcie pęcherzyków płucnych i naczyń krwionośnych, co wywoływało natychmiastową śmierć, mimo że na ciele ofiar nie powstawały przy tym ślady obrażeń.

<sup>7</sup> AFC, s. EI, T. I, 71/Relacje-Okupacja.

wiadomo co się stało z monstrancją. Gdy siostry powróciły do Warszawy, piwnica była odmurowana, wszystko zabrane. Monstrancję miałyśmy za straconą. Nie pamiętam, w którym roku, czy to był 1947 – 48, na uroczystość Bożego Ciała poszłam na procesję do kościoła Zbawiciela i gdy na procesji zbliżyłam się do baldachimu, ujrzałam księdza trzymającego naszą monstrancję z Naj. Sakramentem. W duszy szepnęłam: nasza monstrancja, nasza monstrancja z rubinami i ze świętym Józefem, nasza, nasza. Gdy wróciłam z kościoła, natychmiast [udałam się] do Matki Generalnej Bursiak, opowiedziałam to wszystko. Ale Matka jakoś nie zareagowała na to. Po pewnym czasie poszłam do parafii Zbawiciela, do kancelarii, z prośbą o pokazanie mi tej monstrancji. Ksiądz dyżurny odmówił mi: *Monstrancja jest w skarbcu, nikomu nie pokazuję*. Wróciłam z niczem, i tak pozostało. Dokładnie nie pamiętam, w którym roku byłam na dyżurze u Ks. Bis. Majewskiego przez trzy tygodnie. Chorował na serce, więc nie mogłam tej sprawy poruszyć. I znowu minęło parę lat.

Wciąż mnie niepokoi ta monstrancja. Aż pewnego razu mówię do S. Raabe: *S. Ekonomko, pójdziemy do Ks. Biskupa dowiedzieć się o monstrancję*. *Dobrze* – odpowiedziała i natychmiast zatelefonowała do Ks. Biskupa o przyjęcie nas. Poszłyśmy i zaraz po przywi-

taniu Ks. Biskup mówi: *Wasza, wasza monstrancja, oddam wam za pokwitowaniem. I powróciła nasza monstrancja do swojej kaplicy*<sup>78</sup>.

Biorąc do ręki *Kronikę kaplicy w Kozienicach z lat 1919–1956* czytamy:

Jesienią 1948 r. Magistrat m. Kozienic, wykorzystując komunistyczny system gospodarczy, usiłował przejąć w jakikolwiek sposób Dom nowicjacki na użytek miasta. (...) Drugi grom uderzył w gromadkę Sióstr pracujących od sierpnia 1917 r. w Szpitalu Powiatowym w Kozienicach. 28.11.1948 r.; staraniem nieżyczliwych jednostek rządzących partii PZPR, dziewięć Sióstr – pracownic fizycznych – otrzymało zwolnienie z pracy w Szpitalu. Pozostawiono jedynie z konieczności z braku sił fachowych: pięć ss. pielęgniarek, s. kucharkę i s. praczkę. Ale i o tych dało się słyszeć, że będą zastąpione przez pracownice partyjne. Chmura nieszczęść zawisła nad Siostrami w Kozienicach.

### **Akt Ofiarowania**

Wobec zaistniałej sytuacji, ówczesna przełożona generalna Wiktoria Bursiak, w dniu 9.12.1948 r. dokonała Aktu ofiarowania św. Józefowi Domu Nowicjackiego w Kozienicach. W Akcie, przez siebie ułożonym czytamy m.in.:

<sup>78</sup> AFC, s. EI, T. I, 72/Relacje-Okupacja.

Opiekunie Zgromadzenia naszego, weź w Swą szczególną opiekę ten dom... (...) O, dobry Ojczel! Zagraża nam utrata tego domu, rozproszenie i tułaczka... (...) Zasłużyliśmy grzechami i brakiem ducha zakonnego na taką karę... lecz oto uznajemy winy swoje: łamanie ślubów zakonnych, niezachowanie obserwancji, szemranie na Przełożonych i różne braki: drażliwość i brak miłości siostrzanej, schlebianie miłości własnej, wygodnictwo i brak ducha wiary, łamanie milczenia i wiele innych uchybień znanych tylko Bogu. (...) Najdroższy Opiekunie, ufamy Tobie, iż nie zostaniemy zawiedzione w swej ufności. W miarę sił naszych przyrzekamy starać się o unikanie win dobrowolnych i za Twą pomocą postanawiamy ćwiczyć się w cnotach. Tylko wejrzyj na nas łaskawie i nie cofnij Swej Opieki nawet w chwili, gdy z ułomności naszej dopuścimy się jakiej niewierności<sup>9</sup>.

### **Wobec wielkich łask**

W marcu 1948 r. w *Okólniku* skierowanym do Sióstr Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących, m. Wiktoria Bursiak napisała bardzo znamienite słowa:

---

<sup>9</sup> AFC, s.EI, T. I/7, ss. 53-55.

Cześć Ś-go Józefa zrosła się niejako z naszą Rodziną Zakonną, a szczególnie w czasie powstania warszawskiego, gdy wszystkie domy naszego Zgromadzenia i kościoły, oraz Zakłady pod Jego wezwaniem w Warszawie zostały ocalone. Bóg wyraźnie nam wskazuje, że powinniśmy cześć tego wielkiego Patriarchy rozpowszechniać, darząc nas za Jego przyczyną łaskami wewnętrznymi i zewnętrznymi, a mianowicie:

- każdego roku czterokrotne rekolekcje ośmiodniowe przy tak wielkim braku kapłanów,
- łaskawe ustosunkowanie się do naszego Zgromadzenia Księdza Prymasa i Księzy Biskupów,
- cudowna pomoc przy budowie Szkoły Pielęgniarstwa,
- oraz obecna wielka łaska: pozwolenie na uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu przez miesiąc marzec ku czci św. Józefa.

Dopełniając uczynionego ślubu, w dniu 8 stycznia b.r. odprawiłam pielgrzymkę do Kalisza i tam przed Cudownym Obrazem Ś-go Józefa poleciłam Zgromadzenie nasze Jego przemożnej pieczy<sup>10</sup>.

<sup>10</sup> AFC, s. B II, T. I 2/15.



*Siostry Franciszkanek od Cierpiących*

## **PIELGRZYMKA DO ŚWIĘTEGO JÓZEFA**

Początki. Delegacja. Owoce pierwszej pielgrzymki. Tradycja nie zanika

### **Początki**

Początki tej pielgrzymki sięgają 1909 roku, kiedy to Matka Kazimiera Gruszczyńska<sup>1</sup> nie mając pieniędzy na ukończenie budowy Sanatorium<sup>2</sup>, zwierzyła się Ojcu Honoratowi, na co on odpowiedział:

„Czego się Matka kłopotce, przecież macie w Warszawie Obywatela Niebieskiego Świętego Józefa. O ile pamiętam, jest cudowna Jego statua u Panien Sakramentek<sup>3</sup>. Niech tam Matka pośle siostry, by ją odnalazły”.

Jednocześnie z listem przysłał Matce fotografię tej figury.

<sup>1</sup> Imię zakonne: Maria od św. Józefa (ur. 1848, zm. 1927). W opisywanym powyżej 1909 roku, dnia 30 lipca Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek od Cierpiących otrzymało dekret pochwalny z Stolicy Apostolskiej oraz zatwierdzenie Konstytucji zakonnych. W tym samym roku dnia 21 listopada Sługa Boża Kazimiera Gruszczyńska złożyła śluby wieczyste. W następnym roku, dnia 27 stycznia 1910 pierwsza kapituła generalna wybrała ją na przełożoną generalną Zgromadzenia. Zgromadzenie powstałe 26 kwietnia 1882 roku liczyło wówczas 85 sióstr mieszkających w 11 domach zakonnych. Dnia 20 kwietnia 1922 roku papież Pius XI, oceniając działalność apostolską Sługi Bożej wśród chorych i cierpiących, odznaczył ją orderem „Pro Ecclesia et Pontifice”.

<sup>2</sup> Chodzi o Sanatorium Towarzystwa Pielęgnowania Chorych pw. Świętego Józefa w Warszawie.

<sup>3</sup> Chodzi o kościół Benedyktynek Sakramentek pw. św. Kazimierza w Warszawie.

## Delegacja

Matka Kazimiera tę radę Ojca Honorata przyjęła z żywą wiarą i zaraz wydelegowała siostry do Sióstr Sakramentek, aby odnalazły w ich kościele tę figurę. Siostry obeszły cały kościół i niestety, tej statuy nie znalazły.

Po drodze wstąpiły jeszcze do Sióstr Wizytek z myślą, że może tu ją odnajdą, ale wrócili z niczym do domu.

Matka wysłała jeszcze siostry następnego dnia do Sióstr Sakramentek, aby od nich osobiście zasięgnąć informacji na ten temat. W rozmowie z siostrami dowiedziały się, że ta figura przechowywana jest *wewnątrz* klasztoru, a tylko raz w roku – w dniu Opieki św. Józefa<sup>4</sup> (święto o zmiennej dacie) wnoszona jest do kościoła do publicznego kultu.

## Owoce pierwszej pielgrzymki

Matka Kazimiera uradowana tą wiadomością, zorganizowała na ten dzień uroczystą pielgrzymkę sióstr z najbliższych domów i zamówiła u Sióstr Sakramentek Mszę św. w intencji Zgromadzenia i odtąd aż do dziś praktykowana jest pielgrzymka sióstr do figury św. Józefa.

<sup>4</sup> Kongregacja ds. Obrzędów dnia 6 kwietnia 1680 roku zatwierdziła święto Opieki św. Józefa, wyznaczone na trzecią niedzielę po Wielkanocy. Święto to w 1913 roku zostało przeniesione na środę trzeciego tygodnia po Wielkanocy, a następnie w 1956 roku zostało zastąpione wspomnieniem św. Józefa rzemieślnika, wyznaczonym na 1 maja.

Ufność Matki w pomoc św. Józefa nie została zawiedziona i wkrótce uzyskała pomoc finansową na budowę Sanatorium. Pomoc tę ofiarowała Matce pani Maria Morawska – bratanica Księdza Arcybiskupa Popiela<sup>5</sup>. Przyniosła ona wówczas 2 500 rubli. Był to jej spadek rodzinny. Przeznaczyła to na budowę Sanatorium, mówiąc do Matki Kazimieri w ten sposób: „Wiem o tarapatach Matki, to się przyda”.

Do tej sumy dodała jeszcze 100 rubli na bieliznę dla przyszłych chorych.

Matka rozrzewniona tym wydarzeniem rozpląkała się, wierząc, że to była cudowna interwencja św. Józefa.

### **Tradycja nie zanika**

Od 1956 roku siostry pielgrzymują nie w dzień Opieki św. Józefa, ale 1 maja, tj. od czasu jak Kościół przeniósł święto św. Józefa na ten dzień.

W roku 1983 ze względu na niespokojny czas pod względem politycznym i zainteresowanie władz wszelkimi zgromadzeniami ludzi, pielgrzymka była przeniesiona na pierwszą niedzielę po 1 maja, a w następnych latach aż do lat 90. odbywała się 2 maja.

---

<sup>5</sup> Wincenty Teofil Chościak-Popiel (herbu Sulima), ur. 21 lipca 1825 w Czaplach Wielkich, zm. 7 grudnia 1912 w Warszawie. Biskup diecezjalny płocki w latach 1863–1875, biskup diecezjalny kujawsko-kaliski w latach 1876–1883, arcybiskup metropolita warszawski w latach 1883–1912.

Od lat 90. XX wieku siostry pielgrzymują ponownie 1 maja, aby dziękować Bogu za łaski otrzymane przez wstawiennictwo św. Józefa udzielane naszemu Zgromadzeniu<sup>6</sup>.



<sup>6</sup> Za: Biuletyn, Nr 2(41) Rok XI maj-wrzesień 2012.

## LITERATURA I SZTUKA

*Marzenna Straszewicz*

### **WCHODZISZ**

Wchodzisz w moje życie  
Eucharystią  
miłosierdziem  
obecnością  
bezbrzeżnym oceanem łask  
cierpieniem  
trudem  
w mroku  
przemianą  
zła w dobro  
krzywdy w przebaczenie  
rozterki w pewność  
wchodzisz  
na Taborze  
Górze Błogosławieństw

w Ogrójcu  
na Kalwarii  
wchodzisz  
każdego dnia  
każdej chwili  
nieprzerwanie  
Miłością

*10 III 2015*

\*

*por. J 11,1-45*

*por. Ps 130,1*

## **WOŁAM DO CIEBIE, PANIE**

z głębokości grzechu

epidemii

lęku

depresji

z ciemnej doliny

wołam do Ciebie, Panie

który

próśb wysłuchujesz

jesteś miłosierny

tulisz do Serca

przebitego moim grzechem

który chcesz mego dobra

na drodze mroku

smutku

cierpienia

żałoby

dłaczego pozwoliłeś Łazarzowi umrzeć

dłaczego Sam płakałeś z tego powodu

nie rozumiem, Panie

ale wiem

**JESTEŚ MIŁOŚCIĄ**

*29 III 2020*

\*

## **JESTEŚ NA OLTARZU**

Zmartwychwstały Panie  
otoczony  
sercami kochającymi  
spragnionymi  
otwartymi  
Poszukiwany i Znaleziony  
Wytęskniony i Obecny  
pośród świata  
idącego ku Tobie  
w pustce  
rzymskich ulic  
watykańskiego placu  
papieskiej bazyliki  
znajdującym Cię  
dopiero w powszechnym cierpieniu  
w globalnej solidarności  
w przegranej demona  
zwyciężonego paschalną nocą

*12 IV 2020*

*Weronika Ewa Janiszewska WNO*

## **WIDZIEĆ LEPIEJ**

Ciemność jako widzialność niewidzialna

Zwątpienie ale tylko przez chwilę

Żal ale tylko ten taki zwyczajny, ludzki

Miłość aż do kresu

Wiara, że tak trzeba

Nadzieja, że tak jest najlepiej

że to, co niewidzialne widzi się lepiej

oczyma serca

czuje palcami dłoni,

która dotyka Boga.

Dotyka Boga Niewidzialnego

którego widzi się sercem

W człowieku, który stanął

na mojej drodze.

Człowieka, który ma Twarz Boga.



## STRATA STAŁA SIĘ ZYSKIEM

Tak trudno podziękować  
za dar tej straty  
gdy to, co widziałam  
stało się niewidzialne.

Boże dałeś mi czas  
czas na zrozumienie  
czas na odkrycie  
czas nabywania umiejętności tracenia  
tracenia powoli, kropla po kropli

Krople zwątpienia i żalu  
zamieniałeś każdego dnia  
zamieniałeś na wdzięczność  
aż napelniłeś do syta  
kosz mojego życia świętością

Dziękuję Ci Boże!

## CZAS TO MIŁOŚĆ

Czas to pieniądź... mówią ludzie

Ty Ojciec mówiłeś...

Czas to miłość

Pieniądże nie zawsze są

Na miłość prawdziwą

zawsze powinien znaleźć się czas

Czy za pieniądze można kupić miłość?

Nie zawsze, nigdy!

Pieniądże pozwalają żyć, planować

Pieniądże dzielone z miłością

otwierają serce dawcy

i trafiają prosto do serca obdarowanego

Tak tworzy się ...

Dzieło Miłości Miłosiernej

mającej swe źródło

w otwartym sercu

i ramionach Jezusa.

Umiłowanie pieniądza tylko

to zło w sercu i życie zabrane bliźniemu.

Kochaj póki czas, a na miłość prawdziwą Ci go nie zabraknie

## PIĘKNO

Piękno to nie próżność  
to nie zadufanie  
to nie bijący blask.  
Piękno płynie z serca, z duszy, z umysłu  
Piękno jest w oczach,  
    jest w kształcie ust,  
ust wypowiadających słowa budujące.  
Piękny jest ten, kto kocha i ma czas  
na wszystko...  
i każdego dnia staje się  
coraz bardziej doskonałym Obrazem Boga.

## REPORTAŻ

*Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO*

### **SIOSTRO, PRZYJEDŹ DO SYRII!**

Jest egzotycznie. Wojennie... Doktor Dawid od dzieci. Sytuacja chrześcijan.

Codziennosc w warunkach wojennych. Pomoc? Pomocy brak.

Koronawirus. Syryjska Polonia

#### **Jest egzotycznie**

Panią Barbarę Hajjar poznałam dwa lata temu w związku z pracami nad jej kolejnym albumem o ziemi, na której wciąż mówi się językiem, którym posługiwał się Jezus z Nazaretu – Syn Boży. Od tego czasu spotykałyśmy się na facebooku regularnie, nie tylko w celach zawodowych. Trzeciego września dwutysięcznego dwudziestego pierwszego roku Pani Basi udało się na około trzy tygodnie przylecieć do Polski – do ojczyzny jej dzieciństwa – więc kilkakrotnie spotykałyśmy się osobiście.

Jest Polką i całe życie z mężem Dawidem Hajjar, Syryjczykiem, i trzema synami: Martinem Michelelem, Johnem Edwardem i Robertem Dawidem rozmawia tylko po polsku. Zna świetnie język arabski, i inne języki, i to pomogło jej docierać do najodleglejszych miejsc, gdzie do piątego wieku kwitło chrześcijaństwo; do miejsca działalności osób znanych nam

*Siostró, przyjedź do Syrii!*

---

ze szkoły, bo któż z nas nie uczył się o Szymonie Słupniku czy poecie syryjskim Efremie? Ale nie o tym tutaj.



Barbara Hajjar z wnuczkami

### **Wojennie...**

W Syrii od jedenastu lat trwa wojna, krwawa wojna. Wiele razy Pani Hajjar pisała do mnie z bólem takie i podobne słowa: „Wspomnienia... bardzo mi pomagają w tej jakże ciężkiej syryjskiej rzeczywistości, gdzie wszystko jest ogromnym wyzwaniem...”. „Nie ma prądu, gazu, paliwa

...żywności ...tragiczne ceny... Syria walczy i walczy... z pomocą *Rosji*... mamy nadzieję, że nic nas złego nie spotka”. Cóż za paradoks historii, gdyż piszę ten artykuł w czasie trwania rosyjsko-białoruskich manewrów Zapad’2021 przy wschodniej granicy Polski... Rosja ma Tartus obronić przed okrucieństwem Państwa Islamskiego, które jeszcze niedawno obracało w gruz syryjskie, niedalekie Aleppo, a w odległej od Aleppo jeszcze o dalsze zaledwie trzy godziny drogi stolicy Syrii Rakka, urządziło targi niewolnic seksualnych, często bardzo młodziutkich dziewczynek... Pani Hajjar, w kolejnej rozmowie dopowiada, że „nie tylko handlowano nieletnimi niewolnicami, ale na głównym placu miasta widowiskowo ukrzyżowano wiernych Chrystusowi i ucinano im głowy!!!”.

Rosjanie są w Tartusie – a to jest bardzo ważny strategicznie port nad Morzem Śródziemnym – od dwutysięcznego piętnastego roku. Syryjczycy w Tartusie nie mają już dostępu do pięknych nadmorskich plaż. Rosjanie wydzierżawili ten teren na 49 lat i zbudowali potężne bazy wojskowe: lądową i morską, z której testują już nie na poligonie, ale podczas prawdziwej wojny nowe koncepcje wojskowe, nową broń i szkołę w warunkach frontowych swoich generałów, których wysyłają tam rotacyjnie na przeszkolenie. Oczywiście Pani Hajjar mi tego nie opowiada, ale to przecież tajemnica poliszynela...

Choć w Tartusie nie ma w tej chwili bojówek Państwa Islamskiego, to jednak wcale nie jest bezpiecznie; chrześcijanie, a szczególnie chrześcijanki lepiej niech się trzymają swojej dzielnicy, bo może kolejny raz grasować – nawet na obrzeżach dzielnicy – młody zbrodniarz na motorze, który już niejedną Europejkę dźgnął nożem przez szyję i ramię – to były długie rany...

Dwie wnuczki, córki najmłodszego syna Pani Barbary, mające jedna trzynaście a druga czternaście lat, nie znają pokoju: co to jest pokój? Gdy miały trzy latka podczas nalotów rodzina chowała je do schronu kamiennego domu, w którym mieszkają.

W dniu, w którym spotkałyśmy się po raz drugi, a była to tegoroczna wigilia święta Podwyższenia Krzyża, Pani Barbara powiedziała mi z bólem, że właśnie dzwoniły jej koleżanki z Syrii, zawiadamiając, że znów w Tartusie nie ma ani prądu, ani wody...

### **Doktor Dawid od dzieci**

Dawid Hajjar urodził się w tysiąc dziewięćset trzydziestym piątym roku w Syrii. Przyjechał na studia medyczne do Warszawy. To tu się poznali z Basią w środowisku studenckim i zostali oficjalnie na rok narzeczonymi. Oboje wysocy i piękni, on ciemnowłosy Syryjczyk, ona –

smukła, wysoka, jasna Słowianka, Polka. „Rodzina Taty” – wspomina Pani Basia – „sądziła, że zmienię zdanie, jeśli chodzi o wyjazd na Bliski Wschód...”. Pobrali się w Warszawie i tu dr Dawid Hajjar rozpoczął specjalizację z pediatrii. W tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym trzecim roku w Warszawie urodził im się pierworodny: Martin Michel, dziś lekarz – jak i jego ojciec – mieszkający obecnie na stałe w Alabamie.

Doktor Dawid praktykował między innymi w szpitalu na Litewskiej. Egzaminacja specjalizacji międzynarodowej otworzyła mu drogę do praktyki w dowolnym kraju i części świata. Wybrał Syrię, swoją ojczyznę, do której wyjechał z żoną i synkiem w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym piątym roku. Zamieszkali w Tartusie, młodym wówczas, powstającym właśnie mieście nad Morzem Śródziemnym. Żona wymarzyła sobie dom z białego piaskowca. Taki jej wybudował: piękny, wschodni, izolujący przed letnimi upałami i chłodem śródziemnomorskiej zimy. Oczywiście dookoła białego domu powstał wiecznie zielony – dla nas egzotyczny – ogród.

Ulica przy której dom stoi, to dziś jedna z głównych arterii Tartusu w dzielnicy chrześcijańskiej. Po drugiej stronie ulicy jest piękny kościół maronicko-katolicki, w którym działa Barbara Anna; Dawid jest prawosławny (greko-ortodoks). Nie ma tu rzymskich katolików<sup>1</sup>. Jest natomiast

---

<sup>1</sup> Łacinnicy – jak mówi Pani Hajjar – są w Latace i w Aleppo.



całe, z wschodnim przepychem form i obrzędów, bogactwo – chce mi się aż powiedzieć: niemal nieprzebrane – wyznań chrześcijańskich, i trzeba być specjalistą, by umieć to bogactwo właściwie zaprezentować.

Na dole domu doktor Dawid otworzył gabinet lekarski. Jest jednym z najbardziej cenionych pediatrów Tartusu. Choć wiek, poważne choroby oraz pandemia nie pozwalają mu schodzić do gabinetu lekarskiego, jednak udziela zatroskanym o swoje maleństwa mamom i tatom, a i pewnie zarazem byłym swoim pacjentom, porad telefonicznych. Zawsze gotowy pomagać. Taki to dom.

## Sytuacja chrześcijan

Pani Hajjar rozpoczynając swą opowieść o Polonii syryjskiej i dramatycznej sytuacji chrześcijan, mówiąc o radykalnym islamie, kilka razy używa arabskiego określenia *halaje mhabba*, nieprzetłumaczalnego na język polski. Chodzi o to, że taki islam jest jak ukryte komórki (rakowe?), póki jest mało – nie czynią spustoszenia w organizmie. Ale gdy jest ich – dużo, jest za późno i nie ma ratunku... Historia uczy, że tam, gdzie wkracza i zaczyna górować inwazyjny islam, tam chrześcijaństwo zanika bezpowrotnie. Oczywiście o *halaje mhabba* mówi się tylko po cichu, nieoficjalnie.

Kilka razy, przerywając swą opowieść, Barbara Anna, prosi: „Siostrzo, przyjedź do Syrii!”. „Chrześcijanie syryjscy, aby przetrwać potrzebują wsparcia. Potrzebują pomocy! W samym tylko Aleppo na początku tej bestialskiej wojny, która, jak się dowiaduję, jest zwana *wojną zastępczą* i jest związana z obecnie trwającym na naszym terenie *koncer-tem* mocarstw, czyli walką o bliskowschodnią hegemonię, społeczność chrześcijańska liczyła sto osiemdziesiąt tysięcy i zaliczała się do jednej z największych wspólnot wiernych Chrystusowi w Syrii. I nie tylko w Syrii, ale i na całym Bliskim Wschodzie. Obecnie nas, wiernych w Aleppo i rejonie jest już tylko około trzydzieści tysięcy... I wciąż nas ubywa” – mówi Pani Hajjar.

„Chrześcijanie, a szczególnie młodzież są całkowicie zdeterminowani... Pozostać? Czy emigrować? Zastanawiam się nie raz, czy chodzi tu o całkowite pozbycie się chrześcijan z tego rejonu świata? Komu to służy? Tragiczna sytuacja w Syrii, ubóstwo pogłębiające się z dnia na dzień, nieludzkie, niehumanitarne poczynania międzynarodowe, głęboki kryzys ekonomiczny, często ucieczka przed wojskiem (i słusznie!) – przed udziałem w tej bezsensownej, szalonej wojnie, zapomnianej wojnie, a noszącej dziś tak różne, zastanawiające już określenia, zmusza chrześcijańską młodzież, i nie tylko chrześcijańską, do ucieczki z kraju bez jakichkolwiek perspektyw na przyszłość...

Jak to określają przedstawiciele wyższego duchowieństwa Syrii, zwierzchnicy Kościołów, emigracja chrześcijan z tego rejonu jest *mocno*

*Siostro, przyjeźdź do Syrii!*

---

*krwawiącą raną Kościoła*. Kościoła datującego się przecież na czasy apostołskie! Bestialsko, z premedytacją zdemastowane domy chrześcijańskie, całe dzielnice, siedliska wiernych w ostrych, zaciętych walkach szalonej wojny... Zdemastowano bestialsko, boleśnie zniszczono, z premedytacją kościoły starochrześcijańskie, wiekowe Domy Boże. Zastanawiam się, czy po powrocie do pierwotnej postaci pozostaną już tylko jako muzea naszej wiary w Chrystusa?

W panujących obecnie układach, chaosie, wszechobecnej korupcji, braku perspektyw zawodowych dla naszej młodzieży (a dochodzi jeszcze marginalizacja chrześcijan w życiu zawodowym, jak i społecznym) nasza młodzież jest skazywana na emigrację! A większość pozostałych chrześcijan to przede wszystkim osoby starsze, potrzebujące opieki medycznej, specjalistycznych leków, alarmowy brak leków! Natomiast leki z przemytu kosztują krocie<sup>2</sup>.

### **Codziennosc w warunkach wojennych**

Czy możemy sobie wyobrazić funkcjonowanie latami we współczesnym świecie bez prądu, gazu, paliwa – mazutu i benzyny, wody? Wszystkim w Syrii doskwiera brak poczty, a trwa to już od jedenastu

---

<sup>2</sup> Za: artykuł autorstwa B.H. Hajjar dostępnym na stronie <https://kresy24.pl/sytuacja-chrzescijan-w-syrii/>

długich, strasznych lat... Ceny najbardziej podstawowych, tych najzwyklejszych produktów żywnościowych na czarnym rynku są bająnskie, i jeszcze rosną z dnia na dzień... *Bataka zakije* to arabska nazwa kartek żywnościowych. Wykupić! Łatwo powiedzieć! Trzeba swoje odstać w niekończących się kolejkach. Nawet chleb jest już na kartki. „A co straszne, oczekujący” – mówi Pani Hajjar – „myślę, że zupełnie nieświadomie, nie przestrzegają jakichkolwiek zaleceń restrykcji pandemicznych”.

„Tak wygląda już od dekady trudna i coraz trudniejsza nasza zwykła, po prostu nie do zniesienia, codzienność... Do tego dochodzi jeszcze stały lęk, brak poczucia bezpieczeństwa i jakichkolwiek perspektyw na przyszłość... Restrykcje blokady Syrii i niekończący się, długotrwały konflikt zbrojny wyniszczą i powala na kolana naród, zwykłego, przeciętnego obywatela, a wraz z nim i nas polskich obywateli, niewielką Polonię syryjską<sup>3</sup> – raptem już tylko około sto sześćdziesiąt osób, najczęściej żon Syryjczyków ze swymi rodzinami.

### **Pomoc? Pomocy brak**

Pani Hajjar podkreśla ogromną rolę i wielką pomoc Stowarzyszenia Papieskiego Kościoła w Potrzebie (PKWP) – Sekcji Polskiej, odważnych

---

<sup>3</sup> Za: tamże.

polskich kapłanów pod kierownictwem ks. prof. Waldemara Cisko oraz innych polskich organizacji humanitarnych. Ale to kropla w morzu.

Mocarstwa nie są zainteresowane zakończeniem wojny syryjskiej. Gdy trwały czynne walki, panowała *logika przetrwania*. Ile jednak można żyć w takim nastawieniu? Bez perspektyw? Bez planów na przyszłość? W końcu zacznie brakować nadziei...

„Syria została porzucona, poniżona, rzucona na kolana. Sankcje uderzają w udręczone społeczeństwo” – zauważa Pani Barbara. „Tu się walczy o wpływy, o podział kraju, o własne interesy. A to wszystko wyniszcza przeciętnego obywatela, człowieka” – dodaje.

„Czyż nie ma już ludzi dobrej woli, aby zatrzymać te straszne wojny, poniżające dramatyczne, niehumanitarne restrykcje, godzące w godność ludzką? Boże mój! Dość tych szalonych wojen, doprawdy świat jest szalony z tymi wojnami... tragiczne to i nieludzkie!!!”<sup>4</sup>

## **Koronawirus**

W marcu dwutysięcznego dwudziestego roku Pani Basia napisała do mnie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. W Syrii, oprócz wojny panika corony. Trzeba rozsądnie i z pomocą Bożą sobie radzić... Szkoły

---

<sup>4</sup> Tamże.

pozamykane do drugiego kwietnia... Mąż mój, jako pediatra, jest na samym froncie... Do kościoła chodzę normalnie, nikt jak myślę nie odważy się zamknąć nam Domów Bożych... Choć konsul RP ostrzega mnie telefonicznie, bym nie chodziła do kościoła jako najstarsza z polonii syryjskiej...”. A potem Pani Barbara jeszcze nawiązała do pewnej pieśni, którą „śpiewaliśmy, jak pamiętam z Powstania Czterdzieści Cztery w piwnicach Warszawy przez pamiętne sześćdziesiąt trzy dni przy ulicy Mokotowskiej trzydzieści. A dom, w którym się urodziłam i wychowałam, to Koszykowa dwadzieścia... W tym domu urodził się również kochany śp. ks. Twardowski... Przepraszam, jestem gaduła... Serdeczności. Szczęść Boże!”.

Kilka dni później napisała: „Serdecznie Bóg zapłać... Bierzemy udział we Mszy Świętej w niedziele i piątki... Komunię Świętą przyjmujemy na ręce... Kościołów nam nie zamknięto... U nas, przy nieszczęściu wojennym nie ma paniki... Naród jest bardziej pokorny... zmęczony przedłużającą się gehenną wojenną... Piętnastego marca dwutysięcznego dwudziestego roku wkroczyliśmy już w dziesiąty rok wojny... Dziękuję za dobre słowa podtrzymujące na duchu. Bardzo je cenię... Szczęść Boże, Droga Siostró”.

Dwa tygodnie później otrzymałam kolejny list facebookowy: „... ten śmiertelny straszny wirus... przyjęto go z pokorą... bez hysterii i

paniki... Widać wyraźnie wśród społeczeństwa pogodzenie się ze swoim i tak tragicznym losem... Nie jest dobrze... a wszystko jest w ręku Boga...”.

Lipiec dwutysięcznego dwudziestego roku: „Niech Bóg chroni siostry i siostrę... Kiedy to się wreszcie skończy... to już doprawdy trudno bardzo trudno żyć i przetrwać... Czy jak ktoś ma Covit-19 ...to nie można kontaktować się na fb? Nie chce nawet myśleć o jakimś czarnym scenariuszu... niech Matka Najświętsza was, drogie siostry, chroni... Jesienią marzę, żeby dojechać do kraju, mam tyle spraw do załatwienia... Ale co będzie? To niewiadoma!!! Proszę nie przestać się odzywać... choć jakiś znak...”. Jesienią dwutysięcznego dwudziestego roku Pani Basi nie udało się przyjechać do Polski...

Ostatniego dnia lipca sytuacja była dramatyczna: „Kościoły... wiekowe wspaniałe monastery pozamykano nam z powodu pandemii... Ciężko... ciężko nam żyć i trwać na tej ziemi pod każdym względem... tragiczne warunki życia... pandemii... sankcje nałożone na ten zdruzgotany kraj... skazana na nadzieję Barbara Hajjar z Tartusu”. Trzy dni później również wstrząsająca wiadomość: „Klasztory i kościoły, jak i meczety pozamykane... trudno bardzo trudno poradzić sobie z tym koszmarem. Modlić się nie potrafię bez kościoła i komunii św. A Morze Czerwone tak blisko nas ...i daleko. Jezu, ufam tobie... Jezu, ufam tobie... powtarzam modlitewnie i czuje się silniejsza... Boże mój, kiedy ja was kochani zobaczę?”.

## Syryjska Polonia

„Nasza niewielka, można powiedzieć, *sieroca* Polonia syryjska cierpi bardzo wraz z poniżonym narodem syryjskim. Wiele z nas [Polek] przeżyło tu wiele, wiele lat, a niektóre ponad pół wieku nie doznały krzywdy na tej ziemi.

W większości są to żony absolwentów polskich uczelni, nasze dzieci i wnuki. Nie zamierzamy opuszczać tego kraju, choć jesteśmy skazani na wieczną nadzieję pokoju i powrotu do normalności. Tu jest mój dom i mój Dom Boży, moja Wspólnota chrześcijańską maronicko-katolicka, w której pracuję od wielu lat charytatywnie...

Jako przedstawicielka Polonii Syryjskiej Wybrzeża działam w imieniu obywateli polskich, legitymujących się aktualnymi paszportami RP. Tragiczna sytuacja, niedostatek zmusza nas już od dekady do zawstydzającego wprost kwestowania, szukania zewsząd pomocy z naszej Ojczyzny. Przed szaloną wojną syryjską żyliśmy w miarę dostatnio, wspomagając naszą Ojczyznę w ciężkich chwilach tworzącej się Solidarności i koszmarnego stanu wyjątkowego.

Zawsze staramy się godnie i z polską dumą, wrodzoną przynależnością do polskich korzeni, tradycji reprezentować naszą Ojczyznę. Zawsze pielęgnować naszą polskość, język polski i przynależność do naszej wielkiej



polskiej Rodziny. Nie doznaliśmy krzywdy na gościnnej ziemi syryjskiej, której naród już w historii – w czasie drugiej wojny światowej – potrafił z całym szacunkiem i wielką gościnnością, oddaniem udzielić pomocy i miejsca dla polskich ochotników tworzących się polskich wojsk.

To tu formowała się w Homs (miasto środkowej Syrii) Brygada Strzelców Karpackich, za co dziękował Syrii generał Władysław Anders. To tu znękani moi Rodacy znaleźli serdeczne, gościnne przytulisko w czasie gehenny drugiej wojny światowej. Polskie serce pamięta! A każde doznane dobro od ludzi zostawia trwałe ślad w sercu, w tym przypadku w polskim sercu.

Zewsząd zapewniają nas, i MSZ, i polskie media, że żaden obywatel polski przebywający za granicą, a który znalazł się w trudnej sytuacji życiowej nie pozostanie bez pomocy ze strony Państwa Polskiego, w co mocno, mocno wierzymy. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni Fundacji Wolność i Demokracja, która otoczyła nas swoim patronatem i pochyliła się z szacunkiem i godnością nad naszym losem, udzielając nam wsparcia.

Osobiście jestem bardzo wdzięczna Opatrzności, że obdarzyła mnie wielką łaską pokochania kraju tak bogatego historycznie, ziemi korzeni naszej wiary w Chrystusa, duchowej ojczyzny dla każdego chrześcijanina, jakże bogatej w pomniki starochrześcijańskie, a które odwiedzałam często w moich niekończących się pielgrzymkach po Bliskim Wschodzie

(oczywiście przed rokiem dwutysięcznym jedenastym). To tu, w Antiochii Syryjskiej zostaliśmy, jako wierni Chrystusowi, nazwani po raz pierwszy chrześcijanami... To tu, w starochrześcijańskich osadach, miasteczkach wyniosłych gór Kallamounu, jak w cudownej Maaluli słysząc po nasze dni co dzień język aramejski... Język, którym posługiwał się nasz Zbawiciel w swej ziemskiej Ojczyźnie.

Wspaniałe pomniki starochrześcijańskie, wiekowe monastery i wiekowe Domy Boże są symbolem głęboko zakorzenionej wiary w Chrystusa na tej ziemi... Nie pozwólcie opuszczać wiernym duchowej Ojczyzny, jaką jest Syria dla każdego chrześcijanina... Pomóżcie, generalnie wzmocnić pozostałe jeszcze Wspólnoty, aby Krzyż Chrystusa pozostał na tej historycznej ziemi...

*Sursum corda*, w górę serca – a dłonie niech będą wyciągnięte i otwarte na bliźniego. Pamiętny rok dwutysięczny jedenasty rozpoczął naszą niekończącą się gehennę wojenną i jej następstwa... I znów, jak od lat, staramy się uchwycić nadziei, głęboko wierzymy, że mimo wszystko dla Syrii zabłyśnie jasność i nowe słońce.... Barbara Hajjar<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> Tamże. Por. także: <https://kresy24.pl/los-polakow-mieszkajacych-w-syrii/>



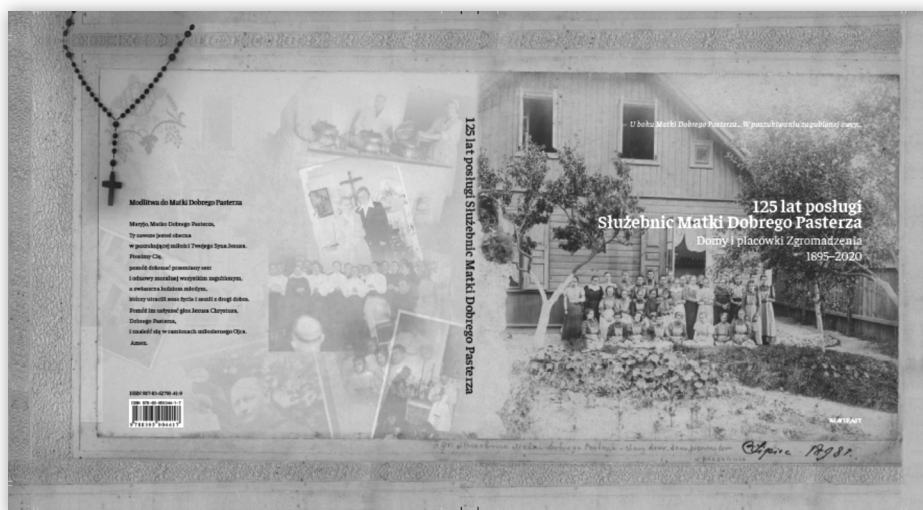
Przedstawienie ikonograficzne w katedrze maronickiej Pani Tartousu w Syrii. Dzieło, artystów z Libanu (Kaslik). W środku Matka Boża w otoczeniu Świętych i Błogosławionych... Po lewej od Matki Bożej z Dzieciątkiem: św. Efram Syryjczyk (Mor Efram Syriani); św. Antoni Wielki; św. Maroun. Od strony prawej: św. Charbel (Mor Charbel) i św. Rafka oraz bł. Nimatullah Kasiaba Al-Hardin

# ŚRODKI PRZEKAZU

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO

## RECENZJA

***125 lat posługi Służebnic Matki Dobrego Pasterza. Domy i placówki Zgromadzenia 1895–2020***, red. tekstu Alina Wendt  
SMDP, Wyd. Zgromadzenie Służebnic Matki Dobrego Pasterza  
2021, ss. 113



Pamiętkowy album rozpoczyna się watykańskim pismem autorstwa Edgara Peña Parra Substytuta Sekretariatu Stanu, w którym czytamy m.in.: „Ojciec Święty [Franciszek] wyraża swoje uznanie dla Sióstr Waszej Rodziny zakonnej, które modlitwą, cierpieniem i posługą, przede

wszystkim na rzecz dziewcząt i kobiet zagubionych moralnie, pełnioną w Polsce i poza jej granicami, świadczą wobec świata o miłosiernej miłości Jezusa Dobrego Pasterza. (...) nasza wiara wezwana jest, by dostrzec wino, w które może być przemieniona woda, i odkryć ziarno, rosnące pośród kąkolu (Adhortacja apostolska *Ewangelii gaudium*, 44)”.

Na kolejnych stronach albumu czytelnik zapoznaje się z poszczególnymi placówkami Zgromadzenia, działającymi na przestrzeni 125 lat. W ten sposób Siostry Pasterzanki – jak pisze przełożona generalna m. Barbara Pietrzak – chcą podzielić się radością jubileuszu. We Wprowadzeniu Alina Wendt sygnalizuje, że w publikacji mamy do czynienia z uproszczonym zarysem charyzmatu Zgromadzenia, podkreślając zarazem, że: „Najmłodsze i najmniejsze ze zgromadzeń założonych przez bł. Honorata Koźmińskiego w przedziwny sposób charakteryzuje małość środków i wielkość ducha pierwszych sióstr, niejednokrotnie widoczna w historii powstawania nowych placówek”, a przed kolejnymi przełożonymi Zgromadzenia „stały ogromne wyzwania – na miarę czasu, w którym piastowały tę zaszczytną funkcję”. „Praca całego Zgromadzenia w duchu charyzmatu założycielskiego, zapoczątkowana przez decyzje i zarządzenia wyższych i niższych przełożonych, przebiega jako ciche i zmodne działanie, będące także ofiarą i poświęceniem wszystkich sióstr” (tamże).

Osoby spoza Rodziny Honorackiej zainteresują znajdujące się na początku albumu informacje na temat założycieli wspólnoty, tj. bł. Honorata Koźmińskiego i Ludwiki Moriconi; z całą otwartością podjęty jest bolesny temat odejścia współzałożycielki ze zgromadzenia oraz wyrażona obiektywna prawda, że to jej Zgromadzenie Służebnic Matki Dobrego Pasterza „zawdzięcza wyznaczony kierunek apostołstwa i podjęcie charyzmatu skierowanego z pasją i poświęceniem ku ratowaniu dziewcząt i kobiet narażonych na upadek moralny i uwikłanych w prostytucję” (s. 14).

Opisany jest również sposób pracy Sióstr, które pragnęły powierzone sobie dziewczęta odciągnąć przede wszystkim od środowisk powodujących ich trudności moralne; zakładając, że „przywrócenie do życia społecznego musi dokonywać się przez naukę, pracę i wychowanie religijne” (s. 21).

Po wstępnych informacjach, wprowadzających czytelnika w specyfikę dzieła, zaczyna się prezentacja poszczególnych placówek Zgromadzenia, w kolejności ich powstawania. Album zawiera wiele ciekawych archiwalnych, pięknie edytowanych zdjęć oraz opisy okoliczności powstania i działalności poszczególnych placówek i dzieł Zgromadzenia. Teksty wzbogacone są – można nawet w kontekście albumu powiedzieć – ozdobione i zilustrowane cytatami z listów bł. Honorata.

Dla osób, które dotąd niewiele myślały o trudnym położeniu dziewcząt dotkniętych cudzym lub własnym złem, może być bardzo znaczące

stwierdzenie, że np. do zakładu warszawskiego, powstałego w 1895 roku przyjmowano „dziewczęta, które dobrowolnie opuściły domy publiczne i wyrażały szczerą wolę zmiany swego życia. W każdej chwili mogły tu przychodzić również dziewczęta głodne, chore, niemające mieszkania i przebywać tak długo, jak tego potrzebowały. Każda z wychowanek otrzymała przygotowanie zawodowe. Z pomocy w zakładzie korzystały dziewczęta od trzynastego do osiemnastego roku życia” (s. 23), co wskazuje na to, że nawet nieletnie dzieci zgarniane były przez sutenerów. Czytelnik może sobie uzmysłwić jak potrzebna, ale zarazem jakże trudna była i jest praca Sióstr. Przytoczone są słowa pociechy bł. Honorata skierowane do m. Bułharowskiej: „Co możesz, to zrobisz. Bóg nie wymaga nad możność”.

W Piasecznie – jak czytamy w albumie – zamieszkały prostytutki uliczne. Na kolejnych stronach albumu dowiadujemy się o losach kolejnych placówek, o sposobach pracy sióstr, o nowych profilach wychowawczych, trudnościach finansowych i egzystencjalnych związanych z sytuacją polityczną, o przekształceniach dzieł, powstawaniu i rozwoju nowych, takich jak m.in: kuchnia dla najbiedniejszych parafian, ochronki, punkty przedszkolne czy przedszkole integracyjne, różnego rodzaju domy pomocowe, w tym bursy, internaty, sierocińce, schroniska, zakłady wychowawcze dla dzieci zaniedbanych moralnie i punkty wsparcia dzien-

nego, ośrodki wychowawcze, świetlice środowiskowe i terapeutyczne dla dzieci z rodzin dysfunkcyjnych, grupy resocjalizacyjne, kursy zawodowe, szkoła, Dom Samotnej Matki i Ofiar Przemocy, socjoterapeutyczny Dom Matki Dobrego Pasterza oraz Dom Schronienia Misji Małgorzaty, a nawet Rodzinne Domy Dziecka i Rodzinę Zastępczą pełniącą funkcję Pogotowia Rodzinnego.

Przykładowo: „Od 1991 r. z pomocy w Ośrodku [chodzi o Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Piasecznie] skorzystało przeszło cztery tysiące dziewcząt. Niektóre wychowanki utrzymują kontakt z siostrami i pracownikami MOS. Często są to spotkania bardzo radosne, pełne wdzięczności i wzruszeń. Wychowanki z dumą opowiadają o tym, co osiągnęły w życiu dzięki temu, że w najtrudniejszym momencie ich dorostania otrzymały możliwość wyprostowania krzywych dróg swego życia” (s. 33).

Ponadto Siostry Pasterzanki na przestrzeni ponad wieku istnienia Zgromadzenia pracowały także w ukryciu w instytucjach takich, jak np. Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej czy Biblioteka Narodowa, w gdańskiej Akademii Medycznej, w zawodzie kuratorów społecznych przy Wydziałach Rodziny i Nieletnich Sądów Grodzkich, w kadrach i na produkcji w Zakładzie Przemysłowym „Libella”, jako pielęgniarki w szpitalu dziecięcym w Warszawie czy też innych placówkach medycz-



nych, np. w Wilnie na prośbę Rady Miasta siostry podjęły zadanie „wychowawczynie przy prostytutkach” w szpitalu wenerycznym, pracowały też jako pielęgniarki w szpitalu wenerycznym w Częstochowie („port ocalenia” – por. s. 64: „Wówczas w szpitalu szacowało się około tysiąca chorych osób, często nieletnich dziewcząt, które w poszukiwaniu środków utrzymania trafiały do domów publicznych lub pozostawały na ulicy. Praca wśród nich była trudna i wyczerpująca, jednak cierpliwość i wyrozumiałość sióstr wobec chorych przynosiły dobre owoce w postaci ich sympatii i zadziwienia. Zyskując zaufanie dziewcząt, siostry pewniej mogły oddziaływać na ich wychowanie”). Inne z Sióstr podejmowały pracę w państwowych domach dziecka oraz w dziele na rzecz dzieci nienarodzonych pod nazwą „Troska o życie”.

Jedną z nowszych aktywności Sióstr Pasterzanek jest Misja Małgorzata (Misja Dworcowa), mająca wiele wymiarów, od noclegowni i bezpośredniego kontaktu z prostytutkami na ulicach i w więzieniu, po profilaktykę szkolną. Jeszcze inną współczesną formą aktywności jest animacja Stowarzyszenia Rodzin Pasterzańskich (Wspólnota św. Józef) oraz tzw. Stowarzyszonych Zgromadzenia Służebnic Matki Dobrego Pasterza.

Nie sposób w recenzji albumu wymienić wszystkie sposoby pomocy, te instytucjonalne i nieinstytucjonalne, jakie siostry podjęły i podejmują

od 125 lat; nie wyłączając misji (Białoruś, Republika Środkowoafrykańska). Przykładowe wyliczenie ma jedynie zachęcić czytelnika po sięgnięciu po ten wyjątkowy album, a może także podsuniecie go do obejrzenia i wnikliwego przeczytania takim osobom, które Kościół czy wspólnoty zakonne i ich działalność znają jedynie z afer i przekazów medialnych, jak wiemy nader często nierzetelnych.

Przejrzyście usystematyzowany przegląd aktywności sióstr wskazuje nam na ich charyzmatyczną i niezmordowaną kreatywność. Zmieniają się przecież czasy, władze, potrzeby lokalnej społeczności, wynikające także – jak w czasach wojennych czy reżimu sowieckiego – z tragedii dziejowych, zmieniają się przepisy prawne, co często uderzało i uderza w prowadzone przez Zgromadzenie dzieła, zmianie ulegają możliwości dotarcia do środowisk zaniedbanych moralnie i zagrożonych prostytutką, nie mówiąc o współczesnym zaniku świadomości grzechu. Ale jedno się nie zmienia: „zgodnie z nauką bł. o. Honorata – (...) to życie ciche, pracowite, to bohaterskie nieraz poświęcenie się dla Boga, nikomu prócz Boga nieznanie... Jest największą ozdobą tych zgromadzeń, jest ich pięknnością, jest wdziękiem i wonią tego fiołka, zasadzonego ręką Maryi Przenajświętszej na pocieszenie ukrytego w Hostii Chrystusa” (s. 61).

Na stronie 108 albumu czytamy: „Wezwane łaską Ducha Świętego do miłości Boga, siostry idą za Chrystusem, Dobrym Pasterzem, który oddał swoje życie dla ratowania (zbawienia) każdego człowieka. Zgodnie z istotą swego powołania siostry szukają ludzi zagubionych, uwikłanych w struktury zła (grzech) i nałogi, zwłaszcza przeciw szóstemu i dziewiętemu Przykazaniu Bożemu. Maryja, Matka Dobrego Pasterza, jest dla sióstr wzorem i przykładem życia, przez naśladowanie którego realizują dzieło Syna Maryi z Nazaretu. Życie przeniknięte modlitwą i pokutą oraz śluby: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, jakie siostry składają, są znakiem ich całkowitego oddania Bogu”. Niech ta konkluzja zachęci wszystkich do zapoznania się z publikacją i 125. latami apostołstwa Sióstr Pasterzanek.

## BIOGRAMY

*Maria Bujak*

### MARIA MARZENNA STRASZEWICZ



Maria Marzenna Straszewicz urodziła się 15 lutego 1944 r. w Warszawie. Jej rodzicami byli Ludwik i Irena z domu Kulerska, którzy mieli dwoje dzieci (córkę i syna). Ochrzczona została 23 kwietnia tegoż roku w kościele parafialnym pw. Świętego Michała

Archanioła w Warszawie. Sakrament bierzmowania przyjęła 12 maja 1957 r. w parafii Najśw. Serca Pana Jezusa w Łodzi. W 1961 r. zdała maturę w LO w Łodzi. Następnie podjęła studia etnografii na Uniwersytecie Łódzkim. Po dwóch latach zrezygnowała z nich i przeniosła się na II rok historii sztuki na Uniwersytet Warszawski. Egzamin magisterski zdała w 1968 r. W roku szkolnym 1966/67 uczęszczała na państwowy uniwersytet na kurs języka i kultury francuskiej dla studentów obcokrajowców w Lyonie. Ukończyła go dyplomem.

Formację w Zgromadzeniu Sług Jezusa rozpoczęła w 1969 r. w Otwocku. Do postulatu została przyjęta 15 września, a nowicjat rozpoczęła 7 grudnia tegoż roku. Pierwszą profesję złożyła 6 grudnia 1970 r., a wieczystą 8 grudnia 1976 r. w Otwocku.

W latach 1971-1972 pracowała jako urzędniczka w ATK w Warszawie. Od 1972 r. należała do wspólnoty w Krakowie i pracowała w redakcji rocznika naukowego „*Analecta Cracoviensia*”, którego redaktorem naczelnym był ks. prof. Kazimierz Klósak, i w Duszpasterstwie Młodziży Archidiecezji Krakowskiej, kierowanym przez ks. prał. Antoniego Sołtysika. Jednocześnie kontynuowała studia teologiczne w ATK w Warszawie. W 1978 r. obroniła pracę doktorską pt. „*Ministerium świeckich według Y. Congara*” napisaną pod kierunkiem ks. prof. Tadeusza Gogolewskiego. W Krakowie pracowała do 1990 r. W latach 1986-1990 pełniła obowiązek przełożonej wspólnoty.

Od 1990 należała do wspólnoty w Lublinie i pracowała zawodowo na stanowisku naukowym na KUL w Redakcji „*Encyklopedii Katolickiej*” w dziale teologii pastoralnej i hagiografii, najpierw jako asystent, a od 2002 r. jako adiunkt. W styczniu 2005 r. przeszła na emeryturę i zamieszkała w domu głównym Zgromadzenia w Warszawie przy ul. Sewerynow 8. Pełniła obowiązki zlecone przez Przełożoną Generalną na potrzeby Zgromadzenia.

Brała udział w kapitułach generalnych Zgromadzenia w 1983, 1989, 1995, 2001 i 2007 r. Należała do Komisji przygotowującej projekt odnowionych Konstytucji i Dyrektorium na Kapitułę i do Komisji redakcyjnej podczas Kapituły odnowy w 1983, opracowującej ostateczny tekst tych dokumentów. W 1998 r. uczestniczyła w pracach Komisji ds. Modlitw w Zgromadzeniu, przygotowującej nowy modlitewnik, nowe akty okolicznościowe i rytuał Zgromadzenia z liturgią przyjęć do kolejnych stopni formacji oraz formularze mszalne i liturgii godzin na dnię św. Zyty i proponowanego w Zgromadzeniu święta Chrystusa Sługi. Od 2001 r. była przewodniczącą tej Komisji oraz Komisji ds. Charyzmatu Zgromadzenia, a od 2003 Zespołu Matki Założycielki odpowiedzialnego za przygotowanie materiałów potrzebnych do ewentualnego procesu beatyfikacyjnego M. Eleonory Motylowskiej.

Od 1996 do 2013 r. dojeżdżała co dwa tygodnie do Otwocka do nowicjatu i postulatu z lekcjami z dogmatyki, teologii moralnej, sakramentologii i liturgiki. Od 1999 do 2017 r. należała do międzyzakonnego zespołu Redakcji „Wspólnoty Honorackiej”, podlegającej KRH, w której była najpierw redaktorem, a od 2004 r. sekretarzem redakcji.

W 1992 r. wydała antologię pieśni patriotycznych „Ojców naszych śpiew”. Opublikowała 6 tomików wierszy religijnych: „Wrastanie w sła-

bość” (Lublin 1998), „Ścieżką milczenia” (Lublin 1998), „Przebaczasz miłością” (Lublin 2001) i „W rękach Pana” w wydawnictwie ALLELUJA (Kraków 2005), oraz „Ku światłu” (Lublin 2016). Opublikowała szereg artykułów naukowych i publicystycznych.

Zmarła 14 sierpnia 2021 r. w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznicznym prowadzonym przez Zgromadzenie w Kielcach. Pogrzeb odbył się 19 sierpnia 2021 r. w bazylice Świętego Krzyża w Warszawie. Pochowana została na Cmentarzu Bródnowskim w grobowcu Zgromadzenia.

*Bo na czymże świętość zależy?  
Oto na tym,  
aby Boga chwalić we wszystkim  
i Bogu służyć przez wszystko.*

bł. Honorat Koźmiński

## **RODZINA CEJZIKÓW**

Protoplastami rodu byli Michał i Julia Cejzikowie, którzy dali światu dwanaścioro dzieci. Rodzina rozrosła się i wydała tak wspaniałe postaci, że Muzeum Niepodległości 5 czerwca 2021 roku zorganizowało sympozjum jej poświęcone<sup>1</sup>. Na stronie internetowej Muzeum czytamy: „Aptekarz, fotograf, przyrodnik, działacz niepodległościowy, trener, podróżnik, pianistka, patriota, pedagog, żołnierz, topograf, skrzypek, farmaceuta, nauczycielka, olimpijczyk, muzyk, wychowawca, urzędnik, lekkoatleta, architekt, lekarz, sportowiec, wiolonczelista, chemik... – to tylko niektóre z wielu zawodów, umiejętności, pasji i zainteresowań, jakie odnajdujemy w rodzinie Julii i Michała Cejzik. W rodzinie szczególnej, która przez pokolenia pielęgnowała i zachowywała najważniejsze wartości. W rodzinie, gdzie walczone i oddawano życie za Polskę, umierając często w opinii świętości. W rodzinie, gdzie ważny był drugi człowiek.

Przedstawienie historii Julii, Michała, Andrzeja, Antoniego, Elizy i wielu innych jest po to, aby pamięć o ich bohaterskim życiu wydobyć i ocalić od zapomnienia. Stąd pomysł sympozjum historycznego, którego

<sup>1</sup> Całość sympozjum na: <https://www.youtube.com/watch?v=GCGQwz8ct-C4&t=2703s>



organizatorami są: Zgromadzenie Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Archiwum Warszawskiej Prowincji Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów”.

Dzieci Michała i Julii przychodziły na świat w carskiej Rosji, w miejscach znanych nam z literatury: Orenburgu, Kałudze i Petersburgu. Pan Michał był wybitną postacią. Warszawska Rada Medyczna nadała mu tytuł aptekarza drugiego oddziału. Po odbyciu stażu w Sankt-Petersburgu został, jako aptekarz rządowy, skierowany do Orenburga nad rzeką Ural. Miał wówczas dwadzieścia osiem lat, więc w sam raz na ożenek. Właśnie w Orenburgu Michał, syn Ignacego Cejzika, szlachcica herbu Owada, poznał swą przyszłą małżonkę. Ożenił się dopiero w wieku trzydziestu trzech lat z młodziutką, zaledwie piętnastoletnią Julią Konkołowicz, córką Wincentego, o którym nic konkretnego nie wiemy.

Michał Cejzik zapisał się w pamięci innych nie tylko jako doskonały aptekarz, ale także jako fotograf, przyrodnik-pasjonat, podróżnik-krajoznawca i działacz niepodległościowy, który służył z oddaniem, również jako członek rady parafialnej (był starostą parafialnym) oraz użyczając swojego bezpiecznego mieszkania i adresu pracownika rządowego, zesłanym rodakom.

Uważany był powszechnie za człowieka wartościowego, pracowitego i kompetentnego: „Cejzik był znany jako człowiek najlepszego serca, był

pocieszycielem losu wszystkich zesłanych, ile mógł okazywał każdemu pomoc” (Bronisław Zalewski).

W Orenburgu Julia urodziła Michałowi pięcioro dzieci, ale dwoje z nich zmarło. W roku 1862 Michał wraz z rodziną przeprowadził się niedaleko Moskwy, na zachód od Kaługi, gdzie był rewidentem Guberni Kałuskiej. Rodziły się kolejne dzieci. Rodzina powiększona o czworo kolejnych potomków po zaledwie czterech latach przeprowadziła się do Sankt-Petersburga. Tu, w 1872 roku, w wyniku powikłań poporodowych umiera trzydziestoosmioletnia żona Julia, a w 1876 roku na dyfteryt umiera najstarsza dwudziestoczteroletnia córka Michalina. Ojciec z gromadką dzieci przeprowadza się do Pskowa, kontynuując zajęcie radcy tytularnego. Ale to jeszcze nie koniec przeprowadzek. W roku 1881 następuje ostatnia przeprowadzka – na Wołyń. Protoplasta rodu Michał Cejzik umiera najprawdopodobniej w październiku tegoż roku w wołyńskiej Dąbrowicy, w wieku sześćdziesięciu pięciu lat.

Po śmierci matki i siostry, osiemnastoletnia Eliza przejmuje pieczę nad domem i młodszym rodzeństwem. Starszy o trzy lata brat Elizy Felicjan, po ukończeniu w Petersburgu sławnego gimnazjum doktora Wiedemana, rozpoczął w 1875 roku studia na Uniwersytecie Petersburskim, których ze względów zdrowotnych niestety nie zdołał ukończyć. Trzy lata studiował na wydziale matematycznym, a do 1881 roku na wydziale

przyrodniczym. Po śmierci ojca wspierał Elizę w wychowaniu młodszego rodzeństwa; zawsze zachowali żywe relacje.

Kolejny syn Michała – Jerzy Ryszard tak jak jego ojciec był z zawodu aptekarzem. Miał też duże zdolności muzyczne – grał na wiolonczeli. Przynajmniej raz odwiedził swą siostrę Elizę w Warszawie, gdzie pracowała jako nauczycielka. Było to w roku 1891. Odbił wówczas spowiedź u księdza Stanisława Gala, późniejszego biskupa, i przyjął sakrament bierzmowania. Nigdy nie założył własnej rodziny. W roku 1920 zamieszkał w Warszawie przy ul. Smoczej, gdzie jego brat Andrzej miał swoje Laboratorium Foto-Chemiczne (ul. Smocza 7), pierwsze w Polsce. Zmarł podczas drugiej wojny światowej w 1943 roku, rodzinna tradycja wskazuje miejsce jego pochówku na Cmentarzu Bródnowskim.

O Emmie Stefanii Cejzik wiadomo niewiele. Jako nauczycielka, w 1888 roku uczyła języka niemieckiego w żeńskim gimnazjum koło Pskowa w miejscowości Opoczka. Jeszcze mniej wiadomości przetrwało o jej młodszym o trzy lata bracie Grzegorzu Ryszardzie, urodzonym w Kałudze.

Adolf Stefan, o dwa lata młodszy brat Emmy, został oficerem, topografem wojskowym. „Podobnie jak [jego bracia] Felicjan, Jerzy, Andrzej i Wiktor, Adolf często przyjeżdżał do [swej siostry] Elizy do Warszawy. Dzięki tym wizytom miał okazję poznać ojca Honorata Koźmińskiego,

u którego się spowiadał i korzystał z jego rad duchowych. Również pod jego kierownictwem wielokrotnie odprawiał rekolekcje w Nowym Mieście nad Pilicą. Po śmierci Elizy postawił pomnik na jej grobie z żelaznym ażurowym krzyżem z Obliczem Pańskim z białego metalu i napisem ułożonym przez ojca Honorata” (Elżbieta Wąsala).

Andrzej Cejzik to syn Michała Cejzika urodzony w Sankt-Petersburgu w 1867 roku, tam też został ochrzczony w kościele pw. św. Katarzyny. Maturę zdał dosłownie na medal – złoty, który w Rosji dawał wstęp na dowolny uniwersytet na świecie, studia na którym opłacał rząd carski. Andrzej studiował w Niemczech i Warszawie, gdzie w 1893 roku, w wieku 26 lat, ukończył – jak i jego ojciec – farmację. Dwa lata później ożenił się z Kazimierą Machan. Po kilku przeprowadzkach zamieszkał w Moskwie. Podobnie jak jego starszy brat Jerzy, był bardzo muzykalny, grał na skrzypcach, sam je projektował i wykonywał. Elżbieta Wąsala twierdzi nawet, że: „Odkrył tajemnicę Stradivariusa jak należy przygotować drewno na skrzypce”.

Skrzypce przetrwały zawieruchy historii, mają blisko sto lat. Dla 84-letniego pana Jerzego Mireckiego, który na stałe mieszka w Kanadzie, ale przybył na sympozjum na temat „Historii Rodziny Cejzików”, „mają wartość bezcenną, bo zrobił je jego dziadek Andrzej Cejzik (...). Nie raz zapewne akompaniował mu na wiolonczeli brat Jerzy i córka Maria, ab-

solwentka Państwowego Konserwatorium Warszawskiego (dzisiejszego Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina). Skrzypce nadal dźwięcznie brzmia, choć daje się słyszeć w nich także rzewna nuta wspomnień o trudnych losach rodziny Cejzik” (Joanna Jureczko-Wilk). „Pamiętam te muzyczne wieczory u Cejzików” – pisała we wspomnieniach Lidia Machan. „Maria grała na pianinie na cztery ręce z krewnym Wiesiem, a na wiolonczeli grał jej stryj”.

Po wojnie polsko-bolszewickiej Andrzej zamieszkał w Warszawie. W czasie powstania warszawskiego poważnie zachorował i w siedemdziesiątym siódmym roku życia zmarł w 1944 roku w Mszczonowie.

Antoni był synem Andrzeja i bratem Marii oraz Józefa, który zmarł jako nastolatek. Urodził się w 1900 r. w Rosji i wychowywał w Moskwie. Uczył się w Szkole Baletowej i już w wieku piętnastu lat pobił rekord Moskwy w skoku wzwyż; do 1923 roku „zdobył osiem tytułów mistrza ZSRR: w biegach, sztafecie, rzucie dyskiem, pchnięciu kulą i skoku wzwyż. Cudem udało się wysportowanemu młodzieńcowi uniknąć walki w bolszewickich oddziałach przeciwko Polakom w wojnie 1920 r.” (Joanna Jureczko-Wilk).

Pan Jerzy Mirecki, wnuk Andrzeja, syn Marii z domu Cejzik powiedział: „W naszym warszawskim mieszkaniu stały kufry pełne pucharów, medali i odznaczeń po wujku Antosiu. On już nie żył – zginął w kampanii

wrześniowej. Kufry spłonęły potem w pożarze, kiedy Niemcy podpalali domy ocalałe po bombardowaniu po Powstaniu Warszawskim. Zachował się tylko haft z białym orzełkiem, który wujek nosił na sportowym dresie, reprezentując Polskę na Igrzyskach Olimpijskich”.

W latach 1924-1929 Antoni Cejzik dwadzieścia trzy razy poprawiał rekordy kraju i dwadzieścia sześć razy zdobył mistrzostwo Polski w konkurencjach lekkoatletycznych i wieloboju. Brał też udział w barwach Polonii Warszawa w dwóch olimpiadach: w Paryżu 1924 roku i Amsterdamie w 1928 roku, a po zakończeniu kariery zawodnika, w 1930 roku został trenerem. To właśnie Antoni Cejzik przygotowywał polskich lekkoatletów między innymi do Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles i Berlinie.

Sofia Filipina to przedostatnie dziecko Michała Cejzika; była szczególnie związana z dwanaście lat starszą siostrą Elżbietą Emilią – Elizą: „zawsze z wielką miłością pisywała p[ani] Zofia [Sofia] listy do Elizy, jak do matki” (Aniela Róża Godecka).

Wiktor Julian urodził się w 1972 roku w Sankt-Petersburgu, gdy jego ukochana siostra Eliza miała czternaście lat. Nic więc dziwnego, że po śmierci matki garnął się do starszej siostry, a ta, „czuła się [szczególnie po śmierci ojca] odpowiedzialna nie tylko za jego staranne wykształcenie i wychowanie, ale również za jego rozwój duchowy i nawet wtedy,

kiedy dorósł i usamodzielniał się, nie przestała się o niego troszczyć. (...) Odwiedzał ją w Warszawie wraz ze starszymi braćmi. (...) Również osoba ojca Honorata Koźmińskiego odegrała istotną rolę w dorastaniu Wita. Często korzystał on z pomocy duchowej zakonnika, polecał się jego modlitwom i prosił o błogosławieństwo. Spowiadał się również u niego i pod jego kierunkiem odprawiał rekolekcje” (Elżbieta Wąsala).

Niewątpliwie jedną z najciekawszych członkiń rodziny Cejzik była Eliza, która na chrzcie otrzymała imiona Elżbieta Emilia. A ponieważ po rosyjsku imię Elżbieta to *Elizabet*, prawdopodobnie dlatego zaczęto nazywać ją Elizą.

Wszystkie dzieci Cejzików otrzymały wysokie wykształcenie i władały kilkoma językami obcymi, np. Eliza biegle mówiła po francusku, rosyjsku, łacinie.

Gdy miała 20 lat, bardzo wyraźnie usłyszała w sercu zaproszenie Pana Jezusa: „Porzućcie wszystko, a Ja przyjdę i zaleję was dobrami”; było to jedno z wielu ważnych przeżyć mistycznych, które zaważyło na jej dalszym rozwoju wewnętrznym. Jeszcze wtedy nie mogła jednak na głos Boga odpowiedzieć poprzez obranie drogi zakonnej. Śmierć matki, najstarszej siostry Michaliny i ojca spowodowały, że na nią i jej starszego brata Felicjana spadł obowiązek utrzymania licznej rodziny.

Bóg nie skąpił jej łask, między innymi przystępowała do codziennej Komunii Świętej, co w tamtych czasach nie było wcale oczywistością i wymagało pozwolenia spowiednika. Współpracując z łaską Bożą, Eliza dorosła do takiego etapu, że chciała spłonąć przed Bożym Obliczem, jako ofiara wynagrodzenia, która by nie pozostawiła po sobie śladu: chciała żyć w wielkim ukryciu i tylko dla Boga.

„Eliza miała już 30 lat, kiedy w uroczystość Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny 21 listopada 1888 r. w Zakroczymiu, oddała się na własność Matce Bożej, co uważa się za datę powstania nowego zgromadzenia zakonnego: Zwiastunek Wynagradzania (taka bowiem była pierwotna nazwa obliczanek)” (Joanna Jureczko-Wilk). Została wychowawczynią i apostołką Warszawy, ale Bóg wziął ją niejako za słowo, zgromadzenie, któremu dała początek wcale się nie rozwijało, co przysparzało Elizie – Matce Teresie od Oblicza Pańskiego – wielkich cierpień. Do tego przyplątała się, częsta w tamtych czasach, gruźlica, która ostatecznie była przyczyną jej zgonu w czterdziestym roku życia. „Pragnęłabym z całego serca spędzić to krótkie i skądinąd marne życie na dziękczynieniu serdecznym i za siebie, i za innych, i za świat cały” – pisała do bł. Honorata.

„Z listów Matki Elizy wynika, że dziesięć lat przeżytych w zakonie to droga mistycznego zjednoczenia z Bogiem. Opisuje czas nocy ciemnej, oczyszczenia zmysłów, współcierpi z Chrystusem w zbawczych ce-



lach, doświadcza duchowych zaślubin z Jezusem” (ks. prof. Stanisław Urbański). „Eliza była mistrzynią codzienności, bez widocznych sukcesów. Wielkie domy opieki nie powstają, wielkie cuda się nie zdarzają. Ale ona cały czas jest zachwycona swoją relacją z Bogiem. Jej wiara nie ma podpórek” (dr Monika Waluś), dlatego jest czytelnym wzorem w naszych czasach. W jednym z listów do bł. Honorata napisała o tym, co usłyszała od Jezusa: „inni będą czynić wielkie rzeczy, a ty nie, ty będziesz cierpieć, a inni będą z tego korzystać” (Nowe Miasto, 3.09.1893).

*Wszelka nasza doskonałość jest z Boga,  
dlatego w każdej czynności  
z mocną nadzieją [trzeba]  
do Niego się zwracać.  
Wszystkimi aktami, myślami,  
modlitwą, pragnieniem.*

bł. Honorat Koźmiński

**Zespół redakcyjny:**

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO, Oliwia Kusek SCM, Marietta Pstrągowska WNO,  
Juliusz Pyrek OFMCap, Alina Wendt SMDP, Irena Złotkowska WDC

**Wydawca:**

Konferencja Rodziny Honorackiej

**Adres do korespondencji:**

Centrum Duchowości *Honoratianum*

ul. Bł. Honorata Koźmińskiego 36, 05-170 ZAKROCZYM

tel. +48 606 963 928

e-mail: [wh.redakcja@wp.pl](mailto:wh.redakcja@wp.pl)

ISSN 1640-551X

---

Druk i oprawa:

**Drukarnia ACAD**

ul. Sosnowa34a, 05-420 JÓZEFÓW

e-mail: [print@acad.pl](mailto:print@acad.pl)

tel. 22/7894789 wew.29

**RODZINA HONORACKA**

Córki Maryi Niepokalanej • Córki Matki Bożej Bolesnej • Córki Najczystsze-  
go Serca Najświętszej Maryi Panny • Franciszkanki od Cierpiących • Klaryski Kapucynki •  
Małe Siostry Niepokalanego Serca Maryi • Siostry Najświętszego Imienia Jezus • Siostry  
Pocieszycielki Najświętszego Serca Jezusowego • Siostry Świętego Feliksa z Kantalicjo  
• Sługi Jezusa • Służebnice Matki Dobrego Pasterza • Służebnice Najświętszego Serca  
Jezusa – Posłanniczki Maryi • Służki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej • Westiarki  
Jezusa • Wspomożycielki Dusz Czyścicowych • Wynagrodzicielki Najświętszego Oblicza